

RODZINA W SERCU
KOŚCIOŁA

TROSKA PAŃSTWA
O RODZINĘ

MATKA TERESA – OKNO, PRZEZ
KTÓRE BÓG SPOGLĄDA NA ŚWIAT

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
wrzesień 2017 nr 9(85) r. 8
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



Przyszłość to Rodzina



PROGRAM DNI PATRONALNYCH MIASTA BIAŁEGOSTOKU

26 września – 3 października 2017 roku

26 WRZEŚNIA – WTOREK

18.00 – Msza Święta w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

19.00 – Procesja z relikwiami bł. ks. Michała Sopočki z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego do Archikatedry

27 WRZEŚNIA – ŚRODA

Wystawienie relikwii bł. ks. Michała Sopočki w Archikatedrze, godz. 6.00 - 19.00

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

10.00 – Prezentacja rodzinnej gry planszowej *Poznaję Białystok z Patronem Miasta*

11.00 – Rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Dzieci i Młodzieży „Dary serca” poświęconego postaci bł. ks. Michała Sopočki

17.00 – Gala wręczenia Nagrody im. bł. Michała Sopočki Miesięcznika Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia”
MICHAŁY 2017

Rynek Kościuszki

19.00 – Koncert Zespołu „SOUND’N’GRACE”

28 WRZEŚNIA – CZWARTEK

Wystawienie relikwii bł. ks. Michała Sopočki w Archikatedrze, godz. 6.00 – 19.00

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

11.00 i 15.00 – Projekcja filmu dokumentalnego pt. *Ks. Michał Sopoćko i jego Miasto Miłosierdzia* (obowiązują bezpłatne wejściówki, wśród widzów rozlosowane będą m.in. gry *Poznaję Białystok z Patronem Miasta*)

15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego na ulicach świata

18.00 – MSZA ŚWIĘTA W ARCHIKATEDRZE W INTENCJI MIESZKAŃCÓW BIAŁEGOSTOKU
pod przewodnictwem Arcybiskupa Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego

29 WRZEŚNIA – PIĄTEK

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

11.00 i 16.00 – Projekcja filmu dokumentalnego pt. *Ks. Michał Sopoćko i jego Miasto Miłosierdzia* (obowiązują bezpłatne wejściówki, wśród widzów rozlosowane będą m.in. gry *Poznaję Białystok z Patronem Miasta*)

OD 29 WRZEŚNIA – PIĄTEK DO 3 PAŹDZIERNIKA – WTOREK

Rynek Kościuszki

10.00 – 18.00 – Jarmark jesienny przed Ratuszem

Od Redakcji

Lobbujmy za rodziną

Lobbing – to niezwykle modne w ostatnich latach słowo, zwłaszcza w sferze politycznej. Oznacza wywieranie wpływu na organy władzy państwowej w interesie określonych grup i to nie tylko politycznych, ale również gospodarczych i społecznych. Przygotowani zawodowo lobbyści, działają na zlecenie konkretnych wpływowych grup lub osób, aby zmieniać prawo-dawstwo, decyzje ustawodawcze i administracyjne organów państwowych czy samorządowych. Socjologowie wyjaśniają, że lobbing jest elementem demokracji parlamentarnej, stanowiąc integralną część życia politycznego oraz że właściwie stosowa-ny może przynieść tylko korzyści.

Jak pokazuje jednak życie i wiele rozmaitych afer, czę-sto niewyjaśnionych przez lata, za lobbingiem bardzo często podąża korupcja polityczna, łapownictwo, płatna protekcja i wreszcie kształtowanie prawa przez wąskie grupy nacisku.

W praktyce relacji społecznych mamy coraz częściej do czynienia już nie tylko z lobbingiem politycznym, gospodar-czym, ekologicznym, ale również kulturalnym i coraz częściej światopoglądowym.

Rodzi się więc pytanie, jak na to zaplanowane i prze-myślane wpływanie na instytucje i ludzi powinien reagować chrześcijanin. Albo też za kim, czy za czym powinien lobbować wierzący, aby promować konkretne, bliskie ludziom i nieprze-mijające wartości.

Przed dwoma laty, podczas Światowego Spotkania Rodzin w Filadelfii w USA, papież Franciszek wskazał nieprzypadkowo na rodzinę, jako najważniejszy cel przemysłanych promują-cych i wspierających działań, zarówno ze strony Kościoła jak i państwa. Padły wówczas bardzo ważne słowa: „Zatroszczmy

się o rodzinę. Brońmy rodziny, ponieważ w niej toczy się gra o naszą przyszłość”.

„My, chrześcijanie, uczniowie Pana, prosimy narody świa-ta, aby nam pomogły!” – apelował Franciszek i wskazując na rzesze ludzi zgromadzone podczas Mszy św. stwierdził: „W ro-dzinach zawsze jest krzyż. Zawsze. Ponieważ miłość Boga, Syna Bożego, także otworzyła nam tę drogę. Ale w rodzinach, po krzyżu, jest także zmartwychwstanie, ponieważ tę drogę otworzył nam Syn Boży. Dlatego rodzina jest – przepraszam za to określenie – «fabryką nadziei, nadziei życia i zmartwych-wstania», bo Bóg nam otworzył tę drogę”.

Wierzę, że powyższe słowa i właściwa ocena rzeczywisto-ści naszej Ojczyzny zainspirowały działania polskiego rządu, który za jeden z priorytetów obrał konkretną politykę wspiera-jącą rodziny.

Kończąc spotkanie z rodzinami z całego świata Ojciec Święty wypowiedział niezwykle piękne słowa: „Marzenie Boga się nie zmienia; pozostaje nienaruszone i zachęca nas do pracy na rzecz społeczeństwa, które wspiera rodziny. Społeczeństwa, w którym chleb – «owoc ziemi i pracy rąk ludzkich» – stale kładziony jest na stole każdego domu, aby karmić nadzieję swoich dzieci”.

Z pewnością troska duszpasterska Kościoła i działanie instytucji państwowych winny się wzajemnie uzupełniać, aby pokazywać światu, że „bez rodziny nie ma przyszłości”. Niech te słowa Papieża będą zawsze nie tylko kwintesencją ważnej refleksji Piotra naszych czasów, ale niezwykle ważną prawdą, pobudzającą do działania, aby wspierać, promować i lobbować za rodziną.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

8 MŁODZI ŚWIĘCI
Męczennicy z Meksyku

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA

9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO

10 PRZYSZŁOŚĆ TO RODZINA
Rodzina w sercu Kościoła
Troska państwa o rodzinę

14 WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA
Okno, przez które Bóg spogląda na świat

16 WAŻNE WYDARZENIA
Świadkowie narodowej goryczy

18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Miłosierdzie Boże
w sakramentach chrztu św. i pokuty
Szlakiem miłosierdzia

20 WIERZĘ W KOŚCIOŁ

Kościół ludem kapłańskim

20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Gaudeamus igitur!

21 LITURGIA
Z dawna Polski Tyś Królową. 300 lat koronacji

22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
„Miast siedem stało. Czy na pewno?”

24 HISTORIA, KTÓRA UCZY
„Stary Kościół” – Fara białostocka...

25 TEMAT NA CZASIE
Odkryto szczątki przywódcy Powstania
Styczniowego

26 WIARA I ŻYCIE
Ręce w ziarnie, aż po łokcie...

27 CZŁOWIEK I PAN BÓG
A piękna to rzecz bardzo – święte obrazy
malować

28 ZAPOMNIANE „SANKTUARIA”
Matka Boska Częstochowska z białostockiej
fary

29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY

Ksiądz Piotr Chwieńkowski (1777-1867)
Pierwszy archiwista kościelny w Białymstoku

30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Zacznij od Bacha

31 Odszedł do Domu Ojca Mieczysław
Czajkowski

32 ŚWIADECTWA O WIERZE
Cuda Medjugorje

33 Z ARCHIDIECEZJI
A jednak marzenia się spełniają!

34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Wakacje z Caritas
Po raz siódmy rozdaliśmy wyprawki szkolne

35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Żyć, aby płynąć, płynąć, by żyć...

35 OSTRYM PIÓREM
Zapaść semantyczna i jej konsekwencje

36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
O pożytkach płynących z czytania klasyki...

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

PIELGRZYMKA RODZIN DO JUCHNOWCA

1 lipca ponad 200 pielgrzymów z Białegostoku i okolic, w tym całe rodziny, wyruszyło w pieszej pielgrzymce do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Juchnowcu. Pielgrzymowanie rozpoczęła wspólna modlitwa w archikatedrze białostockiej przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia. Wraz z pątnikami wyruszył bp Henryk Ciereszko, który przed wyjściem przypominał, że „całe ludzkie życie jest pielgrzymowaniem do Boga, a wędrowanie w pielgrzymkach pieszych o tym przypomina, mobilizuje i motywuje, aby całe życie traktować jako pielgrzymkę wiary”. Do pielgrzymów, którzy wyruszyli w drogę z archikatedry w Juchnowcu dołączyli mieszkańcy okolicznych miejscowości, m.in.: Brończan, Janowicz, Biel, Rumejek, Lubejek, Hermanówki, Kudrycz, Ogrodniczki i Księżyna. Do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin pątnicy dotarli w południe. Na progu świątyni powitał ich ks. dziekan Andrzej Kondzior. Pielgrzymkę zwińczyła Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka.



31. PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ



Dnia 30 lipca ponad 300 pątników wyruszyło z Białegostoku w 31. Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Pielgrzymkę rozpoczęła Msza św., którą wraz z abp. Tadeuszem Wojdą, Metropolitą Białostockim koncelebrowało kilkunastu kapłanów. Arcybiskup Metropolita zachęcał pielgrzymów do zawierzenia Matce Bożej wszystkich trudów i intencji osobistych, ale też intencji całej diecezji. Szczególnie polecał modlitwie pielgrzymów misjonarzy, którzy w różnych zakątkach świata głoszą Królestwo Boże i potrzebują w swoim trudzie wsparcia oraz kapłanów Archidiecezji Białostockiej. Prosił, by pamiętać o chorych i tych, którzy z różnych powodów nie mogą się udać w drogę. Na zakończenie Mszy św. abp Wojda pobłogosławił i rozesłał pielgrzymów na drogę. Pątnikom w czasie 14 dni wędrowki towarzyszyło hasło „Idźcie i głoscie”. Pielgrzymka zakończyła się 12 sierpnia przed wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej. W tym dniu Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył biskup pomocniczy Archidiecezji Białostockiej Henryk Ciereszko.

Kościół w Polsce

■ 7 lipca papież Franciszek zatwierdził dekret beatyfikacyjny Hanny Chrzanowskiej – pionierki pielęgniarstwa społecznego i parafialnego, bliskiej współpracownicy kard. Karola Wojtyły. Według słów ówczesnego Metropolity Krakowskiego, była „sumieniem polskiego pielęgniarstwa” i „wzorem, jak służyć Chrystusowi w bliźnich”. Zmarła w Krakowie w 1973 r., w wieku 71 lat. Była wychowawczynią pielęgniarzek i położnych, prekursorką pielęgniarstwa rodzinnego, represjonowaną przez komunistów.

■ W dniach od 23-30 lipca obchodzony był XVIII Ogólnopolski Tydzień św. Krzysztofa, patrona kierowców. Z tej okazji po raz kolejny przeprowadzona została „Akcja św. Krzysztof – podaruj 1 grosz za 1 km szczęśliwej jazdy na środki transportu dla misjonarzy”. Hasło tegorocznego Tygodnia brzmiało: „Niesiemy Dobrą Nowinę drogami świata”. W ubiegłym roku zebrano nieco ponad 2 mln zł, dzięki czemu udało się zakupić m.in. 37 samochodów, 5 busów, 1 ambulans, 2 silniki do łodzi i 132 rowery.

■ Zespół ds. Apostolstwa Trzeźwości KEP jak co roku przed sierpniem, miesiącem trzeźwości, zwrócił się do Polaków z apelem o podjęcie dobrowolnego daru abstynencji właśnie w tym okresie. Jest to bowiem

miesiąc, w którym przypadają obchody patriotyczne i kościelne, na szlak pielgrzymkowy wyrusza wielu pielgrzymów, to także czas naznaczony trudem prac rolnych. Dodatkowym motywem do podjęcia sierpniowej abstynencji był także zbliżający się Narodowy Kongres Trzeźwości. Odbędzie się on w dniach 21-23 września na UKSW w Warszawie. Jego tematem wiodącym ma być kondycja polskiej rodziny, która jest pierwszym i fundamentalnym wzorcem budowania trzeźwego społeczeństwa i narodu.

■ Po przejściu przez Polskę nawałnic w nocy z 11 na 12 sierpnia diecezjalne Caritas rozpoczęły zbiórki w całym kraju na rzecz wszystkich, którzy ucierpieli. Tragiczne w skutkach nawałnice występowały w województwach: dolnośląskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i pomorskim. Aby pomóc poszkodowanym można wysłać SMS z hasłem WICHURA pod numer 72052 (koszt 2,46 zł z VAT) lub dokonać wpłaty na konto Caritas PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 – z dopiskiem WICHURA.

■ 15 sierpnia na Jasnej Górze odbywały się główne obchody uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wzięło w nich udział ponad 100 tys. osób. To największa uroczystość odpustowa w jasnogórskim Sanktuarium. Co roku z okazji właśnie tego

7. PODLASKA BIESIADA TRZEŻWOŚCI

5 sierpnia kilkadziesiąt osób z Podlasia i innych stron Polski spotkało się w parafii pw. Matki Miłosierdzia w Wasilkowie na 7. Podlaskiej Biesiadzie Trzeźwości. Na jej program złożyły się wspólna modlitwa, koncerty, panele dyskusyjne i spotkania ze specjalistami. Wieczornej Mszy św. dla uczestników spotkania przewodniczył abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki. Przed błogosławieństwem odczytany został list skierowany do uczestników Biesiady od bp. Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski. Po Mszy św. uczestnicy spotkania modlili się podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu oraz Apelu Jasnogórskiego. Przez całą noc w kościele trwało modlitewne czuwanie w intencji trzeźwości. W niedzielę, 6 sierpnia została tam odprawiona Msza św. na rozpoczęcie Miesiąca Trzeźwości. Licznie wzięli w niej udział członkowie ruchów trzeźwosciowych i AA.



MODLITWA ZA OJCZYNĘ W 97. ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia br. abp Tadeusz Wojda przewodniczył uroczystej Mszy św. odpustowej w białostockiej archikatedrze. Podczas Eucharystii modlono się w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 97. rocznicę Cudu nad Wisłą. Msza św., którą koncelebrował abp senior Stanisław Szymeczki oraz księża kapelani służb mundurowych, zgromadziła dowódców i żołnierzy jednostek Garnizonu Białystok, służby mundurowe wraz z pocztami sztandarowymi, kombatanów, parlamentarzystów, przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, harcerzy oraz licznych mieszkańców Białegostoku. Po części religijnej, główne uroczystości patriotyczne odbyły się pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rynku Kościuszki, gdzie oddano cześć obrońcom Ojczyzny i złożono kwiaty.

W godzinach popołudniowych w archikatedrze rolnicy i działkowcy z Białegostoku i okolicznych miejscowości dziękowali Bogu za tegoroczne plony.



ABP WOJDA MODLIŁ SIĘ PRZY POMNIKU BOHATERÓW GETTA

16 sierpnia, w 74. rocznicę powstania w białostockim getcie, abp Tadeusz Wojda modlił się za poległych. Uroczystości upamiętniające rocznicę wybuchu zrywu białostockich Żydów zgromadziły pod pomnikiem Bohaterów Getta przedstawicieli władz, dyplomatów oraz mieszkańców miasta. Metropolita Białostocki odczytał tekst z Księgi Mądrości, rozpoczynający się słowami: „A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga”. Zakończył go ułożoną przez siebie modlitwą za wszystkich, którzy oddali życie w białostockim getcie.



25. EKUMENICZNA PIELGRZYMKA DO WILNA

Po dziewięciu dniach wędrowki, 24 sierpnia blisko 500 pielgrzymów z Białegostoku i Grodna na Białorusi dotarło do Wilna. W Ostrej Bramie Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył i homilię wygłosił bp Henryk Ciereszko, który wędrował wraz z nimi z Białegostoku. Do pątników dołączyli w tym dniu pielgrzymi Archidiecezji Białostockiej,

Stolica Apostolska

■ Z dniem 1 lipca zakończył 5-letnią kadencję w Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Müller, którego na to stanowisko mianował Benedykt XVI. Papież Franciszek nie pozostał go na drugą kadencję. Nowym prefektem tej najważniejszej dykasterii w Watykanie został jej dotychczasowy sekretarz, 73-letni abp Luis Ladaria, hiszpański jezuita. Od 1995 r. był konsultorem Kongregacji Nauki Wiary. W 2004 r. został Sekretarzem Generalnym Międzynarodowej Komisji Teologicznej. W 2008 r. Benedykt XVI mianował go sekretarzem Kongregacji Nauki Wiary.

■ Ubodzy, uchodźcy, cierpiący, wysiedleni i wykluczeni, bez względu na narodowość, kolor skóry, religię czy kulturę oraz odrzucenie konfliktów zbrojnych winni być „bezwzględnym priorytetem” w sercach i umysłach rządzących – wskazał Franciszek w swym przesłaniu na ręce kanclerz Niemiec Angeli Merkel do uczestników spotkania przywódców 20 najważniejszych państw świata, które w dniach 7-8 lipca odbywało się w Hamburgu. Wobec uczestników szczytu G20 Ojciec Święty wyraził „uznanie dla wysiłków podejmowanych w celu zapewnienia skutecznego zarządzania i stabilizacji gospodarki światowej”. Jednocześnie zaznaczył, że wysiłki te winny być „nierozdzielnie związane z uwagą poświęconą trwającym

obecnie konfliktom i światowym problemem migracyjnym”.

■ Heroiczne ofiarowanie życia będzie od tej pory trzecim, obok męczeństwa i heroiczności cnót, powodem do beatyfikacji sługi Bożego. Zdecydował o tym papież Franciszek w wydanym 11 lipca liście apostolskim w formie *motu proprio Maiorem hac dilectionem* (Nikt nie ma większej miłości). Aby ofiarowanie życia mogło stać się ważnym i skutecznym powodem beatyfikacji sługi Bożego, musi spełniać cztery następujące kryteria: 1. dobrowolne i szczere ofiarowanie życia oraz heroiczna zgoda *propter caritatem* (z miłości) na pewną i mającą niebawem nastąpić śmierć; powiązanie między ofiarowaniem życia i nagłą śmiercią; 2. praktykowanie, przynajmniej w stopniu zwyczajnym, cnót chrześcijańskich przed ofiarowaniem życia i później aż do śmierci; 3. istnienie opinii świętości i znaków (cudów), przynajmniej po śmierci; 4. konieczność cudu do beatyfikacji, który nastąpił po śmierci sługi Bożego i za jego wstawiennictwem.

■ Papież Franciszek przekazał 25 tys. euro Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) za przeznaczeniem na pomoc dla głodujących na wschodzie Afryki – podała 21 lipca służba prasowa FAO. Podkreślono, że przez tę swoją „bezprece-



którzy do Wilna dotarli autokarami lub własnymi środkami transportu. 25 sierpnia w archikatedrze wileńskiej białostocki biskup pomocniczy przewodniczył Mszy św., która oficjalnie zakończyła pielgrzymkę. Wyruszyła ona z Białegostoku 16 sierpnia. Drugiego dnia wędrowki, w Kuźnicy Białostockiej odbyło się jubileuszowe dziękczynienie z okazji 25-lecia pielgrzymki, na które przybyły osoby uczestniczące w ciągu tych lat w pielgrzymce, a w tym roku z różnych powodów nie mogły pielgrzymować. Na to spotkanie przybył abp Tadeusz Wojda. Po przekroczeniu granicy, do pątników dołączyła blisko 100-osobowa grupa z Grodna. Przez dziewięć dni pielgrzymi pokonali blisko 300 km. Wraz z nimi wędrowało 14 księży, 9 kleryków i 7 sióstr zakonnych. Dwa etapy pielgrzymki prowadziły przez Polskę, cztery dni pielgrzymi szli przez Białoruś i trzy przez Litwę. Tradycją ubiegłych lat, pątnicy nawiedzali wszystkie kościoły i cerkwie znajdujące się na szlaku ich pielgrzymowania.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

densową” decyzję papież postanowił wnieść swój wkład do programu organizacji, która zamierza rozdać ziarna rodzinom wiejskim cierpiącym wskutek konfliktów zbrojnych i suszy w tej części Czarnego Łądu. Liczba mieszkańców Afryki, potrzebujących pilnie pomocy humanitarnej, wzrosła od końca 2016 o prawie 30 proc. i wynosi obecnie ponad 16 mln, przede wszystkim w Somalii, Etiopii, Kenii, Tanzanii i Ugandzie, głównie wskutek panującej tam suszy.

■ 2 sierpnia papież Franciszek został uhonorowany przyznawanym przez dzieci Orderem Uśmiechu. Odznaczenie wręczono Papieżowi podczas audiencji generalnej. Wniosek o order dla Franciszka złożyły polskie dzieci: „Jest otwarty na dzieci i zawsze możemy na niego liczyć” – podkreślały. Papież Franciszek jest drugim papieżem odznaczonym przez dzieci – przed nim Order Uśmiechu otrzymał Jan Paweł II.

■ W dniach 21-24 sierpnia przebywał z wizytą w Moskwie sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin. Na program wizyty w Moskwie złożyły się spotkania i rozmowy z patriarchą Cyrylem, metropolitą Hilarionem, szefem rosyjskiej dyplomacji Sergiejem Ławrowem, prezydentem Rosji Władimirem Putinem w Soczi oraz Msza św. dla katolików w moskiewskiej katedrze.

Kalendarz liturgiczny

- 1 **Piątek** – wspomn. bł. Bronisławy, Dz –1 Tes 4,1-8; Ps 97,1 i 2b.5-6.10.11-12; Mt 25,1-13
- 2 **Sobota** – 1 Tes 4,9-11; Ps 98,1bcde.7-8.9; Mt 25,14-30
- 3 **22 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Jr 20,7-9; Ps 63,2-3-4.5-6.8-9; Rz 12,1-2; Mt 16,21-27
- 4 **Poniedziałek** – 1 Tes 4,13-18; Ps 96,1 i 3.4-5.11-12.13; Łk 4,16-30
- 5 **Wtorek** – 1 Tes 5,1-6.9-11; Ps 27,1bcde.4.13-14; Łk 4,31-37
- 6 **Sroda** – Kol 1,1-8; Ps 52,10-11; Łk 4,38-44
- 7 **Czwartek** – Kol 1,9-14; Ps 98,2-3b.3c.4-5-6; Łk 5,1-11
- 8 **Piątek** – ŚWIĘTO NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – Mi 5, 1-4a albo Rz 8, 28-30; Ps 13,6; Mt (dłuższa) 1, 1-16.18-23 albo (krótsza) 1, 18-23
- 9 **Sobota** – Kol 1,21-23; Ps 54,3-4.6 i 8; Łk 6,1-5
- 10 **23 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ez 33,7-9; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Rz 13,8-10; Mt 18,15-20
- 11 **Poniedziałek** – Kol 1,24-2,3; Ps 62,6-7.9; Łk 6,6-11
- 12 **Wtorek** – Kol 2,6-15; Ps 145,1b-2.8-9.10-11; Łk 6,12-19
- 13 **Sroda** – wspomn. św. Jana Chryzostoma, Bp Dr – Kol 3,1-11; Ps 145,2-3.10-11.12-13; Łk 6,20-26
- 14 **Czwartek** – ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO – Lb 21, 4b-9 albo Flp 2, 6-11; Ps 78,1-2.34-35.36-37.38; J 3, 13-17
- 15 **Piątek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej – Hbr 5, 7-9; Ps 31,2-3b.3c.4-5-6.15-16.20; J 19, 25-27 albo Łk 2, 33-35
- 16 **Sobota** – wspomn. św. Korneliusza, Pp i Cypriana, Bp, Mm – 1 Tm 1,15-17; Ps 113,1b-2.3-4.5a i 6-7; Łk 6,43-49
- 17 **24 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Syr 27,30 – 28,7; Ps 103,1b-2.3-4.9-10.11-12; Rz 14,7-9; Mt 18,21-35
- 18 **Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI – Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Ps 148,1-2.11-13a.13c-14; Łk 2, 41-52
- 19 **Wtorek** – 1 Tm 3,1-13; Ps 101,1b-2b.2c-3b.5-6; Łk 7,11-17
- 20 **Sroda** – wspomn. św. Andrzeja Kim Taegon, Prezb., Pawła Chong Hasang i Towarzyszy, Mm – 1 Tm 3,14-16; Ps 111,1b-2.3-4.5-6; Łk 7,31-35
- 21 **Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. MATEUSZA, APOSTOŁA I EWANGELISTY – Ef 4, 1-7. 11-13; Ps 19,2-3.4-5; Mt 9, 9-13
- 22 **Piątek** – 1 Tm 6,2c-12; Ps 49,6-7.8-10.17-18.19-20; Łk 8,1-3
- 23 **Sobota** – wspomn. św. Pio z Pietrelciny, Prezb. – 1 Tm 6,13-16; Ps 100; Łk 8,4-15
- 24 **25 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 55,6-9; Ps 145,2-3.8-9.17-18; Flp 1,20c-24.27a; Mt 1,1-16a
- 25 **Poniedziałek** – wspomn. bł. Władysława z Gielniowa, Prezb. – Ezd 1,1-6; Ps 126,1b-2b.2c-3.4-5.6; Łk 8,16-18
- 26 **Wtorek** – Ezd 6,7-8.12b.14-20; Ps 122,1b-2.4-5; Łk 8,19-21
- 27 **Sroda** – wspomn. św. Wincencgo a Paulo, Prezb. – Ezd 9,5-9; Ps: Tb 13,2abcde.3-4a.4bcd.5.8; Łk 9,1-6
- 28 **Czwartek** – wspomn. św. Wacława, M – Ag 1,1-8; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; Łk 9,7-9. W Białymstoku: **UROCZYSTOŚĆ BŁ. MICHAŁA SOPOCKI, PREZBITERA, PATRONA MIASTA BIAŁEGOSTOKU** – Ez 34,11-16; Ps 23; 1 P 5,1-4; J 10,11-16
- 29 **Piątek** – święto Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała – Dn 7, 9-10.13-14 albo Ap 12, 7-12a; Ps 138,1-2a.2b-3.4-5; J 1, 47-51
- 30 **Sobota** – wspomn. św. Hieronima, Prezb. Dr – Za 2,5-9.14-15a; Ps: Jr 31,10.11-12b.13; Łk 9,43b-45

22 niedziela zwykła

W historii Izraela trudno znaleźć postać równie tragiczną co prorok Jeremiasz. Fragment jego historii przedstawia dzisiaj pierwsze czytanie. Prorok żył i działał w okresie bardzo burzliwym, bo tuż przed niewolą babilońską. Był znienawidzony przez swoich, opuszczony, kilka razy poprzez swoją działalność znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci.

Te doświadczenia spowodowały, że czuł się przytłoczony ciężarem swojej misji. W takim kontekście należy rozumieć jego słowa z dzisiejszego czytania.

Jeremiasz wyrzuca Panu Bogu, wręcz Go oskarża o to, że go uwiódł. Prorok czuje się wykorzystany przez Pana Boga, ponieważ powołanie, za którym poszedł, sprowadziło na niego tylko szyderstwo i zniewagi. Nie czuje się szczęśliwy z powodu realizowania swojej misji.

Jednak mimo wszystko czuje, że wypełnianie woli Bożej jest silniejsze od niego: „Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem”. W sytuacji, kiedy kontynuowanie misji prorockiej wydaje się być wręcz szaleństwem, prorok czuje wewnętrzny obowiązek jej realizowania, ponieważ taka jest wola Boża.

Przykład Jeremiasza pokazuje, że poddanie się jej nie gwarantuje zaszczytów ani sławy w ludzkim rozumieniu. Bardzo często wręcz przeciwnie, ten, kto pełni wolę Stwórcy doświadcza niezrozumienia i różnego rodzaju trudności.

W ten kontekst wpisuje się również sytuacja opisana w dzisiejszej Ewangelii. Jezus przygotowuje uczniów na doświadczenie krzyża. Mówi, że zostanie zdradzony i będzie cierpiał. Jego słowa nie spotykają się jednak ze zrozumieniem.

Uczniowie mają jeszcze mylne wyobrażenia o Mesjaszu. Uważają go przede wszystkim za przywódcę politycznego, wojownika, który przywróci dawną świetność Izraelowi. W ich imieniu zabiera głos Piotr, który udziela „reprimendy” Jezusowi: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”.

Reakcja Zbawiciela nie pozostawia wątpliwości, co do charakteru Jego posłannictwa. Mesjasz będzie musiał cierpieć, doświadczyć krzyża. Jezus poddaje się woli Bożej. Wie, że tylko w ten sposób „podźwignie upadłą ludzkość”. Postawa Jezusa jest przykładem dla uczniów, aby „myśleli o tym co Boże, a nie o tym, co ludzkie”. Muszą zrozumieć, że pójście za Mistrzem będzie związane z wyrażeniem zgody na krzyż.

„Krzyż jest zatem czymś o wiele większym i bardziej tajemniczym, niż się w pierwszej chwili wydaje. Rzeczywiście jest narzędziem zadawania tortur, cierpienia i porażki, ale jednocześnie wyraża całkowitą przemianę i ostateczne odwrócenie

tego zła – to właśnie czyni go najbardziej przekonującym symbolem nadziei, jaki świat kiedykolwiek widział. Przemawia on do wszystkich, którzy cierpią: prześladowanych, chorych, ubogich, zepchniętych na margines społeczny, ofiar przemocy, i daje im nadzieję, że Bóg może ich cierpienie przemienić w radość, osamotnienie – w poczucie duchowej bliskości, a śmierć – w życie. Krzyż daje upadłemu światu nieskończoną nadzieję” (Benedykt XVI, Nikozja. Msza św. dla duchowieństwa i świeckich w Kościele Świętego Krzyża, 5 czerwca 2010).

Pytanie, z jakim Jezus zwraca się do uczniów „co da człowiek w zamian za swoją duszę” skłania do zastanowienia się nad sensem podejmowanego działania. Każdy czyn ma swoje przełożenie na wieczność. Warto zastanowić się, nad tym, że pójście za Jezusem oznacza przyjęcie krzyża i cierpienia, ale taka jest droga ucznia, jedyna, która prowadzi ku Zbawieniu.

23 niedziela zwykła

Wspólnota ochrzczonych składa się z mężczyzn i kobiet, którzy mimo tego, że są złączeni z Chrystusem w mistyczny sposób poprzez sakrament chrztu, to jednak są słabi, niedoskonalą i grzeszni. Jezus wie o tym i dlatego formuje uczniów, aby czuli się wspólnotą właśnie w obliczu doświadczenia słabości.

Zło, grzech nigdy nie są sprawą prywatną. Zawsze odnoszą się do całej społeczności, mają na nią wpływ. Jezus wskazuje uczniom drogę «upomnienia braterskiego», aby mogli umacniać współbraci poprzez uczulenie ich na każdy przejaw zła.

Dzisiejsza *Ewangelia* podkreśla wspólnotowy charakter Kościoła. Kto staje się jego częścią, powinien się z nim identyfikować i czuć się za niego współodpowiedzialny. Dotyczy to przede wszystkim kształtowania odpowiednich relacji.

Relacje między członkami wspólnoty Kościoła w *Ewangelii* są porównane do tych panujących w rodzinie. Jezus mówi: „Gdy twój brat zgrzeszy przeciw tobie...”. Te słowa pokazują, że sam fakt bycia włączonym w Kościół nie powoduje, że znikają własne niedoskonałości. Jednak reakcja na nie ma być przede wszystkim w duchu miłości braterskiej.

Obowiązek „upomnienia braterskiego” wynika z faktu bycia połączonym szczególnie więzią z innymi. Chrystus jest zawsze obecny we wspólnocie, a współbracia w niej żyjący, muszą kształtować relacje między sobą właśnie w odniesieniu do Niego.

To dzięki działaniu Jezusa w Kościele jest możliwe ukształtowanie właściwej hierarchii wartości i stworzenie relacji opartych na wzajemnej miłości i szacunku. To dlatego sprowadzenie brata ze złej drogi ma przebiegać w kilku etapach.

Ważne, aby najpierw upomnieć go osobiście, w cztery oczy. Ten krok jest chyba najtrudniejszy, ponieważ wymaga, aby wykazać się pewną odwagą i zwrócić uwagę komuś, kto popełnił błąd. Jest on jednak konieczny, aby jak najszybciej dojść do zgody, zażegnać spór. Zwrócenie uwagi może zaowocować dłuższą rozmową, wyjaśnieniem sobie problematycznej sytuacji i może dać okazję do przeproszenia i wyciągnięcia ręki do zgody.

Jeżeli pierwszy krok nie przyniesie rezultatów, należy zaangażować inne osoby ze wspólnoty. Kto pobłdził, będzie mógł bardziej się zreflektować, jeśli będą świadkowie wskazujący na popełniony błąd. Obecność „mediatorów” pomoże bardziej przemówić do sumienia danej osoby.

Ostatnim aktem jest poinformowanie społeczności. Jest to krok bardzo radykalny. Wspólnota musi zadziałać swoim autorytetem, aby zawrócić grzesznika z jego drogi.

Brak reakcji pozytywnej skutkuje wyłączeniem ze społeczności. Kościół od Chrystusa otrzymał władzę „związkiwania i rozwiązywania”, dlatego też w pewnych sytuacjach czuje się upoważniony, aby w ten sposób zadziałać swoim autorytetem.

Wspólnota w swoim działaniu zawsze musi kierować się miłością. Może to być zagwarantowane tylko poprzez świadomość, że pośrodku niej stoi Jezus Chrystus. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”. Zadaniem podstawowym Kościoła jest gromadzenie się w imię Jezusa, bo w ten sposób będzie on aktywnie w niej obecny.

Zasady dotyczące funkcjonowania w społeczności, które proponuje Jezus na pewno nie są łatwe do zrealizowania. Należy jednak pamiętać, że Kościół został założony m.in. po to, aby człowiek mógł doświadczyć w Nim życia wspólnotowego na wzór wspólnoty doskonałej, jaką jest Trójca Przenajświętsza.

24 niedziela zwykła

Przebaczenie dotyka nie tylko najbardziej intymnych pokładów serca ludzkiego. Jest również owocem wiary. Może być kwestią normalną dla kogoś, kto czuje się kochany i prawdziwie kocha innych. Staje się natomiast praktycznie niemożliwe osobie, która nie jest w stanie kochać bliźniego oraz zrozumieć go w jego słabości.

Słowo Boże wskazuje, że kierunkiem właściwym, ku któremu ma się zwrócić człowiek, jest miłosierdzie. Zostaje on najpierw sam obdarowany miłosierdziem przez Stwórcę, aby móc potem sam miłosierdziem obdarowywać. Żadna wspólnota ludzka nie jest w stanie istnieć bez zdolności do wzajemnego przebaczenia. Dotyczy to również Kościoła.

Jezus w czasie swojej ziemskiej działalności tak kształtował swoich uczniów,

aby relacje między nimi były jak najbardziej zbliżone do tych, które są w Trójcy Świętej. Człowiek jest zbyt słaby i niedoskonały, aby móc dokładnie naśladować Boga, który jest samą doskonałością. To właśnie miłosierdzie sprawia, że może on istnieć w tej Bożej optyce.

Kto świadczy miłosierdzie wznosi się ku Bogu, zbliża się do Niego, ponieważ znajduje się na linii, po której Bóg zniża się ku człowiekowi. To dlatego mędrzec Syracides pisze, że „Złość i gniew są obrzydliwościami” (1 czytanie). Dzieje się tak, ponieważ są to zachowania przeciwne Bogu, oddalające od Niego.

„Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie?” – pyta Piotr Jezusa w dzisiejszej *Ewangelii*. Odpowiedź Mistrza z Nazaretu wskazuje, że rzeczywistość Królestwa Niebieskiego wykracza poza dotychczasowe rozumienie relacji międzyludzkich.

W odpowiedzi udzielonej przez Zbawiciela znajduje się wykładnia, jak trzeba żyć na ziemi: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”. Oznacza to, że przebaczać trzeba zawsze.

W przytoczonej przypowieści o nielitościwym dłużniku Jezus ukazuje, że każdy wobec Boga jest jak ów dłużnik, któremu król darował zobowiązanie. Dziesięć tysięcy talentów, o których mowa przelicza się na 340 ton złota. Jest to zatem suma niewyobrażalna. W odniesieniu do Boga oznacza, że Jego miłosierdzie nie zna granic.

Każdy zatem powinien czuć się kochany przez Najwyższego i nadzwyczaj obdarowany. Jest też wezwany, aby dzielić się doświadczeniem miłości miłosiernej, czyli przebaczać bliźnim.

Przypowieść skłania do spojrzenia na siebie, do refleksji nad własnym życiem. Jezus sugeruje, że ludzie nie zdają sobie sprawy, że są obdarowywani nieustannie miłosierdziem. Widzą tylko siebie, hołdują własnemu egoizmowi, a przez to stają się niezdolni do przebaczenia.

Kluczem do odnalezienia się w szkole Jezusa jest właśnie osobiste doświadczenie spotkania z Bogiem, który przebacza. To uzdalnia do tego, aby samemu móc przebaczać.

25 niedziela zwykła

Przypowieść o robotnikach w winnicy ma na celu ukazanie uniwersalnego charakteru zbawczej misji Jezusa. Gospo-

darz, który zatrudnia robotników w swojej winnicy jest obrazem Boga, który pragnie każdemu człowiekowi zapewnić miejsce w swoim Królestwie.

Różne pory dnia, w których dokonuje on najmu, można odczytać jako symbol otwartości Boga na człowieka. Wejść do Królestwa może każdy, kto ma dobrą wolę być przy Panu. Nie jest to zarezerwowane jakiejś uprzywilejowanej grupie. Kto odpowiada na wezwanie Boga, na Jego miłość, otrzymuje od Niego nagrodę. Zapłata, którą otrzymują robotnicy symbolizuje dar życia wiecznego, Zbawienie, które jest darem Boga dla wszystkich.

„Pierwsze przesłanie tej przypowieści to fakt, że gospodarz nie znosi – jeśli tak można powiedzieć – bezrobocia, chce, by wszyscy pracowali w jego winnicy. W rzeczywistości wezwanie jest już pierwszym wynagrodzeniem: móc pracować w winnicy Pana, służyć Mu i współpracować w Jego dziele stanowi samo z siebie nieocenione wynagrodzenie wszelkich trudów. Pojmuje to jednak tylko człowiek miłujący Pana i jego królestwo, a ten, kto pracuje jedynie dla zarobku nigdy nie uświadomi sobie wartości tego nieocenionego skarbu” (Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* 21 września 2008).

Przypowieść z dzisiejszej *Ewangelii* pokazuje, że Bóg nie działa w sposób standardowy, nie wpisuje się w żaden schemat ludzkich projektów. Pokazuje się człowiekowi jako ktoś, kto przewyższa każde wyobrażenie o Nim. „Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi” (1 czytanie).

Słowo Boże zaprasza każdego do uczestnictwa w radości Stwórcy, który pragnie tylko odpowiedzi miłości na Jego miłość. Taka odpowiedź sprawia, że człowiek czuje się częścią Bożego planu i czuje więź ze wszystkimi, którzy tak samo jak on włączają się w jego realizację.

W Królestwie Bożym nie ma miejsca na zazdrość, egoizm, zapatrzenie w siebie. Kto wchodzi do winnicy Pana i podejmuje w niej pracę powinien czuć się złączony z innymi. Jedyną zapłatą, jaką każdy może otrzymać, jest miłość Boża. Jest to ten symboliczny denar z *Ewangelii*. Pan Bóg ma do zaoferowania człowiekowi swoją miłość, czyli samego siebie. Właśnie o to trzeba się starać, aby zawsze ją przyjmować.

ks. TOMASZ SULIK

Intencje Apostołów Modlitwy na wrzesień 2017

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby nasze parafie, ożywiane duchem misyjnym, były miejscami, gdzie przekazuje się wiarę i daje świadectwo miłości.

Męczennicy z Meksyku

Z ogromną radością ogłosiłem błogosławionymi także troje dzieci-męczenników z Tlaxcala: Cristobala, Antonia i Juana. Już we wczesnej młodości pociągnięci słowem i świadectwem misjonarzy, stali się ich współpracownikami jako katechiści swych rodaków. Dają oni wzniosłe i pouczające świadectwo tego, że ewangelizacja jest misją całego ludu Bożego, misją, z której nikt nie jest wyłączony, nawet dzieci”.

Tak mówił o nich Papież Jan Paweł II w mieście Meksyk 6 maja 1990 r. w dniu ich beatyfikacji. Byli neofitami, uczniami szkoły prowadzonej przez OO. Franciszkanów, którzy przybyli wraz z kolonizatorami z Hiszpanii do Meksyku.

Krzysztof był synem wodza plemienia Tlapaxiloztlin. Urodził się w pobliżu Tlaxcala, ok. 1514 r. Początkowo do szkoły ojciec wysłał trzech synów. Krzysztofa zostawił w domu, gdyż w nim widział swojego następcę. Po usilnych namowach, ojciec pozwolił mu uczęszczać do szkoły. Nie tylko poznawał naukę, ale też Dobrą Nowinę. Poprosił o chrzest św. Pragnął ewangelizować swój naród. Zaczął od rodzinnego domu: ojcu i domownikom przekazywał zasady życia chrześcijańskiego, wzywał do tego, by ojciec się nie upijał, nie czcił bożków, zrezygnował z wielożenstwa. Nie tylko nauczał, ale też wyrzucił domowe bóstwa i wylał pulque (sfermentowany sok z agawy) umieszczony u stóp domowych bożków. Początkowo ojciec traktował go pobłaźliwie, ale gdy się przekonał, że jest wytrwały i konsekwentny, postanowił go zabić.

W czasie upozorowanej uroczystości rodzinnej odesłał biesiadników, gdy został sam z Krzysztofem, okrutnie pobił go maczugą z dębu skalnego łamiąc mu ręce i nogi, a potem wrzucił go do ognia. Krzysztof bardzo cierpiał, ale się modlił. Następnego dnia wezwał ojca i powiedział, że przebaczył mu jego okrucieństwo, że się na niego nie gniewa. Umarł po tym wyznaniu. Miał ok. 13 lat.

Antoni i Jan byli od niego 2 lata młodsi, urodzili się w Tizatlan. Antoni był synem wodza plemennego, władcy Tizatlan, Jan pochodził z ubogiej rodziny i był służącym Antoniego. Razem uczyli się w szkole franciszkańskiej, tam też poznali i uwierzyli w Pana Jezusa. W 1529 r. Ojcowie Dominikanie wyruszyli na wyprawę ewangelizacyjną do Oaxaca. Po drodze w Tlaxcala, poprosili Ojców Franciszkanów o kilkoro dzieci, by im towarzyszyły w misji. Zgłosiło się kilku ochotników, wśród nich Antoni i Jan. Uprzedzeni o niebezpieczeństwie odpowiedzieli franciszkaninowi: „Ojcze, w tym celu uczyłeś nas prawdziwej wiary. Jesteśmy gotowi wyruszyć z ojcami i chętnie przejdziemy przez każdą próbę dla miłości Boga; i jeśli trzeba, dla Jego chwały oddamy nawet swoje życie. Czyż św. Piotr nie był ukrzyżowany, św. Paweł – ścięty, a św. Bartłomiej – obdarty ze skóry ze względu



na Boga?” Dotarli do Cuauhtinchán w stanie Puebla, dzieci pomagały misjonarzom wynosić bożki z domów Indian. Antoni wszedł do domu, by usunąć figurki bożków, Jan stał przy wejściu, nagle zaatakowali go Indianie, rzucali w niego kamieniami tak okrutnie, że natychmiast zmarł. Antoni, gdy zobaczył zabitego przyjaciela nie uciekł, ale odważnie powiedział: „Dlaczego zabiliście mojego towarzysza zamiast mnie, on nie jest winny? To ja wynosiłem wasze bożki”. Za wyznaniem, poniósł śmierć męczeńską z rąk tych samych Indian.

Błogosławieni Krzysztof, Antoni i Jan wspominani są 23 września, ich kanonizacja zapowiedziana jest na 15 października tego roku.

MODLITWA

„Wszechmogący Boże, przyjmij z upodobaniem modlitwę Świętych Krzysztofa, Antoniego i Jana, którzy za nami orędują, i utwierdź nas w wyznawaniu naszej prawdy. Przez naszego Pana”.

REGINA PRZYŁUCKA

Pytania do Księdza

Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

Pozdrowienia chrześcijańskie

Wychowałam się w rodzinie wierzącej i bogobojnej. Moi rodzice nauczyli mnie, że jak się wchodzi do czyjegoś domu lub spotka się osobę duchowną na ulicy czy przy kościele, to się chwali Pana Boga słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Osoba, do której kieruje się te słowa odpowiada: „Na wieki wieków”. Teraz używa się pozdrowienia „Szczęść Boże” lub po prostu „Dzień dobry”. Jak to rozumieć? Czy tak po prostu jest wygodniej?

Stała czytelniczka

Słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” są uwielbieniem i oddaniem chwały wcielonomu Bogu Jezusowi Chrystusowi. Jest to pozdrowienie typowo

katolickie. Jak pisze Czytelniczka, w wielu wierzących rodzinach posługiwano się tym pozdrowieniem często i w różnych sytuacjach. Tak się dzieje i teraz, choć trochę rzadziej. Dziś raczej z zasady preferuje się formy krótsze. Coś jest rzeczą popularną i często używaną, dlatego że odznacza się maksymalną zwięzłością. Stąd popularność „Szczęść Boże”. To także piękne pozdrowienie, choć w pierwszym rzędzie winno być używane w sytuacji, gdy spotykamy się z kimś, kto wykonuje jakąś pracę. Tymi słowami wyrażamy nasze życzenie, aby Pan Bóg wspierał daną osobę w jej wysiłku.

Dobrze, że posługujemy się pozdrowieniami chrześcijańskimi. Jest wciąż wiele osób, które przy spotkaniu z księdzem mówią słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Tylko sutanna jest rzadziej widoczna i dlatego powstaje wrażenie zeszwiecczenia społeczeństwa.

Kiedy w Białymstoku odbywała się beatyfikacja ks. Michała Sopoćki, po skończonych uroczystościach wracałem z moim kolegą, który jest księdzem w jednej z centralnych polskich diecezji, z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego do seminarium. W drodze wielu ludzi pozdrowiało nas. Dla mnie wydawało się to naturalne, a on nie mógł się nadziwić, że tak wielu ludzi i młodych i w starszym wieku nie przechodzi obojętnie obok księdza.

W naszej Archidiecezji ludzie są na ogół życzliwi i serdeczni dla księży. Są bardzo zadowoleni, jeśli widzą księdza w stroju duchownym. I tę radość okazują chwalcąc Pana Jezusa. To prawda, że czasami sutanna bywa znakiem sprzeciwu, ale o wiele częściej jest budującym świadectwem.

Pytania można kierować na adres Redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl

„Panie, dopomóż mi!”

Drodzy Bracia i Siostry, Dzień dobry!

Dzisiejsza Ewangelia (Mt 15,21-28) ukazuje nam wyjątkowy przykład wiary w spotkaniu Jezusa z pewną kobietą kananejską, będącą dla Żydów cudzoziemką. To wydarzenie ma miejsce podczas podróży Jezusa do miasta Tyru i Sydonu, na północny zachód od Galilei: tutaj właśnie kobieta prosi Jezusa, aby uzdrowił jej córkę, która – jak mówi *Ewangelia* – „jest bardzo dręczona przez złego ducha” (w. 22). W pierwszym momencie, Jezus, wydaje się jakby nie słyszał tego wołania pełnego bólu, do tego stopnia, że wywołuje to interwencję uczniów, którzy wstawiają się za nią. Pozorna obojętność Jezusa nie zniechęca matki, która nalega w swoim błaganiu.

Wewnętrzna siła tej kobiety, pozwalająca jej pokonać wszelką przeszkodę, ma swoje źródło w jej matczynej miłości i w ufności, że Jezus może spełnić jej prośbę. Przypomina mi to siłę kobiet. Swoją mocą zdolne są osiągnąć bardzo wiele. Poznaliśmy ich bardzo wiele! Możemy powiedzieć, że to miłość, która porusza wiarę, a wiara z jej strony staje się nagrodą miłości. Gorąca miłość do córki skłania ją do wołania: „Ulutuj się nade mną, Panie, Synu Dawida!” (w. 22). Wytrwała wiara w Jezusa pozwala jej nie zniechęcać się nawet w obliczu początkowego odrzucenia. I tak kobieta „upadła przed Nim i prosiła: Panie, dopomóż mi!” (w. 25).

W końcu, wobec tego wytrwałego nalegania, Jezus jest zadziwiony, niemal zdumiony wiarą tej pogańskiej kobiety. Dlatego przychylił się do jej prośby i mówi: „niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz! Od tej chwili jej córka została uzdrowiona” (w. 28). Ta pokorna kobieta ukazana jest przez Jezusa, jako przykład niewzruszonej, mocnej wiary.

Jej upór w błaganiu Chrystusa o interwencję jest dla nas zachętą, abyśmy się nie zniechęcali, nie ulegali rozpacz, kiedy przytłaczają nas trudne życiowe próby. Pan nigdy nie odwraca się od naszych potrzeb, a jeżeli czasami wydaje się być niewrażliwym na nasze prośby o pomoc, to czyni to po to, aby wypróbować



i umocnić naszą wiarę. Powinniśmy nalegać w proszeniu tak, jak ta kobieta: „Panie, dopomóż mi!, Panie, dopomóż mi!” To jest odwaga, jakiej potrzeba w modlitwie. Ten epizod ewangeliczny pomaga nam zrozumieć, że wszyscy potrzebujemy wzrastać w wierze i umacniać naszą ufność względem Jezusa. On może pomóc nam odnaleźć drogę, kiedy zagubiliśmy kompas na naszej drodze, kiedy droga nie jawi się już taka prosta, ale jest ciężka i trudna; kiedy kosztuje bycie wiernym naszym zobowiązaniom. Ważne jest, abyśmy codziennie karmili naszą wiarę przez uważne słuchanie Słowa Bożego, celebrowanie sakramentów, modlitwę osobistą, która jest „wołaniem” do Niego: „Panie, dopomóż” oraz przez konkretne postawy miłości bliźniego.

Powierzmy się Duchowi Świętemu, aby pomógł nam wytrwać w wierze. Niech Duch Święty wleje odwagę w serca wiernych, niech daje naszemu życiu i świadectwu chrześcijańskiemu moc przekonywania i perswazji; niech zachęca nas do przezwyciężenia niewiary w Boga i obojętności względem braci.

Niech Najświętsza Maryja Panna czyni nas coraz bardziej świadomymi, tego jak bardzo potrzebujemy Pana i Jego Ducha, niech wyprosi nam mocną, pełną miłości wiarę i miłość, która potrafi zaność odważne błagania do Boga.

Anioł Pański, 20 sierpnia 2017

Z nauczania Metropolity Białostockiego

Święta Anna patronuje rodzinie

Święta Anna, gdy miała 24 lata, poślubiła swojego męża Joachima. Swoje małżeństwo uważała za związek święty, złączony przez Boga. Oboje zachowywali Prawo Boże, czcili Boga, modlili się, kroczyli drogą pobożności zgodnie i przykładnie, odbywali pielgrzymki do Świątyni Jerozolimskiej, dzielili się swoimi dobrami z biednymi i pielgrzymami, składali ofiary na świątynię w Jerozolimie. Choć razem z Joachimem byli szczęśliwym małżeństwem, byli ciężko doświadczeni brakiem potomstwa. (...) Z upływem lat, choć malała nadzieja, gorętsze stawały się modlitwa i prośba o potomstwo. I Bóg wysłuchał ich modlitwy. Jak podaje tradycja, małżonkowie ogromnie ucieszyli się radosną nowiną przekazaną im przez Anioła. Anna porodziła dziewczynkę, której w 15 dniu, zgodnie ze zwyczajem żydowskim, nadano imię Maryja. Następnie przynieśli ją do świątyni, aby złożyć przepisaną prawem ofiarę i spełnić ślubowanie. Maryja, to Matka Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

Jakże bardzo chciałoby się, aby taka postawa cechowała wszystkie nasze polskie rodziny, wszystkie nasze polskie chrześcijańskie rodziny. Być świadomym, być przekonanym, że małżeństwo to nie „jakiś tam związek”, nawet jeśli oparty na miłości mężczyzny i kobiety, ale związek święty, dokonany wobec Boga, to wielka rzecz. Ale, aby taką świadomość osiągnąć, trzeba rozbudzić w sobie pragnienie bycia z Bogiem, trzeba pozostawać z Nim w stałej zażyłości, przyjaźni, trzeba się modlić i wierzyć, dokładnie tak, jak to czyniła dzisiejsza Patronka.



Jeśli tak będzie pojmowany związek małżeński, to również i każde poczęte w nim dziecko będzie postrzegane jako najwyższa wartość, jako dar Boży. A zatem nie będzie miejsca na zabijanie poczętego, niewinnego dziecka, na traktowanie go jako czystego materiału genetycznego, z którym można zrobić co się chce.

Nieustanne odnawianie świadomości sensu rodzicielstwa, pojmowanego jako doniosłe wydarzenie, ukazuje, że życie ludzkie jest darem, który przyjmujemy po to, aby go ponownie ofiarować. Rodząc nowe życie, rodzice przekonują się, że dziecko, choć jest owocem ich wzajemnego daru miłości, jest zarazem darem dla obojga – darem, który wypływa z daru. A ponieważ jest darem Bożym, jest włączane do wspólnoty wiernych poprzez chrzest św. W tym objawia się sens macierzyństwa, odpowiedzialnego za poczęte życie.

Z homilii wygłoszonej podczas Eucharystii odpustowej w Bazylice Mniejszej w Prostyni, 30 lipca 2017

Rodzina w sercu Kościoła

Rodzina jest wspólnotą życia, która istnieje powszechnie od najdawniejszych czasów. Stanowi naturalne i niepowtarzalne środowisko, w którym człowiek rodzi się, rozwija i dorasta. W chrześcijańskim systemie wartości rodzina zajmuje miejsce centralne. Jest ona niezastąpionym środowiskiem ludzkiego rozwoju fizycznego i duchowego.

ks. ADAM SKRECZKO

Troska Kościoła o małżeństwo i rodzinę znajduje się w samym centrum jego pastoralnej działalności. Kościół Chrystusowy ze swej natury włączony jest w tę troskę. Decyduje o tym naturalna i nadprzyrodzona doniosłość posłannictwa rodziny, jak również liczba wciąż pojawiających się zagrożeń utrudniających, czy wprost uniemożliwiających prawidłowy rozwój życia rodzinnego.

Kościół wezwany do troski o małżeństwa i rodziny realizuje ją przede wszystkim przez duszpasterstwo rodzin. Papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* określił duszpasterstwo rodzin jako „najpilniejsze posłannictwo, najważniejsze dzieło i obowiązek w naszych czasach” (n. 20). Jan Paweł II, nawiązując do tej myśli, w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* stwierdził, że „trzeba podjąć każdy wysiłek, ażeby zorganizować i rozwinąć duszpasterstwo rodzin (...), bo przyszłość ewangelizacji zależy w wielkiej mierze od Kościoła domowego” (n. 65).

Podjmując krótką analizę wspomnianej troski w realiach polskich, trzeba zaakcentować, że miała ona i ma rozmaite wymiary. Troska ta widoczna jest głównie w nauczaniu kościelnym, podającym niezmienną prawdę Bożą i naukę Kościoła o powołaniu i zadaniach małżeństwa i rodziny, oraz w szeregu podejmowanych przez duchowieństwo i świeckich inicjatyw duszpasterskich na jej rzecz. Stanowi ona jedno z najważniejszych zadań współczesnego Kościoła.

Kościół katolicki w Polsce od początku swego istnienia przywiązywał wielką wagę do małżeństwa i rodziny, a bywały w historii Polski także okresy jego wzmoczonej troski o te instytucje. Działo się tak wówczas, gdy wzrastała liczba i intensywność zagrożeń, jak np. tragiczne skutki liberalnej ustawy aborcyjnej z 1956 r. Następowała wówczas mobilizacja sił w celu ratowania rodziny. Szukano odpowiednich metod przezwyciężenia pojawiającego się kryzysu.

Dzisiejsze ukierunkowanie Kościoła na rodzinę nie jest wcale przejawem

mody czy koniunkturalizmu, ale realizuje wizję rodziny opartej na *Pismie Świętym* i Tradycji. Wizja ta sięga korzeniami *Starego Testamentu*, ale rozpoczyna się wraz z powstaniem Kościoła i wiąże się z osobą Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat w rodzinie, żył w niej trzydzieści lat i uświęcił ją. Chrystus w swoim nauczaniu i działalności podnosił wartość rodziny, dlatego jest On pierwszym duszpasterzem rodzin. Postawę Chrystusa wobec rodziny podjął i kontynuuje Kościół. Dlatego małżeństwo i rodzina zawsze zajmowały w działalności Kościoła katolickiego ważne miejsce. Do tego zobowiązuje Kościół podniesienie przez Chrystusa małżeństwa do godności sakramentu oraz określanie rodziny chrześcijańskiej mianem „Kościoła domowego”.

Pierwszym kluczowym obszarem duszpasterstwa rodzin w Polsce, od momentu jego powstania, jest obrona życia ludzkiego, i to obrona integralna – od poczęcia do naturalnej śmierci. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, kiedy na różne sposoby podważa się wartość życia ludzkiego. Troska duszpasterstwa rodzin przejawia się poprzez przeciwstawianie się kulturze śmierci, która promuje antykoncepcję, aborcję, techniki sztucznej prokreacji oraz badania nad ludzkim embrionem. Kościół w Polsce nieustannie podejmuje inicjatywy pozytywne (nie tylko marsze dla życia), mające na celu budowanie w społeczeństwie polskim kultury życia.

Ponieważ środowiska liberalne ukazują eutanazję jako akt humanizmu wobec człowieka obciążonego śmiertelną chorobą, nieustannym zadaniem duszpasterstwa rodzin jest przeciwstawianie się możliwości śmierci na życzenie oraz realizowanie inicjatyw stojących na straży prawa osób starych i chorych do godziwego życia i umierania.

Kolejnym obszarem troski Kościoła o rodzinę jest przygotowanie młodzieży do małżeństwa i życia rodzinnego, które przybiera charakter stałego procesu i przebiega w trzech etapach: dalszym, bliższym i bezpośrednim. Przygotowanie dalsze rozpoczyna się we wczesnym dzieciństwie i polega na zdobyciu odpowiedniej wiedzy oraz osiągnięciu stosownych cnót związanych z życiem rodzinnym. Przygotowanie bliższe obejmuje młodzież ponadgimnazjalną i jest swoistą formą katechumenatu przed narzeczeństwem i przed zawarciem małżeństwa. Przygotowanie bezpośrednio skierowane jest do narzeczonych przed zawarciem małżeństwa. Cechą wspólną tych etapów jest wychowanie młodych ludzi do miłości realizującej się w sakramentalnym związku małżeńskim i wspólnotocie rodzinnej.

Ważnym zadaniem duszpasterstwa rodzin jest pomoc rodzinie. Istnieje wiele zjawisk, które wprost uderzają w rodzinę: błędne pojmowanie nierozzerwalności małżeństwa, duży zamęt w rozumieniu autorytetu rodziców, stale wzrastająca liczba rozwodów, plaga przerywania ciąży, uciekanie się do sterylizacji, utrwalanie się mentalności przeciwnej poczęciu nowego życia itd. Coraz częściej podważa się sakramentalność małżeństwa. Proponuje się związki małżeńskie cywilne lub tzw. wolne związki jako alternatywne formy współżycia kobiety i mężczyzny. W tym kontekście obrona sakramentalnego i wspólnotowego charakteru małżeństwa ukazuje się jako jedno z ważniejszych zadań duszpasterstwa rodzin.

Zadaniem duszpasterstwa rodzin jest organizowanie dla małżeństw spotkań, warsztatów i rekolekcji, których celem jest pogłębianie więzi małżeńskiej, głębsze zrozumienie się i pełniejsze doświadczenie sakramentalnego wymiaru ich związku. Kościół w Polsce podejmuje (choć ciągle niedostatecznie) opiekę nad młodymi małżeństwami. Wiele bowiem młodych par doświadcza licznych trudności.

Ważną rolę w pomocy młodym małżeństwom odgrywają inne małżeństwa. Dąży się do tego, aby jak najwięcej młodych małżeństw odnalazło swoje miejsce we wspólnotach, ruchach i stowarzyszeniach religijnych, zwłaszcza w Domowym Kościele. Udział młodych małżeństw w zrzeczeniach religijnych i wspólnotach rodzin umacnia ich w realizacji własnego powołania i pozwala doświadczać, że sakrament małżeństwa jest powołaniem małżonków i ich drogą do świętości.

Kolejnym obszarem duszpasterstwa rodzin jest pomoc dzieciom. Przyjmuje się, że duszpasterstwo dzieci rozpoczyna się chrztem dziecka i intensyfikuje wraz z jego rozwojem. Przez sakrament chrztu dziecko wkracza na drogę życia wiarą we wspólnotę Kościoła. Ważnym elementem wsparcia rodziny przez duszpasterstwo dzieci jest katecheza przedszkolna, szkolna i parafialna. Formą oddziaływania duszpasterskiego na dzieci są dziecięce zrzeczenia religijne. Udział dzieci w nich ma duży wpływ na ich formację liturgiczną, socjalizację i rozwój osobowości.

Szczególną formą pomocy małżeństwom i rodzinom jest poradnictwo rodzinne, które w Polsce przybiera formę Parafialnych Poradni Rodzinnych, Specjalistycznych Poradni Rodzinnych i telefonu zaufania.

Kolejnym obszarem duszpasterstwa rodzin jest pedagogizacja rodziców.



Ponieważ duży odsetek rodziców niewłaściwie spełnia funkcje wychowawcze wobec własnych dzieci, Kościół proponuje permanentną edukację rodziców, zwłaszcza podczas przygotowania ich dzieci do Pierwszej Komunii św. i bierzmowania.

Ważną rolę odgrywają organizowane przez duszpasterstwo rodzin spotkania i kongresy poświęcone rodzinie, które odbywają się w naszym kraju niemal każdego roku.

Jeszcze innym przejawem troski kościelnej o rodzinę są wizyty duszpasterskie, które w praktyce przyjmują formę kolędy, przywitania nowo przybyłych do parafii małżeństw i rodzin, udziału w uroczystościach rodzinnych, akcji społeczno-charytatywnych oraz odwiedzin chorych i niepełnosprawnych.

Szczególnym obszarem troski duszpasterstwa rodzin są rodziny w sytuacjach trudnych i nieprawidłowych. Do pierwszej grupy należą małżeństwa bezdzietne, małżeństwa mieszane, rodziny z dziećmi niepełnosprawnymi, rodziny z osobami uzależnionymi, rodziny z osobami w podeszłym wieku, rodziny bezrobotnych, wdowy i wdowcy, osoby samotne oraz rodziny doświadczające wypadków losowych. Do drugiej grupy należą rodziny rozbite, osoby żyjące w małżeństwach niesakramentalnych, osoby w wolnych związkach. Kościół stara się w rozmaity sposób otaczać troską te osoby i rodziny.

Troska Kościoła o rodzinę wyraża się także w dyskretnym towarzyszeniu rodzinom w zmaganiu się z problemami bezrobocia, czy innymi trudnościami czy nieszczęściami, jak np. problemem alko-

holizmu. Duszpasterze pomagają dotrzeć rodzinom przeżywającym je w skierowaniu do najbliższej poradni życia rodzinnego. Troska Kościoła o rodzinę nie może pominąć osób starszych, samotnych i chorych. Osoby te znajdują szczególne miejsce w sercu kapłana.

Przedstawiona skrótowo troska Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę może prowadzić do przekonania, że praca na tym, jakże ważnym odcinku, jest należycie prowadzona we wszystkich diecezjach polskich i może być podstawą do samozadowolenia. Jednak nie wszystko zostało już zrobione. Rodzą się wciąż nowe wyzwania, przed jakimi stają polskie rodziny. Są one jednocześnie zadane Kościołowi, który stale szuka odpowiedzi na pytanie: co można ulepszyć w tej pracy, aby była ona skuteczniejsza?

Od odpowiedzi na to pytanie nie ucieka Kościół w Polsce. Starania Episkopatu Polski, po wydaniu dokumentu posoborowego *Amoris laetitia* idą w kierunku opracowania nowego Dyktorium Duszpasterstwa Rodzin. Poprzedni powstał w 2003 r. Można stwierdzić, że w miarę szybko podjęte zostały starania o dostosowanie wskazań soborowych do naszych polskich realiów.

Wypada zakończyć wezwaniem, aby nikt z wierzących nie czuł się zwolniony od odpowiedzialności za kształt duszpasterstwa rodzin w Polsce. Podmiotem duszpasterstwa nie mogą być jedynie osoby duchowne. Jest nim każda rodzina. Duszpasterzowanie przez rodziny i dla rodzin jest najważniejszą drogą Kościoła przyszłości. ■

MODLITWA JANA PAWŁA II ZA RODZINY

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „narodzonego z Niewiasty”, i przez Ducha Świętego, stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myślą i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie – błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu – ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana Naszego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, na wieki wieków. Amen.

Troska państwa o rodzinę

„Rodzina to jest siła” – tak brzmią słowa popularnej piosenki, której skoczne rytmy doskonale nadają się do zabawy, zwłaszcza weselnej. W tej prostej rymowance, zawiera się jednak więcej głębi niż na pierwszy rzut oka widać.

MAREK SKRYPKO

Rodzina i państwo

Na przestrzeni wieków krajom, którym zabrakło silnych i licznych rodzin historia odmówiła prawa do wielkości, a w niektórych przypadkach wręcz prawa do istnienia. Mój profesor od prawa rzymskiego zawsze powtarzał, że upadek wspaniałego i wielkiego Cesarstwa Rzymskiego rozpoczął się z chwilą, gdy państwo zalegalizowało rozwody. Każdemu, kto przyglądał się potęgze i osiągnięciom tego jednego z największych imperiów, na pewno przynajmniej raz musiało przemknąć przez myśl pytanie – jak ono mogło upaść? Skoro nie zdecydowały względy militarne, taktyczne czy kulturowe, to jakie? Być może przyczynił się do tego właśnie powolny, zalegalizowany przez państwo upadek moralny rodzin.

Sięgnijmy po jeszcze jeden przykład, dużo bliższy czasom, w których żyjemy. Związek Radziecki pod rządami Stalina stracił dziesiątki milionów obywateli. Jedni zginęli na wojnie, inni w wyniku czystek. Nie było rodziny, której nie dotknęła większa lub mniejsza żałoba. Gdy ktoś z niepokojem zapytał Stalina dlaczego prowadzi taką wyniszczającą politykę, odpowiedział bez większego przejęcia: „u nas ludzię mnogo”. To nonszalanckie podejście stosowane także przez jego następców doprowadziło do dzisiaj Rosję do prawdziwej katastrofy demograficznej i moralnej. Kraj kurczy się z prędkością miliona mieszkańców rocznie, muzułmańscy przybysze z byłych azjatyckich republik zalewają największe miasta i są trzonem armii, a w patologjach różnego rzędu, w tym tych toczących rodziny, Rosja przoduje w światowych rankingach.

Te dwa przykłady pokazują, że państwo nie może ani ignorować ani tym bardziej niszczyć rodziny. Państwo i rodzina to tak naprawdę system naczyń połączonych. One nie mogą bez siebie istnieć, a z pewnością bez rodzin państwo nie przetrwa. Z jaką zatem polityką wobec rodziny mamy do czynienia w Polsce? Zanim odpowiemy sobie na to pytanie przeanalizujmy podstawowe fakty, które stanowią tło dla naszych rozważań.

Sytuacja demograficzna Polski na tle innych państw

Według danych GUS (*Sytuacja demograficzna Polski na tle Europy*, Główny Urząd Statystyczny, Konferencja prasowa Prezesa GUS, notatka służbowa, Warszawa 31.01.2017 r.) zaprezentowanych w Sejmie w styczniu 2017 r., w latach 1990-2014 najszybciej zwiększało się zaludnienie Afryki, bo aż o 83%. W tym samym czasie liczba ludności Australii wzrosła o 44%, Ameryki Łacińskiej o 41%, a Azji o 36%. Na tym tle Europa, ze spadającą dynamiką przyrostu ludności, zaczyna tracić na znaczeniu. Jej liczba wzrosła w ciągu 25 lat o niecałe 17 mln (2,4%) i w 2014 r. wynosiła 738 mln osób. W tym czasie liczba ludności krajów Unii Europejskiej wzrosła o 7% (do 508,5 mln), przy czym niewielkie populacje Luksemburga i Cypru prawie się podwoiły, o 1/3 wzrosła liczba ludności Irlandii, natomiast Łotwy i Litwy zmniejszyła się o ponad 20%. Opracowana przez ONZ w 2010 r. prognoza demograficzna przewiduje, że przez kolejne 40 lat liczba ludności Europy zacznie spadać, by w 2050 r. zmniejszyć się o ok. 4% i osiągnąć poziom 707 mln osób.

Na tym tle jeszcze do połowy lat 80. ubiegłego wieku Polska należała do grupy krajów o wysokiej, sięgającej 0,9% rocznie dynamice wzrostu liczby ludności. Tymczasem już od początku obecnego stulecia rozpoczął się wyraźny proces ubytku ludności (w latach 2000-2014 średniorocznie na poziomie -0,03%). Polska z liczbą ludności na poziomie 38 005 600 mieszkańców, znajduje się obecnie na szóstym miejscu pod względem liczebności wśród krajów Unii Europejskiej – stanowiąc 7,5% całej jej populacji. Polska jest krajem średnio zaludnionym. Na jednym kilometrze kwadratowym mieszkają 122 osoby, podczas gdy np. w Wielkiej Brytanii 264 osoby, Holandii 498, Belgii 369, ale już w Norwegii 17, a na Litwie wskaźnik ten wynosi 30 osób. Na 100 mężczyzn przypada w Polsce 107 kobiet (w Portugalii 110, na Litwie 117) i wskaźnik ten mieści się w średniej dla Unii Europejskiej, dla której jego wartość osiąga liczbę 105.

Obecnie zawiera się w Polsce 190 tys. nowych małżeństw rocznie, podczas gdy na przełomie lat 80. i 90. XX w. zawierano ich rocznie ok. 250 tys. Mężczyźni żenią się w wieku średnio 29 lat (Szwecja 36 lat, Litwa 30 lat), a kobiety wchodzą w związek małżeński pomiędzy 25. a 29. rokiem życia. Na początku lat 90. było to odpowiednio 25 lat dla mężczyzn i 20-24 lata dla kobiet. Proces przesuwania się w górę wieku zawierania małżeństw wyraźnie przyspieszył

po 2000 r. Nowożeńcy są też coraz lepiej wykształceni.

Polska jest krajem o silnej tradycji rodzinnej, co znajduje odzwierciedlenie w strukturze ludności według stanu cywilnego. W 2011 r. wśród ludności w wieku 20 i więcej lat (jest to populacja licząca prawie 30 mln osób) prawie 61% pozostawało w prawnie zawartych związkach małżeńskich – wśród mężczyzn odsetek ten wyniósł 63%, a wśród kobiet 57%. Dodatkowo, kolejne ponad 2% populacji w wieku 20 i więcej lat deklarowało pozostawanie w związkach nieformalnych. Udział ten jest niewielki w porównaniu do średniej UE wynoszącej 9%. Najwyższe odsetki (co najmniej 14%) osób pozostających w związkach nieformalnych odnotowują takie kraje jak Szwecja,



Estonia, Francja oraz Dania i Finlandia. Najniższe zaś (poniżej 3%) występują w Grecji, na Malcie i w Chorwacji. Związki partnerskie są najbardziej rozpowszechnione wśród osób młodych.

Bardzo niekorzystne tendencje obserwujemy w liczbie rozpadających się małżeństw. W 2011 r. w krajach Unii Europejskiej odnotowano prawie 1 mln rozwodów (ponad 100 tys. więcej niż 10 lat wcześniej), co oznacza, że na 1 rozwód przypadały 2 nowe małżeństwa, podczas gdy w 2010 r. były to aż 3 nowe związki. W 2013 r. najwyższy współczynnik rozwodów odnotowano na Łotwie, w Danii, na Litwie oraz w Szwecji. Polska w tej kategorii mieści się wśród 10 krajów o najniższym współczynniku. Jest u nas jednak znacznie gorzej niż

w Irlandii, na Malcie czy we Włoszech tj. w krajach, gdzie rozwodów jest najmniej.

Negatywnym trendem jest także emigracja, głównie młodych Polaków. Zgodnie z danymi GUS 2,3 mln rodaków żyje poza granicami naszego kraju. Trudna sytuacja demograficzna może stać się jedną z podstawowych barier rozwoju Polski.

Polska polityka wobec rodzin

Chociaż największy przełom w podejściu naszego państwa do rodzin obserwujemy w działaniach obecnego rządu, należy sprawiedliwie powiedzieć, że w tematyce prorodzinnej nie zaczyna on od zera. Poprzednie ekipy rządowe i większości parlamentarne, chociaż skala zjawiska z pewnością nie była przełomowa, to jednak starały się wprowadzać pewne ułatwienia i preferencje. Należy do nich z pewnością możliwość wspólnego rozliczenia podatkowego małżonków, wydłużenie do roku urlopów macierzyńskich,

taryczny i wybiórczy. Brak spójnej polityki rodzinnej podniosła m.in. Najwyższa Izba Kontroli w swoim raporcie z 2015 r. Wskazała listę barier zniechęcających do posiadania potomstwa oraz zwróciła uwagę, że państwo robiło za mało, by je usuwać. Robiło też niewiele, by wspomagać młodych.

Pierwszym po 1989 r. przełomowym, chociaż zdecydowanie spóźnionym narzędziem wsparcia rodzin jest Program „Rodzina 500+”. Jak czytamy w oficjalnym dokumencie rządowym „traktuje on politykę rodzinną jako inwestycję. Jest dowodem solidaryzmu z polskimi rodzinami, przejawem troski o dobro polskich dzieci i determinacji przełamania kryzysu demograficznego. Jest prawdziwym początkiem zmian w podejściu do polityki rodzinnej oraz pierwszym i podstawowym komponentem tworzonej przez rząd kompleksowej polityki rodzinnej. Program «Rodzina 500+» zrywa z przekonaniem, że ta polityka jest równoznaczna z polityką socjalną, a pieniądze wydawane na nią są kosztem. Dowodzi, że polityka na rzecz rodzin [...] to inwestycja, która opłaca się nam jako Wspólnocie” (*Przegląd systemów wsparcia rodzin*, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, marzec 2017). Piękne słowa, ale jak to wygląda w praktyce? Od razu podniosły się przecież głosy, że nas na to rozwiązanie nie stać, pieniądze zostaną roztrwonione, a rodziny się demoralizują...

– „Panie Marku, my dzięki temu 500+ pierwszy raz od 8 lat, czyli od urodzenia pierwszej z córek poszliśmy do restauracji na obiad. Wreszcie zaczęliśmy normalnie żyć. A za rok pojedziemy na wakacje dalej niż do babci. Marzy nam się morze” – takie słowa usłyszałem od młodej matki dwóch sympatycznych dziewczynek. Razem z mężem, który nocami rozwozi towar do białostockich sklepów, mieszkają we czwórce na 40 metrach kwadratowych, za które jeszcze przez długie lata trzeba będzie spłacać kredyt. Dla tysięcy takich rodzin comiesięczne wsparcie w postaci dodatkowych pieniędzy było wybawieniem, które przyszło w ostatniej chwili. Wreszcie można było porzucić myślenie o zostaniu i wyjeździe za granicę. Zamiast wegetować można było zacząć żyć.

Warto podkreślić, że powszechne, finansowe wsparcie rodzin oferuje swoim obywatelom aż 22 z 32 krajów UE i Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Szwajcarii. To wręcz niewiarygodne, ale program od razu zaczął przynosić rezultaty. Z aktualnie dostępnych danych dotyczących urodzeń wynika, iż w 2016 r. urodziło się o 12,9 tys. dzieci więcej niż w 2015 r. Co ważne, wzrost z 2016 r. wynika głównie z dobrych danych za listopad i grudzień 2016 r. (czyli już 9 miesięcy po uchwaleniu ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci). Wzrost liczby urodzeń wyniósł w tych miesiącach po ok. 4 tys. – w stosunku do analogicznego okresu w 2015 r.

Wszystkie te rozwiązania razem wzięte nie stanowiły jednak spójnej i długofalowej polityki rodzinnej. Wprowadzone rozwiązania miały bowiem charakter fragmen-

było to o 15% więcej. Zjawisko to może być symptomem mocniejszego trendu wzrostu urodzeń. Wskazuje to, że Program „Rodzina 500+” wpływa na odwrócenie negatywnego trendu demograficznego.

Na uwagę zasługuje też fakt, że to dzieci w Polsce – do czasu wprowadzenia Programu „Rodzina 500+” – były najbardziej narażone na biedę, wręcz nędzę. Dane GUS-owskie są w tej kwestii zatrważające – ok. 30% wszystkich zagrożonych skrajnym ubóstwem Polaków stanowiły osoby do 18. roku życia. Raport „Przewidywane skutki społeczne 500+: ubóstwo i rynek pracy” polskiego oddziału Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu wskazuje, że przed wprowadzeniem Programu „Rodzina 500+” aż 11,9% polskich dzieci znajdowało się w sytuacji skrajnego ubóstwa. Po wprowadzeniu programu w tej grupie pozostało jedynie 0,7% polskich dzieci, co oznacza spadek o 11,2 pkt. proc. i zmniejszenie grupy dzieci żyjących w skrajnym ubóstwie aż o 94%.

W kompetencji Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pozostają ponadto świadczenia rodzinne oraz zasiłek dla opiekuna, świadczenie z funduszu alimentacyjnego oraz świadczenia z pomocy społecznej, o których mowa w ustawie o pomocy społecznej, których część jest adresowana do rodzin z dziećmi. Dodatkowo, w kompetencji Ministerstwa Rodziny znajdują się także systemy usługowe: Karta Dużej Rodziny i system opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat.

Opisane instrumenty nie wyczerpują katalogu działań prorodzinnych państwa. Nie wymieniłem przecież tak ważnego w skutkach zatrzymania przez Ministerstwo Sprawiedliwości procedury odbierania dzieci z powodu ubóstwa czy cofnięcia przymusu posyłania do szkół sześciolatków.

W zakresie rozwiązań prorodzinnych zrobiono wreszcie w Polsce tyle, żeby można mówić o pozytywnym przełomie. Jest jednak oczywiste, że nie można się na tym zatrzymać, a o pełnym sukcesie można będzie mówić choćby wtedy, gdy młodzi, którzy wyjechali za chlebem za granicę wrócą do kraju z założonymi tam rodzinami.

Na dobrą politykę prorodzinną składa się ogół działań, które zapewniają bezpieczeństwo życia, pracy i wyznawanych wartości, wśród których model rodziny składającej się z mężczyzny i kobiety połączonych węzłem małżeńskim oraz dzieci jest jedną z tych podstawowych i niepodważalnych. Dobra polityka nie może stać w miejscu i powinna nadążać za zmieniającymi się potrzebami rodzin, reagując na nie w możliwie najszybszym tempie. Dobre państwo to takie, którego najważniejsze hasło z politycznego sztandaru brzmi: „Rodzina to jest nasza siła”. I takiego państwa oraz polityki w Polsce sobie życzymy. ■

Okno, przez które Bóg spogląda na świat

„Matki Teresy z Kalkuty nie da się zrozumieć bez wiary. Jej życie, jej zaangażowanie, jej słowa – to kamień zgorzenia dla świata. Ona nie jest milusią, akceptowaną przez wszystkich zakonnicą, ale świętą, która gorszy, zaskakuje, wkurza i przypomina, że świętość to nie moralność w duchu politycznej poprawności, ale radykalne pójście za Bogiem. Bogiem, który jest inny, niż tego chciałby świat” – napisał redaktor naczelny Telewizji Republika Tomasz Terlikowski, wobec innych krytycznych głosów, które pojawiły się w mediach tuż przed kanonizacją Matki Teresy.

TERESA MARGAŃSKA

Wszyscy jesteśmy skłonni krytykować współczesny świat, pełen niesprawiedliwości i zła. Jednak w tym pełnym zła świecie jest wiele dobra. Im bardziej nauczymy się je dostrzegać – dobro, piękno i sprawiedliwość – tym mniej miejsca będzie na zło. Ludzie święci, w jakiegokolwiek żyli epoce, wszędzie tam, gdzie się pojawiali, zostawiali po sobie ślad. Jeżeli w świecie jest jeszcze respekt dla rodziny, jeśli jest jeszcze choć trochę szacunku dla życia, jeżeli jeszcze ktoś zwraca uwagę na ludzi starych i opuszczonych, jeżeli jest jeszcze odrobina współczucia i czułości wobec chorych – dziękujmy przede wszystkim świętym! Święci są prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości, tymi, którzy wyznaczają, czy prostują bieg historii... Kiedy ktoś naprawdę żyje Ewangelią, i żyje do głębi, życie innych ludzi się zmienia i zmienia się także ten konkretny fragment historii epoki, w której ci ludzie żyją. Tak było w przypadku Matki Teresy.

Najbardziej znana kobieta Kościoła

O tym, że w swoim czasie w świecie jedną z najbardziej znanych postaci Kościoła była Matka Teresa, miałam okazję przekonać się w latach 90., gdy we Włoszech spotkałam grupę młodych, wykształconych osób z całego świata, różnych kultur i religii. Nie wiedzieli kim jest Karol Wojtyła i gdzie jest Polska, ale dobrze wiedzieli, kim jest Matka Teresa. To ona była dla nich „numerem 1” w Kościele katolickim. Była wzorem człowieka, ideałem poświęcenia życia dla najuboższych. To, w moim przekonaniu, również dzisiaj jest głównym powodem tak dużego poruszenia w różnych środowiskach, katolickich i nie, ogłoszenie Matki Teresy Świętą we wrześniu ubiegłego roku i racją, dla której wielu poświęca się dziełom miłosierdzia.

Ta drobna, z pozoru krucha kobieta przez niemal pół wieku swojej działalności poruszała – i nadal porusza – miliony osób. Dotyka serca i wyobraźni. Uwrażliwia

sumienia. Zmusza do zadawania pytań: dlaczego to robiła? Czy ja potrafiłabym tak samo? Dlaczego nie? A może tak? Co ja robiłam i co mogę zrobić dla ludzi cierpiących, umierających, wykluczonych ze środowisk swojego życia? I myślę, że to dlatego papież Franciszek chciał kanonizować Matkę Teresę w Roku Miłosierdzia, 4 września 2016 r.: aby każdy, kogo poruszy przykład jej życia, poszukał odpowiedzi na te pytania.

Postać Matki Teresy nie tylko doskonale wpisała się w Rok Miłosierdzia, ale do dziś wpisuje się w cały pontyfikat papieża Franciszka, który pragnie, jak nieustannie podkreśla, Kościoła ubogiego dla ubogich. Matka Teresa w sposób heroiczny realizowała to, do czego nieustannie wzywa Papież – wychodziła na „krańce świata”, by z ulic zbierać chorych na trąd, AIDS, gruźlicę, wszystkich umierających w opuszczeniu, odrzuceniu – aby ulżyć ich cierpieniom i towarzyszyć w umieraniu. Słowo „towarzyszyć” jest w jej życiu kluczowe. Ona nie przychodziła „ze świata” na chwilę, ale przez wiele lat dzieliła życie z odrzuconymi. Opatrując ich rany dawała im to, co najważniejsze: obecność, troskę, miłość, szacunek.

Święci zmieniają świat

Także osoby niewierzące były zafascynowane Matką Teresą. Przywołam jedynie dwa przykłady. W roku 1961 Pier Paolo Pasolini, włoski pisarz, dramaturg, malarz, poeta, reżyser i scenarzysta, człowiek głębokiego niepokoju, wiodący życie bardzo dyskusyjne. Z jednej strony podziwiany, z drugiej szokujący i bulwersujący opinię publiczną i świat filmowy. Kiedy udał się do Kalkuty, pozostał pod wielkim wrażeniem osoby i życia Matki Teresy. Powiedział wtedy: „Ta kobieta tam, gdzie patrzy, widzi”. Zrozumiał wówczas, że istnieje inny świat, którego on do tej pory nie dostrzegał. I dodał: „W tej wychudzonej twarzy jest piękno, które fascynuje i które trudno jest mi pojąć”. Ten człowiek, którego dotąd fascynowało jedynie piękno ludzkiego ciała, zdał sobie sprawę, że jest inne piękno, prawdziwe piękno, które dotąd umykało jego uwadze. I tak, nie wypowiadając ani jednego słowa, Matka Teresa przemówiła do serca tego człowieka.

Indro Montanelli, dziennikarz, esekista, komediopisarz. Zmarł w 2001 r. Kiedy umierała Matka Teresa, 5 września 1997 r., Montanelli napisał jedyny swego rodzaju komentarz: „Matka Teresa nie chciała przypodobać się światu. Troszczyła się o to, by przypodobać się Bogu i dlatego spodobała się światu”. I stwierdził: „Gdyby taka Matka Teresa była na każdym kontynencie, w świecie zanikłby ateizm”. To są przepiękne słowa. Jednak te słowa również zawstydzają nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Wszyscy! To jest cel naszego życia.

Dlatego dzisiaj, w 20. rocznicę śmierci Matki Teresy stawiam sobie pytanie: kim była Matka Teresa? Jedno z najpiękniejszych określeń, jakie udało mi się znaleźć wśród

różnych publikacji, które ukazały się przy okazji jej kanonizacji, określa, że matka Teresa była „oknem, przez które Bóg spoglądał na świat”. Pozwalając Bogu spoglądać przez okno swojej duszy, Matka Teresa protestowała przeciwko ludzkiemu egoizmowi. Wiele osób po spotkaniu z nią powtarzało: „Wstydzę się, że jestem tak wielkim egoistą”. A Matka nigdy się nie narzucała, z wielką prostotą opowiadała jedynie o swoim życiu i pełnionych dziełach miłosierdzia...

Takim „oknem” powinien być także każdy z nas. Wystarczy pomyśleć, ile takich okien pozostaje dziś zamkniętych. Ileż to okien otworzyło się, kiedy Matka Teresa w 1952 r. otworzyła w Kalkucie pierwszy dom dla umierających?! A później swoim życiem udawała, że gesty miłości – proste gesty miłości zmieniają świat bardziej niż najbardziej znani aktorzy, piłkarze czy celebryci...

Miłość przekracza bariery

Przekonała się o tym księżna Diana, która bardzo pragnęła spotkać Matkę Teresę. Zakonnica i księżna poznały się w 1992 r. w rzymskim klasztorze. Mary C. Johnson, wówczas Misjonarka Miłości, obecna na tamtym spotkaniu wspomina, że Matka Teresa zaprosiła Dianę do swojego pokoju, gdzie rozmawiały same prawie pół godziny. O czym mówiły? To pozostaje tajemnicą. Potem obie udały się do kaplicy. „Matka powiedziała mi, że ona i Diana chcą pobyć same z Jezusem”. Przed wejściem obie zdjęły buty, jak kazał zwyczaj Misjonarek Miłości. Johnson mówi dalej: „Nigdy nie zapomnę widoku lśniących, czarnych szpilek Diany obok rozczłapanych sandałów Matki... Szpilki wyglądały na założone pierwszy raz. Matka nosiła tę samą parę butów codziennie, ponad dziesięć lat”. Księżna Diana ujęła Matkę Teresę swoją dobrocią. Siostry obawiały się wówczas, że księżna chce posłużyć się Matką dla zbudowania swego wizerunku. Wówczas Matka Teresa miała odpowiedzieć: „Ale ja nie przyjmowałam księżnej Dianę. Odwiedziła mnie nieszczęśliwa Diana. Księżna czy nie, nie mnie to nie obchodzi. Do mnie przyszła nieszczęśliwa Diana”.

Księżna Diana mówiła o tym spotkaniu z Matką Teresą jako o spełnieniu długoletniego marzenia. W czerwcu 1997 r. zobaczyły się ponownie, tym razem w Nowym Jorku. Jak podawał brytyjski dziennik „The Independent”, Diana i Matka Teresa „szły przez ulice Bronksu trzymając się za ręce... Przytuliły się, ucałowały i modliły razem w trakcie 40-minutowej wizyty. Teresa pobłogosławiła księżną”. To było ich ostatnie spotkanie przed śmiercią. Diana zginęła 31 sierpnia. Matka Teresa od razu wysłała kondolencje. Napisała w nich o Dianie: „Bardzo troszczyła się o ubogich. Ogromnie chciała coś dla nich zrobić, to było piękne. Dlatego była mi tak bliska”. Diana, protestantka, została pochowana z różańcem, który otrzymała od zakonnic. Matka Teresa nie dożyła jej pogrzebu – zmarła dzień wcześniej.



MATKA TERESA Z DZIEĆMI Z SIEROCIŃCA SHISHU BHAWAN W KALKUCIE

Przyjaźń tych dwóch kobiet jest dowodem, że prawdziwa dobroć i wiara we wspólne wartości przekraczają granice, wyznaczone przez wygląd, wychowanie i status społeczny. Matka Teresa wyrzekła się wszystkiego, co miała i żyła wśród najbiedniejszych z biednych niemal całe życie. Księżna Diana urodziła się i żyła w luksusie. A jednak dzieliła z Matką Teresą pasję niesienia miłości wykluczonym i najbardziej potrzebującym. Wiedziała, że nie musi wyrzekać się bogactwa ani pozycji, jaką dawała jej rodzina królewska, by czynić dobro. Matka Teresa mówiła: „Czyń małe rzeczy z wielką miłością”.

Dobroci uczymy się w domu

Pierwsze, na co trzeba zwrócić uwagę, to fakt, że wyrosła w „świętej” rodzinie. Agnes Gonxha Bojaxhiu pozostawiła swoją ziemię 1928 r. Mając 18 lat pożegnała swoją matkę na stacji Segarria (Szkodra) w Albanii, ojciec umarł kilka lat wcześniej. Jak opowiadał świadek tego wydarzenia, matka była bardzo wzruszona, choć starała się powstrzymać emocje. Zwróciła się do córki: „Agnieszko, trzymaj mocno Jezusa za rękę i nigdy nie odwracaj się wstecz. Nie myśl o mnie. Jezus pomyśli o mnie i o tobie”. Rodzice bardzo się kochali. Matka Teresa opowiadała, jak patrzyła z podziwem na ich miłość: „Pewnego dnia, kiedy wieczorem modliliśmy się na różańcu, patrzyłam z zachwytem i byłam wręcz roztargniona, widząc oblicze mojego ojca i matki, jak bardzo się kochali. Patrząc na ich miłość pomyślałam, że za tą ich miłością konieczne musi być Bóg. I wtedy zrozumiałam, że Bóg jest miłością”.

Nie nauczyła się tego na lekcjach katechizmu, ale doświadczyła tego patrząc na swojego ojca i matkę. Jej ojciec był kupcem, sklepikarzem, dlatego często nie było go w domu. Kiedyś był nieobecny prawie miesiąc. Matka Teresa opowiadała kiedyś kard. Comastriemu, który był jej wielkim przyjacielem, że kiedy matka dowiedziała się, że ojciec wraca, poszła do swojego pokoju i założyła suknię ślubną. Dzieci spytały: „Mamo, czy ty naprawdę oszalałaś?”. – „Nie moje dzieci – powiedziała matka. Chcę, żebyście wiedziały, że waszego ojca poślubiam na

nowo każdego dnia”. Matka Teresa, gdy po latach opisywała to wydarzenie, stwierdziła, że czuła się wówczas najszczęśliwszym dzieckiem na całej ziemi.

Ojciec Matki Teresy, kiedy wracał z podróży, często zabierał po drodze jakiegoś żebraka i prowadził go do domu mówiąc, że to ktoś z dalekiej rodziny, kto niestety źle skończył i dlatego trzeba mu pomóc. Prosił, by dzieci dobrze go przyjęły i dobrze traktowały. W ten sposób uczył swoje dzieci dobroci.

To, czego doświadczamy w domu rodzinnym, zostaje w naszych sercach na zawsze. To tam najpierw uczymy się miłości... Matka Matki Teresy umarła w 1972 r. Matka Teresa przez 44 lata nigdy jej nie zobaczyła, mimo że bardzo tego pragnęła, równie bardzo, jak matka pragnęła zobaczyć córkę. W Albanii panował reżim komunistyczny. Matka Teresa została uznana tam za niepożądaną obywatelkę, ale kiedy w 1991 r. powróciła do Albanii, pierwsze o co poprosiła, to by zaprowadzono ją na grób matki, gdzie wypowiedziała słowa: „Kochana mamo, nigdy nie byłoby Matki Teresy z Kalkuty gdyby nie twój przykład”. To matka uczyla ją, że gdziekolwiek zobaczy człowieka opuszczonego czy cierpiącego, ma spieszyć mu z pomocą. To właśnie matka w domu rodzinnym nauczyła Teresę czym jest miłość i czym jest miłosierdzie, dopiero potem było powołanie Jezusa, za którym poszła.

Wobec krytyki

Niektórzy krytykowali Matkę Teresę mówiąc, że nie ma konkretnego projektu, aby przezwyciężyć ubóstwo na świecie. Wówczas odpowiadała: „To nie jest moje zadanie, wy róbcie projekty. Pracy wystarczy dla wszystkich. Moim zadaniem jest pomagać ubogim. Ja pomagam ludziom, wy róbcie projekty”.

Kiedy Matka Teresa wracała z Oslo, gdzie w 1979 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla przed klasztorem sióstr w Rzymie pełno było dziennikarzy, którzy na nią czekali. Siostry radziły, by nie wychodziła, bo ją „napadną”. Matka Teresa miała wtedy odpowiedzieć: „Wszyscy ludzie pracują, oni też – przecież muszą o czymś napisać”. I wyszła. Gdy zaczęły się pytania, jeden z dzien-

nikarzy powiedział: „Matko, ma Matka już 70 lat, napracowała się wiele – wszyscy o tym mówią. Otrzymała także nagrodę Nobla, ale tak naprawdę, to czy świat się zmienił? Ani trochę! Niech Matka odpocznie, nie warto się trudzić”. Na co odpowiedziała: „Nie chcę zmieniać świata. Świat zmieni Jezus Chrystus, mogę to panu zagwarantować, we właściwym czasie. Ja staram się tylko być kroplą czystej wody, w której może odbić się piękne oblicze Boga. Czy to mało?”. Dziennikarz nie odpowiedział. Matka Teresa zachęcała go, by zrobił to samo. „Krytyka niczemu nie służy. Jeśli tylko krzyczymy, że nie ma światła, że jest ciemno, to światło samo się nie zapali. Trzeba je zapalić. Niech pan także zapali swoje światło” – dodała.

Z ciemności do światła

„Jeśli kiedykolwiek będę świętą – na pewno będę świętą od «ciemności». Będę ciągle nieobecna w niebie, aby zapalać światło tym, którzy są w ciemności na ziemi” – powiedziała kiedyś Matka Teresa. 5 września 1997 r., o 20.00, zaczęła mieć ogromne trudności z oddychaniem. Zaniekopione siostry wezwały lekarza i kapłana. Nagle, z powodu ogromnej burzy zabrakło prądu i cały dom pogrążył się w ciemności. Dla bezpieczeństwa siostry miały dwa niezależne źródła zasilania, ale z niewiadomych przyczyn oba obwody zostały równocześnie odcięte. Taki wypadek nie zdarzył się nigdy wcześniej... Nie udało się uruchomić aparatu do wspomagania oddychania. O 21.30, gdy Kalkuta cała pogrążona była w mroku, Matka Teresa przeniosła się „na stronę światła”.

Siostry odczytały, że to znak od Boga. Znak, że ta, która dała światu tak wiele światła, umiera w ciemnościach. Siostra, która trzymała umierającą Matkę Teresę w swoich ramionach stwierdziła, że skoro Pan Bóg z jej śmiercią zgasił światło, to wobec tego my powinniśmy je zapalać. Czy my dziś potrafimy ten znak odczytać? Czy zdajemy sobie sprawę, że i my możemy zapalać coraz więcej światła tam, gdzie żyjemy, pracujemy, każdego dnia? Rozejrzyjmy się wokół, czy przypadkiem nie ma obok nas kogoś, kto czeka na nasz gest dobroci czy choćby zwykłą życzliwość.

Matka Teresa wielokrotnie powtarzała, że rozumienie szczęścia we współczesnym społeczeństwie jest wypaczone: nie przynosi go pieniądź, sukces czy zabawa. Ona swoim życiem potwierdziła, że szczęście znajduje się wychodząc z więzienia własnego egoizmu i czyniąc dobro, rozpoczynając od „własnego podwórka”.

Jeden ze znanych fotografów chciał sfotografować twarz Matki Teresy, jej oczy. Twierdził, że jest w nich coś niezwykłego. Matka Teresa nie przeciwstawiała się. Zapylała jedynie, do czego potrzebne jest mu to zdjęcie. Powiedział, że pragnie je mieć, bo w oczach Matki odbija się szczęście. Matka Teresa odpowiedziała: „W moich oczach jest szczęście, bo ocierają wiele łez”. Wspominając Świętą z Kalkuty życząc sobie i wszystkim Czytelnikom tak szczęśliwych oczu, jakie miała Matka Teresa z Kalkuty. Życie jest jedno. Nie zmarnujemy go. ■

Świadkowie narodowej goryczy

Międzynarodowy Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru, który pod hasłem: „Ojczyzna w naszych sercach i pamięci” dnia 8 września już po raz 17 odbędzie się w Białymstoku, jest wyjątkowo sposobną okolicznością, by obudzić pamięć o tych, którzy w okresie sowieckiej okupacji, w latach 1940-1941 i 1944-1953 zaludniali bezkresne rejony „Imperium Zła”, bo... byli Polakami.

KS. TADEUSZ KASABUŁA

Syberia była od wieków wykorzystywana przez władców Moskwy jako miejsce zsyłek i olbrzymie więzienie dla wszystkich przeciwników władzy. Niezależnie, czy był to czas samodzierżawia czy też Wielkiego Terroru, w głąb Rosji wysyłano niemal codziennie tysiące ludzi. Taki też los zgromadziła władza sowiecka ogromnej rzeszy obywateli polskich zamieszkujących Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej zajęte przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r.

Po przejściu władzy na „Zachodniej Ukrainie, i „Zachodniej Białorusi, Sowieci postanowili kontynuować jedną z praktyk wywodzącą się z czasów carskich – deportacje rzeszy mieszkańców tych ziem, stanowiących, według bolszewickich kryteriów „element kontrrewolucyjny” i antysowiecki w najszerszym tych pojęć znaczeniu. Oznaczało to w tak rozumianej definicji represje wymierzone praktycznie w każdego obywatela RP, który znalazł się po 17 września 1939 r. pod okupacją sowiecką. To nie był kaprys nowych lokalnych władz, lecz akcja starannie zaplanowana, przygotowana i przemysłana. Jej przeprowadzenie w szczegółach przygotowały naczelne władze Związku Sowieckiego. Już 5 grudnia 1939 r., a więc w niespełna cztery miesiące po zajęciu nowych ziem, Biuro Polityczne KC WKP(b) [Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)] wraz z Radą Komisarzy Ludowych [RKL] ZSRR podjęły decyzję o usunięciu z okupowanych ziem tzw. elementów niepewnych czyli w większości Polaków zamieszkujących tereny Zachodniej Ukrainy i Białorusi. Podczas wywózki na szeroką skalę zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. „Element niepewny” zatem uzupełniano bez opamiętania o członków ich rodzin, kobiety, starców, dzieci i noworodków nie wyłączając, także krewnych i bliższych znajomych, tak „na wsiakij słuczaj”. Polacy, wyjątkowo odporni na propagandę sowiecką, aktywnie działający w środowiskach społecznych i religijnych, byli szczególnym zagrożeniem dla nowych władz. Niechęć części ludności białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej stała się dogodnym pretekstem wywózki „polskich panów” tłumaczonej przez sowiecką propagandę jako sprawiedliwość dziejową. W rzeczywistości było to działanie, dzięki któremu w sposób masowy władze w Moskwie pozbyły się osób mogących stawiać silniejszy opór wobec zachodzących zmian prawnych i społecznych.

Za grupę szczególnie niebezpieczną z punktu widzenia polityki Moskwy uznano osadników wojskowych – żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 r., którzy na Kresach otrzymali nadziały ziemi oraz na cywilnych kolonistów – chłopów polskich, którzy nabyli na wschodzie ziem z parcelacji wielkich majątków. Władze sowieckie widziały w nich potencjalne zagrożenie wynikające z pozycji gospodarczej, a przede wszystkim z aktywności politycznej. Dnia 5 grudnia 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR przyjęły uchwałę o wysiedleniu tzw. osadników, a 29 grudnia RKL ZSRR zatwierdziła instrukcję dla NKWD o trybie deportacji i organizacji specjalnych osiedli, do których trafić miała przesiedlona ludność. Pierwsza deportacja rozpoczęła się w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. Odbывała się w ekstremalnych dla wysiedlanych warunkach. Była sroga zima, temperatura spadała nawet do -40°C. Deportowani mieli prawo zabrania ze sobą odzieży, bielizny, obuwia, pościeli, naczyń kuchennych i stołowych, żywności, drobnego sprzętu rolniczego i domowego, pieniędzy i przedmiotów wartościowych, jednak nie więcej niż 500 kg na rodzinę. Pozostawiali dorobek całego życia: majątek nieruchomy, sprzęt rolniczy, inwentarz żywy. Poza dominującymi wśród wysiedlonych osadnikami wojskowymi i kolonistami, deportacja objęła także pewną liczbę przedstawicieli innych grup, zwłaszcza pracowników służby leśnej. Grupy specjalne, których

celem było wysiedlenie ludności, składały się najczęściej z oficera NKWD oraz kilku miejscowych milicjantów i przedstawicieli władz. Wysiedlenia przeprowadzane były głównie nocą a w nielicznych wypadkach miały miejsce nad ranem lub w dzień. Zgodnie z rozkazem deportowani mieli zostać przesiedleni nie dalej jak kilkaset kilometrów i zamieszkać w sąsiednim rejonie lub obwodzie. Było to oczywistym kłamstwem. Po odczytaniu rozkazu NKWD przystępowało do rewizji mieszkań. Jej przebieg był na ogół bardzo brutalny. Płacz dzieci oraz widok męża czy ojca leżącego na podłodze lub stojącego w kącie izby wywoływał u kobiet niesamowitą rozpacz i poczucie zupełnej bezsilności. W ciągu kilkunastu minut miały one spakować najpotrzebniejsze rzeczy. W zaistniałej sytuacji było to oczywiście niemożliwe, rozpacz i dekoncentracja pozbawiała możliwości logicznego myślenia. Znaczny wpływ na dalsze losy zesłańców miał charakter oficera NKWD. Pomimo wydanych instrukcji, w praktyce tylko od niego zależała wielkość bagażu a także przyznany czas, mógł on również wydać zakaz opuszczania pomieszczenia, co znacznie utrudniało pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy.

Stosowana w ZSRR zasada zbiorowej odpowiedzialności oraz dążenie do pozbycia się z nowych nabytków terytorialnych ludzi mających osobiste i rodzinne powody do wrogości wobec władz radzieckich, a przy tym odgrywających opiniotwórczą rolę w społeczeństwie zadecydowały o deportacji rodzin osób wcześniej represjonowanych w różnych formach (aresztowanych przez NKWD, uwięzionych w obozach jenieckich, skazanych na pobyt w obozach pracy) lub nielegalnie zbiegłych za granicę. Dnia 2 marca 1940 r. stosowne decyzje dotyczące drugiej akcji deportacyjnej zostały



MLODZIEŻ SZKOLNA UCZESTNICZĄCA W MARSZY ŻYWEJ PAMIĘCI POLSKIEGO SYBIRU



MODLITWA PRZY POMNIKU – GROBIE NIEZNANEGO SYBIRAKA W BIAŁYMSTOKU

podjęte przez Biuro Polityczne KC WKP(b) i Radę Komisarzy Ludowych ZSRR. Dnia 10 kwietnia 1940 r. RKL ZSRR zatwierdziła instrukcję o trybie przeprowadzenia deportacji i zadecydowała o rozpoczęciu akcji w nocy z 12 na 13 kwietnia. Deportowanych rozsiadano w Kazachstanie. Około 37 tysięcy wysiedlonych skierowano do pracy w kołchozach, a prawie 18 tysięcy w sowchozach. Około 8 tysięcy umieszczono w osiedlach robotniczych różnych przedsiębiorstw przemysłowych i przy budowie linii kolejowych. Obok rodzin osób aresztowanych za rzeczywisty czy domniemany udział w działaniach polskiej konspiracji, wywieziono w głąb ZSRR rodziny polskich oficerów, rodziny funkcjonariuszy policji, służby więziennej i żandarmerii, ziemian, fabrykantów i urzędników polskich. W kazachstańskie stepy rzucone zostały przeważnie kobiety, dzieci oraz osoby w podeszłym wieku, pochodzące z miast, nie przyzwyczajone do ciężkiej pracy w gospodarstwach rolnych, do życia w prymitywnych warunkach, w surowym klimacie.

Kolejna, trzecia fala deportacyjna, objęła uchodźców z Polski centralnej i zachodniej (tzw. bieżęńców). We wrześniu 1939 r. w obawie przed prześladowaniami ze strony Niemców, na wschodzie Polski znalazło się wielu uchodźców z województw zachodnich i centralnych, w większości Żydów. Nie istnieją dane pozwalające dokładnie określić liczebność tej grupy. W wyniku porozumienia sowiecko-niemieckiego 66 tysięcy osób powróciło na tereny okupowane przez III Rzeszę. Los pozostałych został przesądzony 2 marca 1940 r., kiedy RKL ZSRR podjęła decyzję również o deportacji tej grupy. Akcja, którą planowano przeprowadzić w kwietniu 1940 r. została opóźniona ze względu na przedłużenie się wymiany ludności między ZSRR a Niemcami. Wysiedlenie nastąpiło ostatecznie w nocy z 28 na 29 czerwca 1940 r.

Do kolejnej, czwartej deportacji doszło rok później. Dnia 14 maja 1941 r. KC WKP(b) i RKL ZSRR podjęły uchwałę o przeprowadzeniu „oczyszczenia” obszarów inkorporowanych przez ZSRR w latach 1939-1940. W myśl dyrektyw wydanych na jej podstawie przez NKWD deportacji podlegali członkowie organizacji uznanych za kontrrewolucyjne i ich rodziny, byli żandarmi, strażnicy więzienni, obszarnicy, kupcy, przemysłowcy, wyżsi urzędnicy państwowi i samorządowi oraz członkowie ich rodzin, byli oficerowie, członkowie rodzin osób skazanych za przestępstwa kontrrewolucyjne oraz ukrywających się, a także osoby podejrzewane o działalność kryminalną. W połowie czerwca 1941 r. operacja deportacyjna ogarnęła Białostocką, Wileńską, Grodzieńską, zachodnie obwody Ukrainy i Białorusi oraz państwa nadbałtyckie. W teorii aresztowaniu mieli podlegać dorośli mężczyźni – „głowy rodzin”. W praktyce aresztowano i wywożono całe rodziny. Ze względu na to, że nie przeprowadzono osobnej akcji aresztowań, mężczyźni dopiero na stacji byli oddzielani od swoich najbliższych i osobnymi transportami wysyłani do obozów pracy. Największe nasilenie akcja osiągnęła w pierwszym dniu deportacji. Wysiedlanie trwało do 18 czerwca, natomiast ostatnie transporty kolejowe wyjeżdżały jeszcze 22 czerwca, czyli w dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Ogółem do 22 czerwca odprawiono 20 transportów. Wybuch wojny i zmasowane bombardowania węzłów kolejowych, zwłaszcza Mińska, spowodowały, że pięć składów w tym mieście lub jeszcze przed nim utknęło. W zatrzymanych eszelonach od bomb śmierć poniosło 10-13% skazanych, dalsze 12-15% zostało rannych. Na skutek szybkiego ruchu wojsk niemieckich oraz groźby okrążenia armii sowieckiej pod Mińskiem konwojenci uciekli pozostawiając deportowanych własnemu losowi.

Deportacje ludności polskiej w głąb ZSRR z lat 1940-1941 nie były ostatnimi. Po

wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. na teren okupowanej przez Niemców Polski zarówno NKWD jak i sowieckie wojsko natychmiast przystąpiły do walki z polskim ruchem niepodległościowym. Aresztowano cywilnych i wojskowych członków Polskiego Państwa Podziemnego, którzy na przełomie wiosny i lata 1944 r. – w ramach „Akcji Burza” – podjęli walkę z Niemcami, a następnie ujawniali się wobec wkraczających Sowietów. Część z nich zamordowano od razu, wielu załadunko europejską część Rosji i Syberię. Ocenia się, że do końca 1944 r. z ziem polskich na wschód od Bugu deportowano w głąb ZSRR około 30 tysięcy ludzi, w tym wielu na Syberię (np. część żołnierzy Armii Krajowej osadzono w tych samych obozach jenieckich, w których wcześniej byli przetrzymywani polscy oficerowie zamordowani w 1940 r. w Katyniu oraz innych miejscach kaźni). W tym samym czasie wydzielone jednostki NKWD deportowały z ziem centralnej Polski – między Bugiem a Wisłą – około 5 tysięcy Polaków.

Gdy na początku 1945 roku Armia Czerwona opanowała resztę ziem polskich okupowanych wcześniej przez Niemcy, deportowano do ZSRR około 30 tysięcy polskich obywateli. Około 15 tysięcy górników zostało skierowanych do niewolniczej pracy w Zagłębiu Donieckim i Zachodniosyberyjskim. Druga okupacja sowiecka dotknęła całą Polskę, ale szczególnie boleśnie odczuła ją ludność polska, która została za wschodnią granicą. Wywózki trwały tam do 1953 r. W 1951 r. deportowano tych żołnierzy armii gen. Andersa, którzy uwierzyli w obietnicę władzy tzw. ludowej i wrócili w swoje ojczyste strony. Wywieziono ich z całymi rodzinami.

Gromadząc się na uroczystościach pod nazwą Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru wyrażamy naszą pamięć i szacunek dla tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny, a jako nagrodę otrzymali bilety do więzień, obozów i łagrów. Chylimy głowy przed tymi, którzy w miejscach deportacji pozostali na zawsze. Dziś mamy prawo domagać się i domagamy się tego minimum przyzwoitości, która przysługuje w cywilizowanym świecie każdemu człowiekowi, to znaczy prawdy. Tyle tylko, by i tak bezkarny zbrodniarz powiedział, ujawnił prawdę o zbrodni. To niewielkie wymagania, to minimum, ale i tak wydaje się być dla kremlowskich decydentów zbyt wygórowane. Gorzka to prawda, ale gdzie ją wyartykułować jak nie na ziemi dotkniętej tą gehenną, w świątyni prawdy, w Kościele. Kiedy ją uświadomić, jeżeli nie w tym świętym czasie, kiedy wspominamy ofiary zbrodni „Królestwa tego świata”? Jesteśmy to winni tym, których groby, nieraz bezimiennie, rozsiane są po całym terytorium „Imperium zła”. Trzeba o tym mówić, będąc pomnym na słowa poety: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

Miłosierdzie Boże w sakramentach chrztu św. i pokuty

Błogosławiony Michał, rozwijając naukę o urzeczywistnianiu się miłosierdzia Bożego w Kościele, omawia kolejno poszczególne sakramenty, w których łaski miłosierdzia spływają na przyjmujących je. To miłosierdzie Boże czyni je narzędziami, widzialnymi znakami łaski Bożej. Kościół siedmioma sakramentami obejmuje całe życie człowieka i uświęca wszystkie jego szczyty i niziny. Mają one za cel upodobnienie nas do Chrystusa, przez udzielanie życia nadprzyrodzonego i przemienianie nas w Niego. Wczytajmy się w teksty bł. Michała ukazujące miłosierdzie Boże w sakramentach odrodzenia chrześcijańskiego.

Pismo Święte nazywa chrzest „obmyciem odradzającym i odnawiającym w Duchu Świętym” (Tt 3, 5), „przyobleczeniem się w Chrystusa” (Ga 3, 27), „uświęceniem i usprawiedliwieniem w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor 6, 11), co wszystko oznacza, że chrzest daje łaskę sakramentalną odrodzenia. Przez ten sakrament stajemy się członkami ciała mistycznego, jakim jest Kościół, i razem z łaską uświęcającą otrzymujemy prawo do łask specjalnych przez całe życie, których zadaniem jest oświecenie umysłu dotyczące prawd wiary, by je coraz lepiej rozumieć, utrzymać i według nich postępować. Chrzest wyciska na duszy charakter sakramentalny. O nim Ojcowie mówią jako o znaku, „na widok którego drżą szatani, a aniołowie otaczają posiadającego ten znak jako krewnego i należącego do rodziny Bożej” (Cyryl Jerozolimski). Znak ten jest stały, różni się od łaski, albowiem tkwi w duszy nawet po jej utracie. Święty Bazyli nazywa chrzest pieczęcią, którego żadna siła nie złamie, a św. Augustyn nazywa go „charakterem króla mego, dlatego owcę, powracającą z herezji do jedności Kościoła, należy z rany uleczyć, ale charakter chrztu św. w niej uznać”. Toteż chrztu św. nie wolno powtarzać, albowiem Pan Jezus na zawsze „wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych” (2 Kor 1, 22).

Jakże wielkie łaski miłosierdzia Bożego spływają na duszę w czasie chrztu św., przez który stajemy się członkami mistycznego ciała Chrystusowego i żywą świątynią Ducha Świętego, który zstępuje do duszy ze swymi łaskami i darami. W tym sakramencie stajemy się członkami Chrystusa Pana, bo w nim mieszka ten sam Duch, co i w nas. Duch Święty zstępuje na każde dziecko, przyjmujące chrzest, na każdą chrzcielnicę, jak niegdyś zstąpił na Zbawiciela w czasie chrztu w Jordanie. Każda dusza ochrzczona

wynurza się z wody, pełna Ducha Świętego, jak Pan Jezus (Łk 4, 1). Dlatego najpospolitszym symbolem pierwszych chrześcijan była ryba, przedstawiająca wynurzających się z wody chrześcijan, żywiołem ryby jest woda, a życiodajnym żywiołem chrześcijanina jest chrzest. Dlatego Tertulian mówi: „Jesteśmy rybkami Chrystusowymi: w wodzie się rodzimy i tylko w niej przy życiu zostać możemy”.

Chrzest więc jest urzeczywistnieniem nieskończonego miłosierdzia Bożego – świetlanym obłokiem łaski, z którego bezustannie rozbrzmiewa głos Ojca niebieskiego: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 22), – czystą promienną tonią morską, z której się wynurzają nieskończone pokolenia dusz uświęconych, aby niebo zadołnić. Dostąpienie łaski chrztu należy uważać za największe szczęście, albowiem wówczas otrzymujemy pierwszą łaskę poświęcającą. Jest to tak doniosłe zdarzenie w życiu człowieka, że przystałoby uderzyć w dzwony wszystkich Kościołów w chwili, gdy dziecko chrzest otrzymuje. Rodzi się bowiem obywatel niebieski nie z woli ludzi, lecz z nieskończonego miłosierdzia Bożego Nie przychodzimy na świat jako chrześcijanie, lecz stajemy się nimi z miłosierdzia Bożego. Ono nas rodzi dobrowolnie, czyni w chrzcie św. dziećmi Bożymi i żywymi członkami Oblubienicy Chrystusowej – Kościoła.

Jeżeli zwykliśmy obchodzić uroczyscie dzień swoich urodzin z rodziców, to tym bardziej trzeba obchodzić uroczyscie dzień swoich urodzin z Boga. Należałoby przechowywać szatę otrzymaną na chrzcie i świecę, podaną wówczas przez kapłana, by one zawsze przypominały nam obowiązki chrześcijańskie. Jest to prawdziwy dzień narodzin naszych, w którym otrzymaliśmy imię w Królestwie Bożym. W tym dniu czyli w rocznicę chrztu św. należałoby przystępować do sakramentu pokuty i Ołtarza i odnawiać przyrzeczenia, złożone w imieniu naszym przez rodziców chrzestnych w czasie chrztu św. Czym dla Chrystusa Pana był krzyż i grób, tym dla nas winien być chrzest św. Na chrzcie otrzymaliśmy życie nadprzyrodzone, należy więc w nadprzyrodzony sposób żyć, mówić i działać.

Święty Hieronim porównuje chrzest do okrętu, na który trzeba wsiąść, by się dostać z ziemi do nieba. Ale co czynić, gdy ten okręt po drodze się rozbija, gdy człowiek po chrzcie dopuści się grzechu śmiertelnego i stanie się znowu nieprzyjacielem Boga, a sługą szatana? Bóg w nieskończonym miłosierdziu swoim przewidział odpowiedni

środek dla takich rozbitków, ustanawiając sakrament pokuty, nazwany przez tegoż doktora „deską ratunkową”, jakiej biedny rozbitek winien się chwycić oburącz po rozbiciu się okrętu niewinności. Jest to sakrament miłosierdzia Bożego, nazwany inaczej „znojnym chrztem”.

Sakrament pokuty obok sakramentu chrztu jest dziełem, w którym jak najbardziej ujawnia się nieskończone miłosierdzie Boże po wszystkie czasy aż do końca świata. Jest to aplikacja zasług Pana Jezusa do poszczególnych dusz grzesznych – jest to urzeczywistnienie odkupienia i usprawiedliwienia dusz poszczególnych. „Głębia przyzywa głębię hukem Twych potoków” (Ps 42, 8), mówi Psalmista, wyrażając tę myśl, że przepaść nędzy naszej i win przyzywa przepaść czyli nieskończoność miłosierdzia Bożego – w sakramencie pokuty, który gładzi wszystkie grzechy po chrzcie popełnione, odpuszcza kary wieczne, częściowo doczesne, wlewa albo powiększa łaskę uświęcającą oraz daje specjalną łaskę sakramentalną, jako prawo do łaski uczynkowej w przyszłości, w celu uzdrowienia duszy z ran i pozostałości grzechowych oraz zwalczania pokus i uniknięcia nowych upadków.

Gdy chorujemy fizycznie, leczymy się nieraz przez czas dłuższy z nakładem kosztów wielkich, poddajemy się bolesnym operacjom, uciążliwej diecie, przyjmujemy gorzkie lekarstwa i udajemy się do kosztownych uzdrowisk. Na uzdrowienie zaś duszy Pan Jezus ustanowił sakrament pokuty, przez który w tak łatwy sposób grzesznik odzyskuje zdrowie ducha, a nawet dawne zasługi. Jest to rzeczywiście sakrament miłosierdzia Bożego, w którym człowiek przekształca się, na nowo stwarza i odradza wewnętrznie, staje się z grzesznika dzieckiem Bożym i nową, zupełnie odmienną istotą. Łatwiej bowiem, mówi św. Augustyn, stworzyć najdoskonalszego ducha niż grzesznika, który jest niżej nicości, usprawiedliwić i uczynić z niego świętego.

Ileż to załamanych dusz beznadziejnych grzeszników Pan Jezus podniósł w tym sakramencie, kojąc ich niespokojne sumienie! Ile rodzin, ile parafii znalazło w nim spokój i zgodę! Ileż społeczeństw, państw i narodów odrodziło się w nim wewnętrznie i wyszło z barbarzyństwa na drogę jedynej i prawdziwej kultury, kultury ducha i prawdziwego postępu! Jest to wielki bezcenny skarb, zostawiony nam przez Pana Jezusa, skarb prawdziwie błogosławiony, z którego każdy człowiek dobrej woli może czerpać i korzystać tylekroć, ilekroć tylko zechce. Jest to ustawiczne rozdaw-

nictwo zasług Męki i Śmierci Zbawiciela naszego – jest to balsam na rany duchowe Jego wyznawców.

Świadomość popełnionej winy i wyrzuty sumienia towarzyszące tej świadomości są dla człowieka największym nie-szczęściem, od którego nic i nikt na świecie uwolnić go nie potrafi. Grzeszne sumienie

woła: Jest Bóg, a ja go obraziłem! Moja wola zbuntowała się przeciwko Jego woli! W tym stanie człowiek nie znajdzie spokoju. Nie pomogą tu rozrywki, ani dalekie podróże, ani nauka, ani sztuka, ani żadna potęga na świecie! Grzechy odpuścić może tylko jeden Bóg. Serce nasze czuje to instynktownie. Kto zaś inną drogą pragnie uwolnić się od grzechu, łudzi tylko samego siebie. –

„Twoje grzechy są odpuszczone” (Łk 7, 48), rzekł Pan Jezus do Magdaleny. „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Łk 5, 20), mówi do paralityka skruszonego, a w tych słowach odzywa się łaskawe i hojne miłosierdzie Boże.

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Szlakiem miłosierdzia

Święty Jan Paweł II, błogosławiony ks. Michał Sopoćko, Kościół wschodniej Polski – tętniący wiarą, doświadczeniami i pobożnością. Tak w oczach stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” wygląda właśnie Białystok – Miasto Miłosierdzia, które mieli okazję poznać w trakcie obozu formacyjnego w dniach 13-24 lipca.

Blisko 700-osobowa grupa stypendystów z całej Polski w połowie lipca przybyła na podlaską ziemię, gromadząc się na corocznym obozie formacyjno-integracyjnym. Podczas wakacji Fundacja organizuje aż trzy takie wyjazdy. Jeden obóz poświęcony jest maturzystom, którzy dopiero wkraczają w nowe, studenckie życie. Drugi, skupiony już na studentach, wspiera ich w rozwoju ducha i w wyborze kolejnej ścieżki życiowej. I trzeci, gromadzący najmłodszych, czyli gimnazjalistów i licealistów z całego kraju, którzy są jeszcze u progu życiowych decyzji. To właśnie ci dotarli do Białegostoku, by dać świadectwo swej wiary i młodości i od mieszkańców miasta nauczyć się jego historii i kultury.

Dzięki życzliwości Archidiecezji Białostockiej, zaproszeniu i zaangażowaniu Urzędu Miasta oraz wsparciu władz Województwa Podlaskiego, stypendyści mogli poznać Białystok i pobliskie miejscowości. Pierwszego dnia pobytu wzięli udział we Mszy św. w białostockiej archikatedrze. Przewodniczył jej abp Edward Ozorowski. Młodzi od razu odczuli życzliwość Podlasiaków – kapłanów i osób świeckich. Niejednokrotnie można było usłyszeć od gospodarzy słowa zachęty do wspólnego poznawania Bożego Miłosierdzia.

W planie wyjazdu nie zabrakło czasu na poznawanie kultury regionu. Młodzież dotarła do miejscowości Jurowce, gdzie odwiedziła Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej, poznawała szczegóły tresury drapieżnych ptaków, nauczyła się regionalnego tańca ludowego, a także miała okazję zapoznać się z techniką drzeworytu. Mimo tak intensywnego dnia, uczestnikom nie zabrakło sił, by zatańczyć w rytm „Skrzypka” i „Belgijki”. Ten drugi taniec wpisany jest już w obozową tradycję.

Trzeci dzień pobytu stypendystów był dla nich wyjątkowo kształcący. Od samego rana korzystali z zaproszeń uczelni wyższych w Białymstoku, które przeprowadziły specjalnie dla nich



STYPENDYŚCI W OGRODACH PAŁACU BRANICKICH

serię warsztatów. Uniwersytet w Białymstoku przybliżył młodzieży tematykę zdrowego żywienia, na Uniwersytecie Medycznym mogli samodzielnie odważać tabletki i wytwarzać żelki. Na temat działania maszyn, łazików marsjańskich i bolidów, dowiedzieli się z kolei od pracowników Politechniki Białostockiej. A podczas odwiedzin Akademii Teatralnej mogli obejrzeć etiudę i pokaz szermierki scenicznej. Ten obozowy punkt programu ma w przyszłości pomóc stypendystom przy podjęciu trudnej decyzji wyboru studiów, a dla miejskich uczelni jest okazją do dodatkowej promocji.

Kiedy odwiedza się podlaską ziemię, nie sposób nie dotrzeć do tych miejsc, które naznaczone są szczególną symboliką. Wiedzieli o tym również stypendyści, którzy odwiedzili Sokółkę i Świętą Wodę – dwie podlaskie miejscowości z wyjątkową historią w tle. Dzięki ks. kustoszowi Stanisławowi Gniedziejce poznali historię Wydarzenia Eucharystycznego w Sokółce, a w Świętej Wodzie, wzięli udział w Drodze Krzyżowej, weszli na Górę Krzyży i zanieśli tam własne, symboliczne krzyże z intencjami. Wieczorem zasadzili fundacyjny dąb, a całodzienny pobyt zakończyli pochodem z lampionami pod Grotę Matki Bożej.

Jednym z najważniejszych dni podczas całego obozu był bez wątpienia Dzień Skupienia. To szczególny czas, któremu towarzyszyła głęboka modlitwa i cisza. Stypendyści rozpoczęli ten ważny dzień od konferencji poświęconych osobie bł. ks. Michała Sopoćki – Patrona obozu. W duchu tych refleksji wieczorem udali się w uroczystej procesji do archikatedry. W dłoniach nieśli „lampiony miłosierdzia”, by dzięki nim rozniecać iskrę Bożej łaski, o której wspominał Jan Paweł II w 2002 r. w Krakowie.

Ostatniego dnia obozu, żółtą falą stypendystów można było dostrzec na białostockim rynku, gdzie specjalnie dla mieszkańców przygotowali festyn rodzinny. O oprawę muzyczną zadbała tego dnia katedralna schola „Winnica” oraz stypendyści z zespołu „Tylko Ty” pod dyktando – Huberta Kowalskiego.

Poprzez organizację festynu młodzież pragnęła wyrazić swoją wdzięczność i podziękowanie władzom miasta i mieszkańcom Białegostoku, którzy tak serdecznie ich przyjęli. Dzięki gospodarzom mogli przez 2 tygodnie współdzielić radość wiary w miejscu, które zapamiętają na długo. Białystok pozostanie w ich sercach nie tylko jako Miasto Miłosierdzia, ale jako „ich miasto”. Bliskie, bo tak bardzo oddane Bogu.

PAULINA WOROŻBIT



STYPENDYŚCI W CZASIE MODLITWY W SANKTARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Kościół ludem kapłańskim

Kapłaństwo oznacza relację między Bogiem a ludźmi i człowieka do człowieka. *Nowy Testament* ukazuje ją przez porównanie ze *Starym Testamentem*, niekiedy cytując nawet jego wypowiedzi: „Wy będziecie mi królestwem kapłanów” (Wj 19,6); „Wy zaś będziecie nazwani kapłanami Pana” (Iz 61,6); „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem” (1 P 2,9); „Uczył nas królestwem – kapłanami Boga i Ojcu swojemu” (Ap 1,6; 5, 10). Zwrot „lud kapłański” może oznaczać społeczność posiadającą kapłanów lub posiadającą w sobie kapłański przymiot.

W *Nowym Testamencie* termin „kapłan” został zarezerwowany dla Chrystusa.

„Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające” (Hbr 7,26). Jest jedno, jedyne i nieprzemijające kapłaństwo Chrystusa. Kapłaństwo ludzi powstaje przez uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa. Ogólnie mówi się o dwóch stopniach uczestnictwa: kapłaństwo wiernych świeckich i kapłaństwo hierarchiczne (służebne). Różnią się one od siebie istotą, a nie stopniem tylko, lecz są sobie wzajemnie przyporządkowane i zdążają do tego samego (KK, 10). Cel decyduje o godności, określa hierarchię i wyznacza obowiązki.

Godność kapłaństwa ludu Bożego pochodzi stąd, że Bóg je wybrał, ustanowił i uczynił bliskim sobie. *Biblia* często mówi o nim językiem obietnicy: „Będziecie

Mi królestwem kapłanów” (Wj 19,6), to znaczy będę was traktował z szacunkiem należnym kapłanom. Szacunek zaczyna się od wyboru, a przejawia się w zaufaniu i przychodzeniu z pomocą. Kościół jest ludem kapłańskim, powołanym do istnienia przez Boga.

Jego pierwszym celem jest oddawanie czci Bogu. Kult i Zbawienie są związane ze sobą: Zbawienie jest kultem, kult prowadzi do Zbawienia. Dzieje się to przez reprezentację. Kościół jest ludem kapłańskim wobec całego świata i każdy, kto się zbawia, dostępuje zbawienia przez Kościół.

Służba kapłańska jest wieloraka. Jej duszą jest miłość, a duszą miłości jest ofiara. Osiągnęła ona swoje apogeum na krzyżu. Kapłaństwo daje ludziom udział w tej ofierze wedle stopnia ich ducha i miejsca w hierarchii sakramentów.

E. O.

Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Gaudeamus igitur!

Trzeci rok przed nami

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Za nami wakacje. Duszpasterze i katecheci tradycyjnie przypominali: „od modlitwy nie ma wakacji!” Zapełniły się domy rekolekcyjne, przy różnych okazjach ruszyły szkoły modlitwy.

Nie mogłem się nadziwić: pięćdziesiąt gimnazjalistek i gimnazjalistów, w jednym z wakacyjnych ośrodków oazowych, niemal każdego wieczoru słuchała z „zapartym tchem” lekcji w „szkole modlitwy”, po czym patrzyli niejednokrotnie szklanymi oczami na Jezusa w Eucharystii i wszystko wskazywało, że słyszą Go i do Niego mówią.

W naszym kościele, podczas codziennej adoracji też jakby nie było wakacji. W letnie pierwsze piątki wydawało się, że wielu odpoczywa nie inaczej, jak na wieczornym spotkaniu z Jezusem pod postacią chleba. Jestem przekonany, że na pytanie: „co robisz?” wielu odpowiedziałoby, jak jeden z parafian Jana Marii Vianney’a: „patrzę na Niego a On patrzy na mnie” – w miłości rozumie się bez słów, a każde takie spojrzenie upodabnia do Tego, na którego się patrzy.

Kolejny rok naszej Eksternistycznej Akademii Modlitwy zakończyliśmy w lipcu rozważaniami o modlitwie ignacjańskiej. Ktoś mówił mi, że zainspirował się nimi do rekolekcji metodą św. Ignacego – chwala Panu!

Trzeci rok naszego uczenia się modlitwy poświęcimy ... No właśnie. Sporo

myślałem w wakacyjne dni o naszej Akademii. Może dwa lata wystarczy? Przejrzałem w moim komputerze dokumenty pliku „Akademia Modlitwy”. I co? Jest tam o modlitwie Jezusa, o mistrzach modlitwy i ich uczeniu jak się modlić, o rozmaitych modlitewnych metodach, a zabrakło modlitwy, których uczniów swoich nauczył nasz Pan – *Modlitwy Pańskiej, Ojciec nasz...*

Uczyć się tego, co zna się na pamięć? Rozpoczyna się nią i kończy każdy dzień, odmawia się ją przed przyjęciem Komunii podczas Mszy św., przedziela ona tajemnice *Różańca*, Kościół kończy nią jutrznię i nieszpory, jest ostatnią z modlitw wypowiadanych nad grobem, przy tzw. ostatnim pożegnaniu. Chyba nikt z nas modlitwy tej się nie uczył. Odnosi się wrażenie, jakby znało się ją od zawsze, choć jeden z katechetów z ubolewaniem mówił o kandydatach do bierzmowania, którzy jej nie znają, a dzieci, i to jest bardzo miłe, nieumyślnie ją przekręcają: „módl się za nami grzesznymi”.

Są tacy, którzy ją tylko odmawiają, rzadziej bądź częściej i tacy, którzy napisali o niej mistyczne, teologiczne traktaty. W letnie miesiące Kościół przypomina podczas „Godziny czytań” w „Liturgii Godzin” traktat biskupa Kartaginy i męczennika – św. Cypriana *O Modlitwie Pańskiej – De Domenica oration*. Czytam go rokrocznie od 25 lat i za każdym razem odkrywam go na nowo. Czasami przechodzi myśl: „który raz można czytać to samo...?”, a czytając, wszakże Kościół nie stwarza alternatywy brewiarzowych czytań, odnoszę wrażenie

jakby był to pierwszy raz. Dlaczego tak? Zawodność ludzkiej pamięci? Być może. Jestem jednak przekonany, że to modlitwa prosta, ale też i niezgłębiona, wciąż odkrywana i nieodkryta.

Jeden ze studentów, ma się rozumieć Seminarium Duchownego, postanowił napisać o *Modlitwie Pańskiej* pracę magisterską. Przystudiował Ojców Kościoła, nauczanie papieży, dostępne księgi, książki i książeczki. I co? Napisał. Ale, jak sam stwierdził, było to pisanie tak krańcowo trudne, jak krańcowo prostą jest ta modlitwa.

Kto pomoże nam zrozumieć *Modlitwę Pańską*? Wciąż nieodkryci pozostają Ojcowie Kościoła. To, co pisali było owocem ich osobistego doświadczenia modlitwy. Poznawali Boga nie inaczej, jak tylko modląc się. O *Ojciec nasz...* pisali, oprócz Cypriana, Augustyn i Tertulian, Orygenes, Jan Chryzostom. *Modlitwę Pańską* zgłębiał św. Tomasz z Akwinu. O doświadczeniu Boga podczas modlitwy *Ojciec nasz* pisało wielu świętych. Dogłębna analiza siedmiu próśb *Modlitwy Pańskiej* jest w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*. Będą to dla nas swoje przewodniki w głąb modlitwy chcianej przez Boga-Człowieka.

Natura człowieka domaga się określenia celu działania. Krótko rzecz ujmując odpowiedzi na pytanie „po co to?”. Pewna zakonnica mówiła mi, że niezwykle trudnym jest wypowiedzenie bez rozproszenia jednego „Jezu ufam Tobie!”, a co dopiero innych dłuższych modlitw, nie wyłączając *Ojciec nasz*. Ufam, że zagłębienie się w jej treść pomoże się modlić, zacisnąć więź z Ojcem. Wszakże to modlitwa skierowana do Ojca. W dobie kryzysu ojcostwa, euro sierot wydaje się to szczególnie potrzebne. O tym podczas naszego przyszłego, październikowego spotkania. ■

Z dawna Polski Tyś Królową 300 lat koronacji

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Koronacja obrazów Najświętszej Maryi Panny jest jednym z przejawów czci Jej oddawanej. Szczególnie od Soboru Efeskiego (431), gdzie potwierdzono prawdę wiary, że Najświętsza Maryja Panna jest Matką Boga, Syna Bożego Jezusa Chrystusa, zaczęto na Wschodzie i Zachodzie ukazywać w sztuce Maryję z koroną na głowie, czasami siedzącą na tronie. Koronowanie obrazów Najświętszej Maryi Panny zapoczątkowano w Italii pod koniec XVI w., a inicjatorem tego przedsięwzięcia był kapucyn Hieronim Paulucci (†1620). Dzieło to kontynuował jego przyjaciel książę Aleksander Sforza Pallavicino. Zapisał on Kapitulę św. Piotra na Watykanie znaczne ilości złota z poleceniem koronowania najbardziej sławnych obrazów Najświętszej Maryi Panny, przede wszystkim rzymskich. Kapituła z tego polecenia wywiązała się znakomicie, z jej polecenia opracowano specjalny ryt koronacji, która jednakże miała charakter prywatny. Do rozwoju koronowania wizerunków Maryi przyczyniło się zainteresowanie papieży tą kwestią. Na przykład papież Klemens VIII (†1605) ukoronował sławny obraz *Salus populi romani* (Zbawienie ludu rzymskiego) z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Za pontyfikatu papieża Piusa IX (†1878) dokonano 100 koronacji, za Leona XIII (†1903) – ponad 200 i za Piusa XII (†1958) – 244.

Od początku XVIII w. zaczęto dokonywać koronacji poza Italią. Po raz pierwszy w świecie katolickim tego dokonano w 1717 r. w Częstochowie na Jasnej Górze. Wśród paulinów zrodziło się pragnienie, aby przyozdobić skronie Jasnogórskiej Matki Bożej papieskimi koronami. Dlatego też pytali podczas wizyty na Jasnej Górze nuncjusza apostolskiego, kardynała Benedykta Odescalchi, czy jest to w ogóle możliwe, ponieważ do tej pory żaden obraz poza Rzymem nie został w ten sposób wyróżniony. Otrzymali odpowiedź pozytywną. Skierowali więc w tej kwestii prośbę do Kapituły Watykańskiej i po rozpatrzeniu sprawy w 1716 r. papież Klemens XI podpisał akt zezwalający na koronację. Uzasadnienie było bardzo proste: „Obraz ten jest wstawiony bardzo starą czcią i nigdy nieprzerwanym ciągiem cudów”. W kilka miesięcy później Ojciec Święty Klemens XI wysłał do Polski dwie korony przez siebie poświęcone (E. Hanter).

22 lipca 1717 r. przybył na Jasną Górę kanclerz Królestwa Polskiego Jan Sebastian Szembek, który przywiózł z Saksonii korony papieskie otrzymane od kardynała Hieronima Grimaldiego, nuncjusza papieskiego w Polsce, który rezydował w Dreźnie. Kanclerz przekazał korony Ojcom Paulinom oraz wręczył dekret upoważniający biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka do dokonania aktu koronacji. Wybór biskupa chełmskiego nie był przypadkowy, bowiem

na terenie tej diecezji znajdował się zamek bełski, gdzie przebywał obraz przed jego przybyciem do Częstochowy. Uroczystość koronacji wyznaczono na dzień 8 września, czyli na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Odbyla się ona w bazylice jasnogórskiej w obecności biskupa wileńskiego Kazimierza Konstantyna Brzostowskiego (w rok później dokonano koronacji cudownego obrazu Matki Bożej w Trokach koło Wilna jako drugiego po jasnogórskim) i biskupa sufragana poznańskiego Piotra Tarły. W dzień koronacji odprawiono w Częstochowie 534 Msze św., a przez oktagwę było ich 3252. W dzień koronacji i przez oktagwę tej uroczystości udzielono pielgrzymom 148300 Komunii św.



CUDOWNY OBRAZ MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W KAPLICY NA JASNEJ GÓRZE

Po koronacji, już w 1718 r., powstało na Jasnej Górze erygowane przez papieża Klemensa XI Bractwo Koronacji Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, a w 1728 r. Bractwo Maryi Królowej Polski, założone przez biskupa wrocławskiego Konstantego Felicjana Szaniawskiego (Częstochowa należała do diecezji wrocławskiej). Oba te bractwa zajmowały się szerzeniem kultu Maryi Królowej Korony Polskiej (J. Wieliczka-Szarkowa).

Wspominając 300 rocznicę koronacji jasnogórskiego wizerunku należy wspomnieć, że tradycja chrześcijańska już od IV w. obdarzała Maryję tytułem Królowej, aby w ten sposób podkreślić wielkie dostojństwo Matki Bożej i potęgę Jej wstawienictwa u Boga. Tytuł ten upowszechnił się w pobożności ludowej, następnie utrwalił się w liturgii (modlitwy: *Witaj Królowo Matko Miłosierdzia, Królowo nieba, wesel się; Litanie loretańska*). Ojciec Święty Pius XII pouczał, że można nazywać Maryję Królową przede wszystkim dlatego, że jest Matką Boga i że wiernie towarzyszyła Jezusowi w dziele naszego Odkupienia. Maryja jako nasza Królowa, według nauki Piusa XII, „przewyższa w godności wszystkie stworzenia”, Jej władza królewska „upoważnia Ją do rozdawania owoców Odkupienia”, a wstawienictwo Maryi u Ojca i Syna ma „niewyczerpaną skuteczność”.

Polacy również uważali Maryję za swoją Królową. Ksiądz Jan Długosz nazywa

Ją „naszą Królową”, a Grzegorz z Sambora zwraca się do Maryi (XVI r.) jako do Królowej Polski i Polaków. Do rozpowszechnienia tego tytułu przyczynił się także włoski jezuita Juliusz Marcinelli (XVII w.), któremu Maryja w swoich objawieniach poleciła: „Nazywaj mnie Królową Polski”. Obrona klasztoru jasnogórskiego przed Szwedami w 1655 r. przyczyniła się do tego, że król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 r. złożył śluby przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, oddając Maryi w opiekę Królestwo Polskie i wszystkie kraje wchodzące w skład Rzeczypospolitej oraz obierając Ją naszą Królową.

Ojciec Święty Pius X w 1908 r. ustanowił uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski dla Archidiecezji Lwowskiej. Papież Pius XI rozszerzył w 1923 r. uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na cały kraj i pozwolił ją obchodzić w dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Ta uroczystość jest wypełnieniem obietnicy króla Jana Kazimierza o ustanowieniu spe-

cialnego święta maryjnego upamiętniającego jego lwowskie śluby. Papież Jan XXIII w 1962 r. ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski główną naszą patronką wraz ze świętymi biskupami i męczennikami Wojciechem i Stanisławem.

Teksty liturgiczne z dnia 3 maja przypominają, że naród polski ma w Maryi „przedziwną pomoc i obronę”. Ona „otacza macierzyńską miłością Naród, który Ją wybrał na swoją Królową, broni go w niebezpieczeństwie, udziela mu pociechy w utrapieniach i wspiera w dążeniu do wiecznej ojczyzny”. Modlimy się tego dnia za przyczyną naszej Królowej, „aby religia nieustannie cieszyła się wolnością, a Ojczyzna rozwijała się w pokoju”.

Święty Jan Paweł II podczas swojej obecności w 1983 r. na Jasnej Górze z racji 600 rocznicy obecności cudownego obrazu nazwał to miejsce polską Kaną przemiany naszych serc. Mówił, że z tego cudownego miejsca płynie do nas ciągłe aktualne wołanie Maryi: „cokolwiek powie mój Syn, to czyńcie”. Niech więc 300 rocznica koronacji obrazu Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski uczyni to wołanie Maryi z Kany zawsze dla nas zobowiązującym, niech stanie się sposobnością do tak potrzebnej naszej modlitwy w intencji Ojczyzny oraz tych krajów i narodów, które król Jan Kazimierz powierzył Matce Bożej w swoich lwowskich ślubach. ■

„Miast siedem stało. Czy na pewno?”

ks. WALDEMAR LINKE CP

Apokalipsa jest księgą prowadzącą nas do sfer niebieskich, przed tron Boga lub tam, gdzie toczy się walka o Jego panowanie. Poniekąd to prawda, ale idąc do celu wytyczonego przez tę księgę, najpierw trzeba przejść przez konkretne ziemskie miejsca, głównie miasta. Jest to księga miasta – *polis*: nie tylko ogólnikowo rozumianego obszaru zurbanizowanego z jego populacją, ale konkretnych ośrodków miejskich z ich zorganizowanymi, politycznymi wspólnotami. Zacerpnięty z wiersza Wisławy Szymborskiej *Atlantyda* tytuł artykułu nie jest przypadkowy. Wiersz ten ukazuje, jak często ślady konkretnego ludzkiego życia czas zacierza, nie tylko pozbawia ostrości, ale wręcz czyni nieprawdopodobnymi, zmienia w legendę lub mit. Miasta *Apokalipsy* są bowiem często traktowane przez czytelników tej księgi jako wymyślona dekoracja, fikcyjny świat wyobraźni. A przecież one naprawdę istniały, żyli w nich ludzie, z których część była chrześcijanami (lepszymi lub gorszymi), ci wraz pozostałymi mieszkańcami tworzyli złożone układy społeczne. Autor pisze o tych miastach bardzo konkretnie i dotyka realnych problemów lub osiągnięć wspólnot kościelnych. Dlaczego właśnie tak zakreślił granice swego świata? Jaką rolę ta mapa, ten ziemski fundament odgrywa względem miasta, w którym *Apokalipsa* znajduje swe spełnienie: Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba od Boga (Ap 21,2)? Jaką rolę odgrywają w *Apokalipsie* inne miasta? W końcu dlaczego miejskość jest tak ważna w *Apokalipsie*? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, choć nie zawsze nasza ciekawość zostanie zaspokojona. Musimy przyjąć ograniczenia „żabiej perspektywy”, z jakiej patrzymy teraz: z dołu do góry. Lepiej będzie widać dopiero z Nowej Jerozolimy.

„Napisz (...) i poślij siedmiu Kościołom” (Ap 1,11). Azja Mniejsza i jej Kościoły

Przywykliśmy nazywać Ap 2-3 „Listami do siedmiu Kościołów”. Jest to określenie o tyle powszechne, co fundamentalnie błędne. Jeśli przyjrzymy się konstrukcji literackiej zbudowanych według bardzo rygorystycznie zachowywanych reguł siedmiu jednostkom tworzącym te dwa rozdziały, okaże się, że nie posiadają one elementów, które są konieczne w każdym liście. Piszac maila lub SMS, zwłaszcza jeśli ma on charakter nieoficjalny, nie przejmujemy się ani wskazaniem nadawcy, ani też określeniem adresata. Tę istotną część budowania komunikatu bierze na siebie techniczne instrumentarium, którym się posługujemy. Adres poczty elektronicznej lub numer telefonu są wystarczającymi identyfikatorami. Gdy list był pisany na materiale pisarskim, a komunikat

był przedmiotem, a nie kombinacją bitów, list musiał mieć jasno określonego nadawcę oraz równie jednoznacznie wskazanego adresata, by mógł być potraktowany jako taka forma komunikacji. Z drugiej strony list był komunikatem, który choć nie mógł obejść się bez pośrednictwa papirusu, skorupki (ostrakon), deseczki, czy innego materiału pisarskiego i musiał być przetransportowany przez sieć gońców pocztowych, przygodnych podróżnych świadczących za opłatą usługi lub zczyliwych przyjaciół, był formą komunikacji bezpośredniej. W treści listu udział mieli tylko nadawca i adresat. Jeśli było inaczej, to oznaczało przekroczenie reguł komunikacji listowej. To właśnie forma bezpośredniości, a nie forma pisana wyróżnia list, właśnie owa bezpośredniość komunikacji. Nawet jeśli mamy do czynienia ze starożytną publicystyką lub tekstami popularnonaukowymi ubieranymi w formę listu, to formalny warunek przekazu od konkretnego i określonego nadawcy do równie jednoznacznie zdefiniowanego odbiorcy musiał być spełniony, nawet jeśli były to postacie fikcyjne.

Jednostki tworzące Ap 2-3 nie spełniają tego wymogu, bowiem w przekaz informacji zaangażowanych jest kilka osób: Jezus Chrystus wydający nakaz spisania, który przedstawia się potem w barwny, choć nie zawsze prosty sposób, kolejną osobą jest odbiorca tego nakazu, czyli Jan, wizjoner z Patmos, zaś formalnym odbiorcą komunikatu jest posłaniec czy też anioł (greckie słowo *angelos* może mieć obydwa te znaczenia) Kościoła w konkretnym mieście (różnym w każdej z siedmiu jednostek), ale jest to postać, za którą ukrywa się odbiorca realny: Kościół w danym mieście. Są to więc zlecenia dla posłańców, z których jeden jest sekretarzem (Jan), a drugi ambasadorem-posłańcem.

Sytuacja ta została zdefiniowana już wcześniej, gdy słowa „Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wy-

trwaniu w Jezusie” (Ap 1,9), które mogą się wydać prezentacją nadawcy, podobnie jak „Paweł, Apostoł Chrystusa Jezusa według nakazu Boga naszego, Zbawiciela, i Chrystusa Jezusa, naszej nadziei” (1 Tm 1,1) lub „Jakub, sługa Boga i Pana Jezusa Chrystusa” (Jk 1,1), a więc jak początki listów okazują się wstępem do wizji. Brak bowiem po nich drugiego członu: wskazania przez nadawcę osoby lub grupy będącej adresatem. Jan z Patmos przedstawia się, by zdać relację ze swego widzenia, w którym Chrystus nakazał mu spisanie przesłań skierowanych do siedmiu Kościołów (Ap 1,11). Następuje tu lista dokładnie odpowiadająca treści Ap 2-3, to znaczy że pojawiają się na niej te same nazwy oraz że występują w tej samej kolejności: Efez, Smyrna, Pergamon, Tiatyra, Sardes, Filadelfia i Laodycea.

Nie oznacza to jednak, że w *Apokalipsie* nie znajdziemy formalnych elementów listu: „Jan do siedmiu Kościołów w Azji” (Ap 1,4). Oto początek listu, którego adresatami jest owych siedem wspólnot kościelnych w miastach rozlokowanych na terenie Azji Mniejszej. Z tej typowo litowej formuły nie dowiedzielibyśmy się jednak – gdyby przyszło nam odegrać rolę doręczycieli – do których siedmiu Kościołów mamy pójść. Moglibyśmy np. wybrać się do Miletu. To duże, portowe miasto, jedno z największych w tej części świata. Czy istniała tam wspólnota chrześcijańska? Na podstawie *Nowego Testamentu* trudno to powiedzieć. Był tam św. Paweł Apostoł Dz 20,15, a w 2 Tt 4,20 czytamy, że pozostawał tam jego współpracownik Trofim, ale mogło to być związane z funkcją komunikacyjną tego ośrodka jako węzła komunikacyjnego. Nie mówi się jednak nigdzie, że istniał tam Kościół. Lecz z drugiej strony, gdyby nie wzmianka w Ap 1,11 i 2,12, nie powiedzielibyśmy tego także o Pergamonie. W Troadzie jednak byli chrześcijanie (por. Dz 16,8; 20,5-10), a nie pojawia się ona na liście z Ap 1,11.

Synagoga i Kościół

Można znaleźć pewną prawidłowość dotyczącą tych siedmiu miast: we wszystkich znajdziemy ślady obecności wspólnot żydowskich. W Efezie była synagoga i znamy liczne dokumenty dotyczące życia tej wspólnoty. W Smyrnie zachowała się inskrypcja z IV w. po Chrystusie, mówiąca o dobroczyńcach miejscowej synagogi, ale mamy podstawy, by obecność Żydów w tym mieście uznać za znacznie wcześniejszą. W Pergamonie znaleziono dekoracje architektoniczne z elementem menor i innymi symbolami żydowskimi. Z Tiatyry znamy pochodzącą z początku II w. po Chrystusie inskrypcję nagrobną, która świadczy o istnieniu w mieście synagogi. Istnienie wspólnoty żydowskiej w Sardes poświadcza Józef Flawiusz w swych *Starożytnościach Żydowskich* (XIV 235). Co do Filadelfii, to tylko Ap 3,7-9 stanowi ślad istnienia tam synagogi. Jest to jednak ślad bardzo mocny. Laodycea, zniszczona przez trzęsienie ziemi w 60 r. po Chrystusie nie dostarcza nam danych archeologicznych, jest jednak charakterystyczne, że w Laodycei biskup jeszcze na początku IV w. po Chrystusie nie zakazał swym wiernym obchodzenia szabatu, a tylko nadał temu świętowaniu chrześcijańską motywację. Jest to świadectwem judeochrześcijańskiego pochodzenia tamtejszego Kościoła.

Zwornikiem łączącym te wspólnoty jest jednak przede wszystkim osoba Jana. Miasta te leżą na stosunkowo dużym obszarze, choć nie można go porównywać z zakresem misji św. Pawła. Wyraźnie jednak chodzi o to, by nadać im pewną spójność, poczucie wspólnoty i jednoczącą tożsamość, w której centralnym punkcie odniesienia jest Jezus Chrystus, Pan i Bóg wszystkich tych Kościołów, a ów Jan występuje tylko jako Jego sługa i sekretarz, co prawda wysokiej rangi, zaraz po aniołach, ale jednak... Możemy więc powiedzieć, że mamy do czynienia z obszarem, na którym powstała sieć Janowych wspólnot chrześcijańskich o judeochrześcijańskim charakterze.

Fakt ten pociąga za sobą co najmniej dwie konsekwencje, których nie wolno nam przeoczyć. Pierwszą z nich jest nasycenie tekstu *Apokalipsy* nawiązaniami do *Starego Testamentu*. Nie są one zawsze łatwe do odczytania, bowiem autor chrześcijański modyfikuje teksty, łączy je ze sobą, miesza czasem cytaty z interpretacją. Raczej zakłada u czytelnika znajomość Prawa i Proroków, niż chce jej nauczyć. Na przykład Wizja Chrystusa w Ap 1,14-16, która może wydawać się tajemnicza, wręcz dziwaczna, zyskuje na jasności, gdy zrozumiemy, iż w postaci tej autor *Apokalipsy* łączy cechy Boga oraz Syna Człowieczego – eschatologicznego sędziego z Dn 7,9-15 oraz widzenia, jakie miał Daniel nad brzegami Tygrysu (Dn 10,5-7). Przykładów takich można wyliczyć dużo więcej, ale nas bardziej interesuje mechanizm ich konstruowania i sposób interpretacji. To wymieszanie tekstów jest bowiem czymś znacznie ważniejszym, niż intelektualne ćwiczenie w stylu osławionego pytania „a skąd to, kotku?”, jakie stawiał czasem czytelnikom swych felietonów Ste-

fan Kisielewski. Dzięki temu pomieszaniu atrybutów Boskich i mesjańskich autor *Apokalipsy* uczy nas, jak opisywać tajemnicę Bosko-ludzkiej osoby Jezusa Chrystusa, przed wypracowaniem złożonej terminologii filozoficznej będącej dziełem soborów IV i V w. Poza tym udaje mu się w ten sposób pokazać, że wiara w Jezusa Chrystusa – Boga Wcielonego, nie burzy Objawienia danego przez Boga Ludowi Przymierza.

Jest też i druga strona tego medalu: atak na nikolaitów (Ap 2,6.15), fałszywych apostołów (Ap 2,2), fałszywych Żydów (Ap 2,9; 3,9), trzymających się nauki Balaama (Ap 2,14), prorokini Jeabel i jej uczniom, którzy jedzą pokarmy ofiarowane bożkom przez co dopuszczają się bałwochwalstwa (Ap 2,20), synagodzie szatana (Ap 3,9). Dużo tu symboliki i ogólników, nie sposób jednak sądzić, że chodzi tylko o podbijanie emocjonalnego bębna. Jedzenie pokarmów ofiarowanych bożkom podnosił św. Paweł w 1 Kor 8. Pamiętamy, że jego stanowisko było pełne wahań. Nie uważał, żeby było coś złego w kupowaniu mięsa z przyświątynnych sklepików, gdzie ceny były niewygórowane, ponieważ bożki to wymysł ludzki, ich kult nie ma głębszego sensu, więc nie jest problemem jedzenie tego, co w swej naiwności wierzący w te zabobony złożyli na ofiarę. Zdawał sobie jednak sprawę, że nie dla wszystkich jest to takie oczywiste. Dla wspólnot Janowych z siedmiu Kościołów Azji wyraźnie nie było. Paweł i Jan uczyli swe wspólnoty dwóch różnych postaw wobec zewnętrznego świata. Nie byłoby im chyba łatwo dogadać się w tej sprawie. Zresztą kompromis przedstawiony w Dz 15,29, by zakaz jedzenia mięsa z ofiar obejmował także nie-Żydów przyjmowanych do Kościoła, nie był łatwy do zachowania, skoro w tych samych *Dziejach Apostolskich* mowa jest o opinii, iż Paweł go przekracza (Dz 21,25). Jest to zresztą część większej całości, skoro Jakub mówi Pawłowi: „O tobie jednak słyszeli [bracia z Jerozolimy – W.L.], że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nauczasz odstępstwa od Mojżesza, mówiąc, żeby nie obryzywali swych synów” (Dz 21,21). Zdaje się więc, że *Apokalipsa* pokazuje tę bliższą Jerozolimie twarz misji chrześcijańskiej.

Konflikt więc nie jest błahy, ale nie on jest najważniejszy. Choć trwają twarde i ważne dyskusje, pozostaje jedna wiara w Chrystusa. Ona łączy, choć wiele zdaje się dzielić i choć podziały te są wyraźne w bezkompromisowy sposób. Areną tego konfliktu były właśnie miasta Azji Mniejszej z ich diasporą oraz wspólnotami kościelnymi, które miały bardzo złożony charakter: obejmowały bowiem nie po prostu Żydów i pogan, ale Żydów wiernych w każdym szczególe tradycji religijnej, Żydów częściowo (w różnym zresztą stopniu) zasymilowanych, pogan mocno związanych z judaizmem („bojących się Boga”), pogan, którzy wcześniej nie otarli się nawet o judaizm. O konflikt było więc łatwo. Jak silna musiała być wiara w Jezusa Chrystusa, skoro wystarczyła, by zachować jedność Kościoła. Ileż możemy się od kościołów, które są w Azji nauczyć!

Babilon i Jerozolima: w księgach, na ziemi czy z nieba?

Oprócz tych konkretnych miast Azji Mniejszej, w których rozwijały się Kościoły, w *Apokalipsie* występują dwa skonfliktowane ze sobą miasta: Babilon i Jerozolima. Są one „zbudowane” z cegieł, które stanowią nawiązania do Proroków (zwłaszcza Ezechiela i Izajasza). Nie oznacza to jednak, że do Babilonii w *Apokalipsie* autor tej księgi odnosi to, co do niej odnosili autorzy *Starego Testamentu*. Co więcej, właśnie to, co krytycznego mówili prorocy Izraela o stolicy Judy, prorok chrześcijański odnosi do Babilonii. To ona jest nierządnicą, choć w Iz 1,21; 57,7-8 czy w Ez 16,15-45 mówi się tak o Judei. W Na 3,4 łączy się oskarżenie Jerozolimy o nierząd z zarzutem, że uprawia ona czary. Właśnie tak Ap 17,1-7; 18,2-3 czy 18,23 została ukazana Babilonia – wielkie miasto (Ap 16,19; 17,18; 18,10.16.18.19), które skazane zostało na zagładę. Podobnie, jako wielkie miasto została ukazana Jerozolima (Ap 11,8). Nie została ona nazwana swym własnym imieniem, ale przenośnymi (Sodoma i Egipt), podstawą identyfikacji jest zaś fakt ukrzyżowania w niej Jezusa Chrystusa, „ich Pana”. Klęska Babilonii jest nieodwołana i ostateczna,

Pokonanie Babilonii przez Boga otwiera drogę do nadejścia „z nieba, od Boga” Jerozalem, której wizja oparta została na wizji odnowionej świątyni z Ez 40-48. Jednak pierwszy obraz, jaki zostaje przywołany w kontekście sądu nad Babilonią, to Małżonka Baranka gotowa do ceremonii dopełnienia małżeństwa (Ap 19,7-8). Splendor panny młodej został przeniesiony na miasto (Ap 21,2.9). Choć tekst Ezechiela jest w Ap 21,9-22,5 wykorzystany bardzo obszernie, to jednak na pierwszy plan wysuwają się w tym fragmencie elementy związane z Jezusem – Barankiem. Święte miasto zbudowane jest bowiem z chwały Baranka i Jego wiernych. On jest świątynią (Ap 21,22) i światłem (Ap 21,23; 22,3). Jest to zarazem odzyskany raj (Ap 22,2), ale nie rajske warunki są w nim najważniejsze, lecz bezpośrednia relacja z Bogiem, oglądanie Go i naznaczenie jego imieniem (Ap 22,4). Jest to jednak relacja przeżywana w sposób wspólnotowy: ustanowienie nowego przymierza między Bogiem a Jego ludem (Ap 21,3.7). Zbawienie nie jest tylko dla człowieka, jest dla wspólnoty. Dlatego jego obrazem jest miasto: ludzka wspólnota. Miejskie chrześcijaństwo Azji Mniejszej spisuje swą Ewangelię o Zbawieniu w języku instytucji *polis*.

Miedzy Babilonią a Jerozolimą nie ma kompromisu. Tylko jedna z nich może przetrwać tę ostateczną konfrontację. To ostateczne rozstrzygnięcie oznacza wykluczenie i ostateczne zagładę tych, którzy nie wypełniają wymogów świętości (Ap 21,8). Nie ma jedności z tymi, którzy nie podjęli wezwania do nawrócenia. Twardy język nas nie dziwi, skoro widzieliśmy, jak Kościoły Azji rozmawiały o swych sprawach. Ale ich radykalizm nawrócenia, dramatyczny zmysł mówiący, że trzeba dokonać ostatecznego wyboru – to nie frakcyjna walka, lecz wynik świadomości, że życie to wieka sprawa, zwłaszcza życie wieczne. ■



ANIOŁOWIE SIEDMIU KOŚCIOŁÓW. MOZAIKA Z XVII W. BAZYLIKA ŚW. MARIKA W WENECEJI

„Stary Kościół” – Fara białostocka Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z 1617 r. (część II)

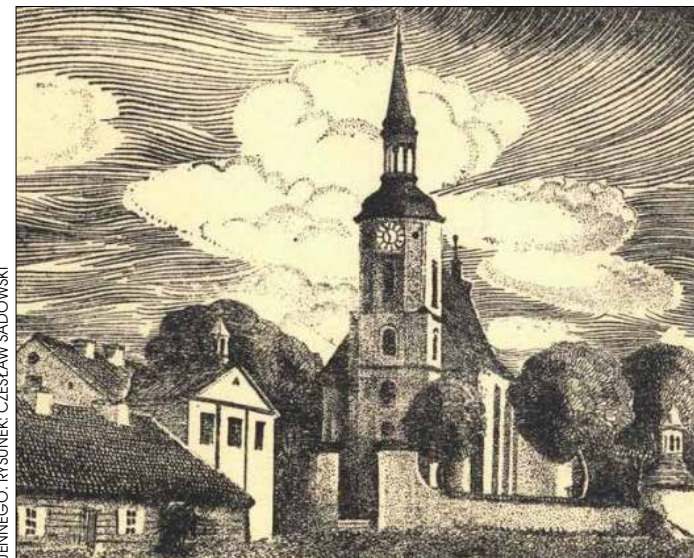
JÓZEF MAROSZEK

O fundacji kościoła białostockiego i zwiększeniu jego uposażenia przez Krzysztofa Wiesiołowskiego wzmiankował bernardyn ojciec Augustyn Wituński, w kazaniu opublikowanym w Krakowie w 1637 r. pod tytułem *Pierscien niesmiertelności oddany w żałobnych namiotach śmierci... Krzysztofa Wiesiołowskiego*. Krzysztof i Aleksandra z Sobieskich, poczynili zapisy dla innych okolicznych kościołów: w Łunnej, Chodorówce, Kwasówce, Małyszówce (czyli Dąbrowie Białostockiej), Zawadach, Dolistowie i klasztoru Brygidek w Grodnie, a także alumnatu żołnierskiego w Tykocinie, szpitali-przytułków dla ubogich w Białymstoku, Przerośli, Tykocinie, Chodorówce, Wasilkowie, Dolistowie, Knychówku, Zbuczynie i Surazu.

Poświętne białostockie w 1691 r. ciągnęło się „od zwierzyńca za starym cmentarzem, aż do publicznej drogi zabudowskiej, od zamku białostockiego do miasta ciągnącej się i od drogi do usypiania pierwszego znaku, czyli kopca, przestrzeni 50 łokci zwyczajnych, przy cmentarzu murowanym zostawiając od gruntu kościelnego”.

W 1625 r. Krzysztof Wiesiołowski fundował kolegium trzech mianiarzy przy kościele białostockim, przez nadanie sumy 15 tys. zł ulokowanej na dobrach ziemskich Bartków, w powiecie drohickim. Mianiarze obowiązani byli wraz z organistą i kantorem-nauczycielem odziani w komże śpiewać *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*. O duchownych tych nie zapomniiała również wdowa po Krzysztofie, Aleksandra Wiesiołowska, mocą testamentu spisanego w dworze w Kamiennej 29 kwietnia 1645 r. legowała pensje dla 5 kapłanów białostockiej fary (po 50 zł każdemu).

Najstarszym znanym plebanem białostockim, wzmiankowanym w 1579 r. był ks. Sebastian. W 1617 r. proboszczem białostockim był ks. Jakub Grudowski. 28 czerwca 1625 r. Jan Lewicki, podstoli bielski, dziedzic na Niewodnicy dał ks. Grudowskiemu na budowę kościoła białostockiego 1 tys. zł pol. W 1661 r. proboszczem białostockim był ks. Wojciech Kazimierz Beynart. Pełnił funkcję sekretarza królewskiego, w latach 1652-1655 oraz w 1660 r. pełnił funkcję przysięgłego notariusza kapituły wileńskiej, w 1661 r. wszedł w skład kapituły. Zmarł w 1680 r. Z tytułem prepozyta białostockiego występował 28 marca 1663 r. przed Urzędem Grodzkim Brańskim. 13 marca 1689 r. proboszczem w Białymstoku był Jan Michał Głowiński.



W 1645 r. Aleksandra z Sobieskich Wiesiołowska wsparła finansowo szpital dla ubogich. W testamencie stwierdziła: „Szpitalowi białostockiemu, który żadnej fundacji nie ma, na wyderka leguję 1200 [zł], o których pieniądzech proszę żeby posesorowie majątności białostockiej i JM książdz proboszcz białostocki, żeby wiedzieli na wyderkafove dając i któregooby ubodzy żywność mieli i na każdej wizycie, aby calculum czynione było”.

Dodatkowo beneficjum kościelne powiększył sługa Krzysztofa Wiesiołowskiego Stanisław Pajewski, który z małżonką w 1626 r. ofiarował swój majątek Jaroszkówkę – obejmujący 4 włóki gruntu. Były tam grunty orne, sianozęci, młyn, a resztę zarastał dosyć piękny las.

Prawa kościoła białostockiego zatwierdził 15 stycznia 1661 r. król Jan Kazimierz.

„Jan Kazimierz, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoleński i czernichowski, a szwedzki, gocki i wandalski dziedziczny król.

Wiadomo czynimy niniejszym pismem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, terażniejszego i przyszłego wieku ludziom, którzy ten przywilej nasz widzieć, czytać lub o niem słyszeć będą. Pomiedzy innemi królewskiego dostojenstwa obowiązkiem, nic bardziej godnem króla nie znajdujemy, jak okazywać się gotowym do rozszerzenia czci Boskiej, oraz święcie przestrzegać pobożności i religii, która zwykła królestwa utwierdzać i w kwitnącym utrzymywać stanie. Gdy zatem w dobrach niegdyś szlacheckich, ziemiańskich, teraz zaś do nas króla i starostwa tykocińskiego, prawem wątpliwości nie ulegającym, należących, Białystok zwanych, w powiecie brańskim, województwie podlaskiem, w diecezji zaś wileńskiej położonych, znajduje się kościół parafialny, starożytnej fundacji i nadania, w późniejszych zaś czasach, przez wielmożnych, niegdyś Piotra Wiesiołowskich i syna jego Krzysztofa Wiesiołowskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego marszałków naszych, po odzyskaniu z rąk heretyków, z fundamentów na nowo z cegły wyprowadzony i wymurowany.

I gdy po zlanu się na nas prawa i zwierzchnictwa nad rzeczonymi dobrami białostockimi i samo prawo zalecania biskupowi proboszcza, tudzież kolacji kościoła białostockiego przeszły na nas i na naszych najjaśniejszych następców królów polskich, przeto pokornie proszono nas, imieniem czcigodnego Wojciecha Kazimierza Beynarta, kanonika wileńskiego, przełożonego i proboszcza białostockiego, do tegoż kościoła już przedtem przez nas zaleconego, abyśmy pomieniony kościół białostocki szczególną łaską i opieką naszą osłaniając, umyślnym przywilejem naszym znać się dali, że łaskawie przyjmujemy na siebie prawo zalecania proboszcza biskupowi i kolację, tudzież obronę tego kościoła.

I abyśmy wszystkie prawa, fundusze i uposażenia tegoż kościoła od niepamiętnych czasów posiadane, (na co papiery częścią przez heretyków zniszczone, częścią w zaburzeniach ostatnich czasów, przez nieprzyjaciół Szwedów i rokoszanków zatracone są i spalane, lubo ciągle posiadanie i użytkowanie, ze wszystkich tegoż kościoła funduszy nie ulega wątpliwości i nigdy o nie żadne zajście lub kłótnia dotychczas nie powstała), zabezpieczając na przyszłość całość rzeczonych kościoła białostockiego łaską i pieczołowitością naszą królewską potwierdzili, pochwalili i posiadanie wyżej rzeczonych na zawsze umocnili.

My zatem z powierzonego nam obowiązku rozszerzenia czci Boskiej, bacząc na słuszną i sprawiedliwą prośbę Wojciecha Kazimierza Beynarta, kanonika wileńskiego, proboszcza kościoła białostockiego, dobrocią i łaską naszą królewską

przyjmujemy na siebie prawo patronatu i opiekę kościoła białostockiego, skądinąd z prawa do nas należącą, i o tem przyjęciu, niniejszym dyplomatem przywilej nasz zawierajacem, oznajmujemy. Nadto prawa wszelkie, fundacje, nadania, pobożne zapisy i jakiegokolwiek należności, dochody i korzyści kościoła białostockiego, od dawna, z jakiegokolwiek prawa, tytułu i powodu, jemu służące i dotąd posiadane. Mianowicie, zaś cztery siedziby, od brzegu i końca ku południowi majątku naszego Białystok zwanego, oddzielone z poddanymi i osadnikami tamże osiadłymi.

Prócz tego plac koło kościoła i około domu plebana, zwykłe Poświętne zwany. Także inny plac do paszenia bydła zwykłe Pastewnik, poza szpitalem i domem mianiarzów białostockich, pewnymi granicami, wierzbami i innego rodzaju drzewami oznaczony: Zaczynając od grobli stawu dworu naszego białostockiego, koło gaju do brzegu tegoż stawu wzdłuż, trójkątnie, wszęch zaś zaczynając od drogi wielkiej, która prowadzi do Suraza, Wasilkowa i innych i od domu zajezdnego, czyli karczmy dworu białostockiego, ponad drożyną do wsi Krywłany i innych prowadzącą, z jednej strony, a z drugiej strony koło kaplicy i szpitala białostockiego i wzdłuż rzeczonyj drogi wielkiej rozciągający się, który to plac około 3 morgów zawiera.

Także dziesięcinę z dóbr naszych Białystok i Wysokistok, tudzież ze wsi Białystok Wielki, Zawady, Bojary, Starosielce, Supraśle czyli Usowicze, Bojary Miłosze zwanych, z żyta tylko i owsa, a nie zaś innego rodzaju zboża, z siedzib około 80 należącą. Także wolne pędzenie napojów wszelkiego rodzaju i wyrabianie różnych towarów na gruncie kościelnym, Poświętne zwany, przez poddanych i osadników tegoż kościoła. Wolne rąbanie drzewa w lasach dworu naszego białostockiego, na poprawę kościoła, proboszczów, przełożonych, mianiarzów, sług, osadników i poddanych kościelnych, temuż kościołowi pozwalamy, przyznajemy, dajemy, zapisujemy i wcielamy na

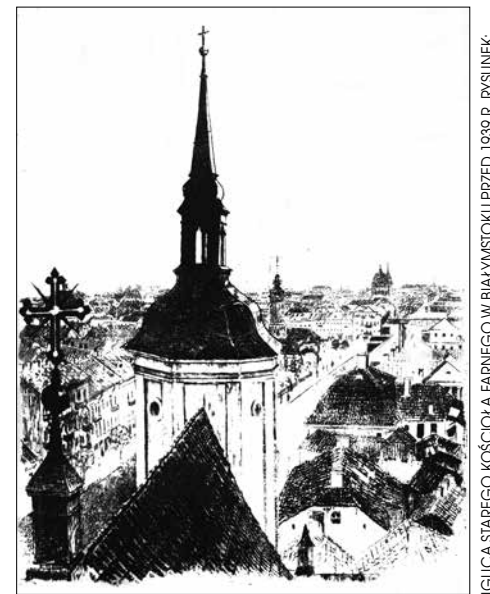
wieczne czasy, żadnego wstępu sobie i najjaśniejszym następstwem naszym lub dzierżawcom starostwa i dóbr białostockich, ani też komukolwiek innemu, do pomienionych pól, gruntów, placów, dziesięcin i jakiegokolwiek korzyści, zysków i należności, temu kościołowi służących, nie pozwalając.

Na wiarę czego niniejszy przywilej ręką naszą podpisałimy i pieczęcią Królestwa opatrzyć zaleciliśmy.

W Warszawie, dnia 15 stycznia roku Pańskiego 1661, panowania naszego w Polsce 13, w Szwecji zaś 14 roku

Jan Kazimierz król (m. p.).”

20 stycznia 1664 r. władze duchowne ustanowiły święto kościoła Farnego w Białymstoku – drugą niedzielę po Wielkanocy, wówczas niedzielę zwaną Miłosierdzia Pańskiego! Odpowiednią tablicę marmurową z rytą inskrypcją umieszczono we wnętrzu kościoła, pod chórem muzycznym. Tablica zachowała się do dziś. Tak więc Białystok „Miastem Miłosierdzia” jest już od 353 lat. ■



IGLICA STAREGO KOŚCIOŁA FARNEGO W BIAŁYMSTOKU PRZED 1939 R. RYSUNEK JÓZEF BLICHARSKI

Temat na czasie

Odkryto szczątki przywódcy Powstania Styczniowego

Jak poinformowało Ministerstwo Kultury Litwy podczas prac poszukiwawczych na Górze Giedymina w Wilnie odnaleziono szczątki generała Zygmunta Sierakowskiego ps. Dołęga, przywódcy Powstania Styczniowego na Żmudzi i naczelnika wojennego województwa kowieńskiego.

W odkrytych na Górze Giedymina (zwanej też Górą Zamkową) grobach znaleziono szczątki siedmiu mężczyzn. Zostali oni pochowani w „rosyjski sposób” – bez należytego szacunku, wrzuceni do dołów śmierci z rękoma związanymi z tyłu. Szczątki jednego z nich spoczywały w osobnym, pojedynczym grobie. Jak poinformowało Ministerstwo Kultury Litwy – są to szczątki generała Zygmunta Sierakowskiego, dyktatora Powstania Styczniowego na Żmudzi. W chwili egzekucji miał 37 lat. Leżał plecami do ziemi. Na prawej ręce generała został znaleziony złoty pierścionek z napisem na stronie wewnętrznej: „Zygmund Apolonija 11 Sierpnia/ 30 Lipca 1862 r.”. Jest to obrączka ślubna, na której widnieją dwa

imiona Zygmunta Sierakowskiego i jego żony, Apolonii.

Naukowcy twierdzą, że decyzja o pochowaniu straconych uczestników Powstania Styczniowego na Górze Zamkowej nie była przypadkowa – był to sposób na ukrycie przed bliskimi i mieszkańcami miejsc ich pochówku. Przy zmarłych odnaleziono m.in. medaliki i szczątki ubrań. Badania archeologiczne na Górze Zamkowej potrwają do jesieni.

Jeszcze wcześniej, podczas prac badawczych w styczniu br. na Górze Giedymina archeolodzy odkryli zwłoki czterech osób. Przy jednym ze zmarłych znaleziono srebrny medalion, który był zrobiony w połowie XIX w. Wszyscy zmarli są Powstańcami Styczniowymi straconymi na placu łukiskim w Wilnie. W latach 1863-1864 Łukiszki zapisały się w historii Powstania Styczniowego czarnymi zgłoskami. Na placu tym doszło bowiem do egzekucji przywódców Powstania Styczniowego na Litwie: Konstantego Kalinowskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Po Powstaniu władze rosyjskie wzniosły na przedmieściu łukiskim olbrzymi zakład karny.

W roku 1863 Zygmunt Sierakowski zdymisjonował z wojska rosyjskiego i został przywódcą Powstania Styczniowego na Żmudzi (jego ojciec zginął w Powstaniu Listopadowym). Zygmunt Sierakowski dowodził 2,5 tysięcznym oddziałem. 3 maja, generał Sierakowski wyruszył ze swoim, słabo uzbrojonym, oddziałem na Rosjan, gdzie zamierzał przejąć transport broń dostarczony z Wielkiej Brytanii. Kilka dni później stoczył on trzydniową bitwę pod Birzami, zakończoną rozbiciem jego oddziału. W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znajduje się piękna szabla generała Sierakowskiego – wzorowana na XVII-wiecznej karabeli.

Dostał się on do rosyjskiej niewoli. Przed sądem wojennym okazał niezłomny hart ducha. Wbrew zabiegom międzyrodzajowej opinii publicznej, został powieszony przez władze carskie w Wilnie. Żoną generała Sierakowskiego była Apolonija z Dalewskich, (data na znalezionym obecnie pierścionku związana jest z ich ślubem). Pomimo że Apolonija była w ciąży, z rozkazu generał-gubernatora wileńskiego Michała Murawjowa, „Wieszatiela” zmuszona została do oglądania egzekucji męża.

ADAM BIAŁOUS

Ręce w ziarnie, aż po łokcie...

ks. JERZY SĘCZEK

Czy ktoś jeszcze wie, co to jest „świron”? To mały spichlerz, w którym trzymano przede wszystkim ziarno. Pamiętam jeszcze taki budynek, który stał na podwórku przy rodzinnym domu mojej mamy. Chociaż nazwę, nie wiem dlaczego, miał taką śmieszna, to jego wygląd był niezwykle uroczy. Taki mały, zgrabny, często z podcieniem, stojący na kamieniach lub słupach, po prostu – bajkowy. Najlepiej pachniał w czasie żniw – świeżym ziarnem. Na marginesie dodam, że pamiętam jeszcze snopowiązałki, nawet siedziałem na jednej z nich, będąc dzieckiem. I te słynne, za czasów PRL, problemy ze sznurkiem, który był na wagę złota. Ustawiane snopki zboża na polu przez moich bliskich. Ja byłem jeszcze za mały i nie umiałem tego robić, bo ja „miastowy” jestem, chociaż wieś kocham i spędziłem na niej wiele czasu.

Ale wróćmy do świronka. Wspaniałe były te worki ze zbożem. Bardzo lubię ich zapach. A najlepsze było zanurzenie rąk w ziarnie – po łokcie i głębiej. Ten chłód w upalne dni i dotyk nieskończonej ilości małych nasionek, które dopiero razem, w worku były tak bardzo ciężkie. Pamiętam też, że nie pozwalano nam się tam bawić. Dlaczego? Przez szacunek dla ziarna, z którego robi się chleb. Przez szacunek dla darów Bożych, aby nic się nie zmarnowało. Wreszcie przez szacunek dla ciężkiej pracy ludzi.



Taki obraz przypominał mi się, gdy chciałem wyrazić Panu Bogu wdzięczność za dary, które od Niego otrzymałem. Dziękuję za czas, za ludzi, za wydarzenia, za to, co można było utrwalić na zdjęciu, nagraniu, za to, co nieuchwytne, co było chwilą, a zapadło w sercu na długo.

Można cieszyć się darem, nawet nim się napawać, odczuwać radość i przyjemność. Można o nim opowiadać, pisać. Ale dar, jak ziarno, jest po coś. Nie jest tylko po to, aby zanurzyć w nim ręce po łokcie, ale też po to, aby przekazać dalej. Dar, jak ziarno, jest po to, by dzielić się nim i pomnażać.

Nasz dom Caritas w Supraślu był pełen ludzi przez kilka tygodni. Najpierw Skauci Europy, którzy z wielkim zapałem rozpoczęli proste prace w ogrodzie. Jestem im za to wdzięczny. Później dom na cały tydzień wypełniła muzyka i piękny śpiew scholi ze św. Kazimierza, przybyłej na warsztaty muzyczne. Ileż było radości, kiedy mogli zaprezentować swoje talenty wokalne i taneczne siostrze zakonnej, przybyłej na urlop z misji w Afryce. A śpiewali w języku suahili.

W następnym tygodniu odbywały się rekolekcje Domowego Kościoła. Również solidnie zorganizowane i dobrze poprowadzone. Piękne świadectwo rodzin, które przez modlitwę i skupienie starają się wzrastać w świętości. Troszczą się o wzrost miłości małżeńskiej. Dbają o relacje rodzinne. A przy tym są tacy normalni, zwyczajni.

Wreszcie długo oczekiwany obóz białostockich wspólnot Wiara i Światło, skupiających osoby z niepełnosprawno-

ścią intelektualną, ich rodziny, przyjaciół. To był dobry czas wspólnej modlitwy, zabawy i wypoczynku. Dla każdego z nas ważne się stało, aby nawet w czasie wakacyjnym nie myśleć tylko o sobie, swoich przyjemnościach. Tu wszystko zwalnia... Doświadczenie swojej i innych słabości, sprawia, że budzą się w człowieku nowe pokłady wrażliwości. Aby pomóc bardziej potrzebującemu, należy być gotowym na rezygnację z czegoś swego, czegoś dla siebie. Spieszysz się do wyjścia nad rzekę – niestety uczysz cierpliwości, bo ktoś ubiera się dłużej, czasem trzeba mu pomóc, ktoś chodzi wolniej, albo po prostu jest nie w humorze. Dbając o relacje wiesz, że rzeka może poczekać. Towarzystwo niektórych przy prostych czynnościach codziennych również każe nam zachować cierpliwość, wrażliwość, szacunek, ale też wymusza na nas zdolność motywowania innych ku dobremu. Być może zawiążesz buty, pozmywasz, pięć razy szybciej i dokładniej od osoby niepełnosprawnej. Jednak mądre wsparcie, a nie wyręczanie, obserwowanie jej wysiłku, przewyższanie trudności i sukces odmalowany na twarzy daje radość porównywalną do tej przy zanurzaniu rąk w ziarnie.

Wreszcie wyjazd na rekolekcje, na których chciałem być uczestnikiem, ale byłem jednym z prowadzących, stały się doświadczeniem cudownego prowadzenia przez Ducha Świętego. Następnie tydzień przerwy – tzw. urlop właściwy i odkrywanie Boga w pięknie przyrody: potędze gór, wiatru i słońca. Widzieliśmy wiewiórkę, która bawiła się z nami w chowanie i jelenia, który broniąc swych łań wydawał dźwięki, jakby na nas czekał. Wiele też radości dostarczyło mi miejsce, gdzie leżąc w lesie na trawie, mogłem jeść jagody prosto z krzaka, bez użycia rąk. Radość z obfitości darów i doświadczenie spotkania z „uśmiechniętym” Panem Bogiem. Nie mniej cenne przeżycie to spędzenie tego czasu w trudnych warunkach, bez prądu, z wodą czerpaną ze źródła, dymiącym piecem i myszami, które próbowały dać do zrozumienia, że jesteśmy na ich terenie, ale za to ze sprawdzoną grupą przyjaciół.

Dlaczego piszę o tylu rzeczach, tylko o tylu? Bo o wielu nie mogę i nie starczyłoby miejsca. A tak naprawdę: bo warto dziękować. Bo Bóg jest dobry, Bóg jest hojny. Udziela nam więcej niż się spodziewamy i oczekujemy. Dobrze jest zanurzyć ręce w ziarnach, aż po łokcie. Jest ich tak wiele. Niech nie czekają długo, aby je rozdać. Niech rodzą następne, bo za rok znowu żniwa...

A piękna to rzecz bardzo – święte obrazy malować

WALDEMAR SMASZCZ

Święty Paweł, Apostoł Narodów, napisał w *Liście do Filipian*: „...to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego...” (Flp 3,8). Przekonanie to powraca w *Ewangelii*, zwłaszcza gdy mowa jest o naśladowaniu Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. [...] Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 24,26). Przytoczmy jeszcze jakże wymowny fragment o *Bogatym młodzieńcu*, który zapytał Jezusa, co ma „uczynić, by osiągnąć życie wieczne”: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 17, 21 – 22).

W następnym fragmencie Ewangelista napisał: „Wówczas Jezus spojrzał wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego»” (Mk 10, 23). W potocznym rozumieniu człowiek bogaty to ten, który posiada wielki majątek. Wiemy jednak, że nie tylko dobra materialne mogą być przeszkodą w naśladowaniu Chrystusa.

Doskonale rozumiał to Brat Albert, który w momencie największego rozkwitu swojej sztuki porzucił malarstwo i wzorem św. Pawła „wyzuł się ze wszystkiego”. Dla wielu był to niepojęty akt desperacji, ci jednak, którzy znali go bliżej, nie musieli być zaskoczeni. Wystarczy prześledzić listy studenta Akademii w Monachium do poety i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucjana Siemieńskiego, by przekonać się, że nie stało się to nagle, ale było wynikiem trwającego w czasie procesu dojrzewania wewnętrznego.

Adam Chmielowski należał do tych osób, które swoimi wyborami życiowymi potwierdziły słowa św. Augustyna: „Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu”. Już na początku monachijskich studiów pisał w liście do swego dobrodzieja:

„W ogóle sztuka na bardzo nudnych ludzi wywierowa swoich adeptów; ja się temu nie dziwię i mam to przekonanie, że kto się na serio wziął do rzeczy, ten prowadzi moralną szulerkę, a jeszcze gra nie idzie na tysiące, ale stawia się po trochu wszystko, co człowiek ma najdroższego w sercu i głowie – bardzo demoralizujące zajęcie, jeżeli za dobrze położony kolor sprzedałoby się przyjaciela. Co tu dziwne, że między malarzami tak dużo głupich ludzi albo pijaków; najlepsi, a są do niczego jak się gra skończy, chyba jeżeli się wygrało, a to taka rzadka rzecz”.

Trudno było w tej sytuacji oddać sztuce całego siebie, oddać – jak mówił Adam Chmielowski – duszę. Stąd musiały pojawić się wątpliwości, których źródłem były słowa Chrystusa: „Nie możecie służyć Bogu i Mamoni” (Łk 16, 13):

„Czy służąc sztuce, Bogu też służyć można? – pisał – Chrystus mówi, że dwom panom służyć nie można; choć sztuka nie mamona – ale też nie Bóg, bożyszcze prędejsze. Ja myślę, że służąc sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo, chyba jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować, ale by trzeba na to, jak tamten siebie oczyścić i uświęcić i do klasztoru wstąpić, bo na świecie to bardzo trudno o natchnienie do tak szczytnych tematów. [...] A piękna to rzecz bardzo – święte obrazy; bardzo bym sobie chciał u Boga uprosić, żeby je robić, ale ze szczerego natchnienia [...] Tyle męki i najlepszej krwi kosztuje artystę malowanie. Żeby chociaż z tego jaki pożytek był istotny”.

Najbliższy przyjaciel, znakomity malarz, Maksymilian Gierymski, pozbawiony łaski wiary, odpowiadał na podobne rozterki, że „malarstwo religijne nie może istnieć w naszych czasach, gdyż sceptycyzm filozoficzny przeniknął wszystkie warstwy społeczne”:

Chmielowski „...nie wie [...] – zapisał w *Dzienniku* – ile go żałuję i mam do niego sympatii czysto naturalnej, wrodzonej, tym przykrej mi widzieć postępowanie jego, sposób życia i myślenia, które nikt w świecie usprawiedliwić nie może, nawet sam Pan Bóg, od którego on przyszłego życia się spodziewa. [...]”

Nieszczęściem jest, gdy komu przyjdzie ochota łączyć w jedno teorię z praktyką i życie naginać do potrzeb poetycznych, więcej żądać, niż natura dała człowiekowi, niż mu dać mogła”.

Przyszły Brat Albert, mimo odrzucenia, nie zostawił dożywającego swoich



ADAM CHMIELOWSKI. ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYZU. OK. 1902-1910

dni przyjaciela, bo – jak napisał w liście do Lucjana Siemieńskiego o Maksie Gierymskim: „samotność jest dla niego zabójczą”. Pozostał przy nim do końca z miłością i wiarą, którą tak wzruszająco wyraził ks. Jan Twardowski w wierszu *Zbawiony*:

„Ten którego kochają zostanie zbawiony choć kocha się dlatego że się nie rozumie niekiedy tylko ogarnia zdumienie jakby się księżyc świntuch rozebrał do naga ten którego kochają zostanie zbawiony ile razy błądziłeś ale ktoś cię kochał czekał w oknie bo oddech pozostał na szybie ile razy grzeszyłeś – lża cię uzdrowiła a miłość jest już czysta gdy przy końcu płacze i jak lew nieśmiało tyłem się odwraca jeśli bliskich zabraknie sam Pan Bóg przygarnie powie ci to na starość ślimak zamyślony rozpacz stara kłamczucha co rozrabia na dnie [...] ten którego kochają zostanie zbawiony”

Spowiednik Adama z dramatu Karola Wojtyły *Brat naszego Boga* mówi: „Daj się kształtować miłości. [...] Ona nas łączy z Nim bardziej niż cokolwiek innego. Bo w niej odmienia się wszystko”. Adam Chmielowski całego siebie poświęcił Jezusowi, którego umęczoną twarz ujrzał w najbardziej opuszczonych, odrzuconych społecznie. Jeżeli sięgał po pędzle, to jedynie, by „święte obrazy malować”.

Matka Boska Częstochowska z białostockiej fary

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Po przekroczeniu progu białostockiej katedry, do tej pory przez wielu nazywanej farą, lub czerwonym kościołem, kroki wiernych kierują się ku kaplicy z cudownym wizerunkiem Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia. Naprzeciw kaplicy Cudownego Wizerunku, od ponad wieku, miejsce swe ma szczególnie ukochany przez przybywających tu ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jaka jest historia częstochowskiego obrazu z białostockiej fary? W maju 1906 r. udały się do Częstochowy cztery tysiące wiernych z Białegostoku, w pielgrzymce dziękczynnej za dar nowo powstałej świątyni. W kierunku Częstochowy wyjechały trzy specjalne pociągi z pielgrzymami. Wierni zebrali pomiędzy sobą składkę na zakup do nowego kościoła obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Kopia została poświęcona w kaplicy jasnogórskiej przez paulina o. Piusa Przeździeckiego. Obraz został ponadto „otarty” o Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski. Po powrocie pielgrzymów do Białegostoku, wizerunek Matki Bożej został procesyjnie przeniesiony z dworca kolejowego do białostockiej fary. Zawisł w tymczasowo zaaranżowanym prowizorycznym bocznym ołtarzu. Wkrótce powołano Komitet, który miał za cel wybudowanie właściwego ołtarza dla obrazu Matki Boskiej Królowej Polski. Parafianie bardzo hojnie i szybko wsparli ideę wzniesienia ołtarza; pojawiły się też ofiary od osób innych wyznań.

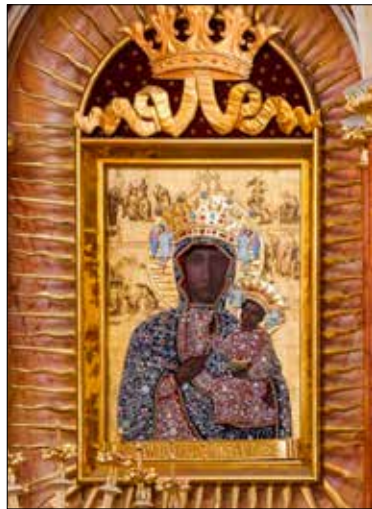


Neogotycki, bogaty kolorami sztucznych marmurów ołtarz, zaprojektował Józef Pius Dziekoński. Ustawiono go przy szczytowej ścianie wschodniego ramienia transeptu. Elementy ołtarza wykonano w warszawskiej firmie Józefa Szpetkowskiego w latach 1906-1908. W 1907 r. pierwszą cegielkę pod nowy ołtarz położył budowniczy fary i dziekan białostocki ks. Wilhelm Szwarz, drugą ks. Julian Dudziński – inicjator przedsięwzięcia. Ołtarz został ukończony do 30 kwietnia 1908 r. Tego samego dnia umieszczono w nim przywiezioną z Jasnej Góry kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. 3 maja 1908 r. ołtarz został poświęcony przez ks. Wilhelma Szwarca. Nastąpiło to po wieczerznych niesporach: ks. Szwarz w towarzystwie m. in. ks. Dudzińskiego i członków Komitetu oraz Mieczysława i Józefa Szpetkowskich, udał się przed nowo wzniesiony ołtarz, by go odsłonić i poświęcić. Tego dnia przed ołtarzem Pani Częstochowskiej pierwszy raz została odmówiona *Litania Loretańska*. Dzień później, 4 maja 1908 r., ks. Julian Dudziński odprawił pierwszą Mszę św. przy nowo zbudowanym ołtarzu w intencji wszystkich ofiarodawców i dobrodziejów. Po Eucharystii ks. kan. Stanisław Jasiński z Wilna, zaproszony na tę uroczystość, wygłosił naukę stosowną do uroczystości odsłonięcia i poświęcenia ołtarza.

Ołtarz o architektonicznej, koronkowej wręcz strukturze, został obłożony okładziną z płyt ceramicznych, marmoryzowanych, polichromowany i złożony. W głównej części nastawy umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w akamitnej, zdobionej półsłachetnymi kamieniami sukience. Po bokach umieszczone zostały rzeźby: św. Łukasza, z napisem na cokole „OFIARA od pracowników fabryki Preismana” oraz św. Józefa z Dzieciątkiem, z napisem na cokole „OFIARA od pracowników fabryki Beckera”. W zwieńczeniu ołtarza znalazła się rzeźba Chrystus z sercem gorejącym. Na jej cokole umieszczono napis: „OFIARA od PRACOWNIKÓW LITTERERA”. Rzeźba ta, nim trafiła na ołtarz Matki Boskiej, znajdowała się w prowizorycznym, nieistniejącym już, ołtarzu Serca Jezusowego. Obraz zasłaniający wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, opuszczany, ze sceną Przemienienia Pańskiego, ofiarowali małżonkowie Marceli i Ewa Ramlowie.

W 2007 r. przeprowadzono gruntowne prace konserwatorskie, mające na celu przywrócenie pierwotnego blasku ołtarza i obrazu. Konserwację ołtarza wykonali konserwatorzy sztuki: Filip Jackowski oraz Maciej i Agnieszka Dąbrowscy, zaś prace przy sukience okrywającej obraz Matki Boskiej – Katarzyna Zapolska (wykonująca szereg prac konserwatorskich dla Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku). 3 maja 2008 r., w setną rocznicę poświęcenia i odsłonięcia ołtarza, abp Stanisław Szymecki dokonał poświęcenia odrestaurowanego ołtarza.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez długi czas był głównym wizerunkiem maryjnym białostockiej świątyni. Cieszy się do tej pory wielką czcią i miłością wiernych. Mówią o tym chociażby wota składane u stóp ołtarza, pojawiające się świeże kwiaty ofiarowywane Matce Boskiej. Ołtarz z Wizerunkiem Jasnogórskim przez dziesiątki lat był miejscem, do którego podchodzili na modlitwę nowożeńcy po zakończeniu ceremonii ślubnej, z Maryją w tle robiąc sobie pamiątkowe zdjęcie. ■



FOT. MARIUSZ ZDUNEK

Ksiądz Piotr Chwiećkowski (1777-1867) Pierwszy archiwista kościelny w Białymstoku

MARTA WRÓBEL

Archiwiści mają swojego świętego patrona. Nieoficjalnie można by za niego uznać św. Antoniego z Padwy, który bywa bardziej skuteczny niż drobiazgowo opracowana ewidencja zbiorów. Oficjalnym patronem archiwalnej profesji jest św. Hieronim ze Strydonu, doktor Kościoła, któremu zawdzięczamy tłumaczenie *Pisma Świętego* z języków oryginalnych – hebrajskiego i greckiego na łacinę, popularnie zwanego *Wulgatą*. Święty Hieronim jest też opiekunem bibliotekarzy, archeologów, biblistów, a także uczniów i studentów. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim przypada 30 września. Przy tej okazji wrześnie tekst postanowiłam poświęcić ks. Piotrowi Chwiećkowskiemu, pierwszemu białostockiemu archiwariuszowi, pod którego opieką w 1. poł. XIX w. znalazły się cenne dokumenty i akta kościelne.

Urodził się on 1 VII 1777 r. we wsi Wyłudzie, należącej do parafii Korycin. Jego rodzicami byli Maciej (piszący się Chwiećko) i Rozalia z d. Mysłowska. Chrztu udzielił mu koryciński komendarz, ks. Marcin Snarski (il. 1). W latach 1787-1794 uczył się w białostockiej szkole podwydziałowej, mieszczącej się przy dzisiejszej ul. Kilińskiego. W XIX w. uczniami tego samego gimnazjum byli bratankowie Piotra (po Pawle Chwiećkowskim): Marcin – ksiądz, od 1828 r. proboszcz w Dolistowie oraz Józef – lekarz i filozof przyrody, uczestnik powstania styczniowego i zesłaniec.

W 1796 r. Piotr wstąpił do seminarium duchownego, prowadzonego w Tykocinie przez Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Kształcił się na własny koszt, a od września 1799 r. nauczał przez rok w miejscowej szkole. Dnia 14 XI 1802 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa wigierskiego Michała Karpowicza. Neoprezbiter przyjechał do Białegostoku, gdzie kolejne miesiące posługiwał jako wikariusz przy kościele parafialnym. Dnia 14 XII 1803 r. został wyznaczony kapłanem w białostockim domu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przy którym też zamieszkał.

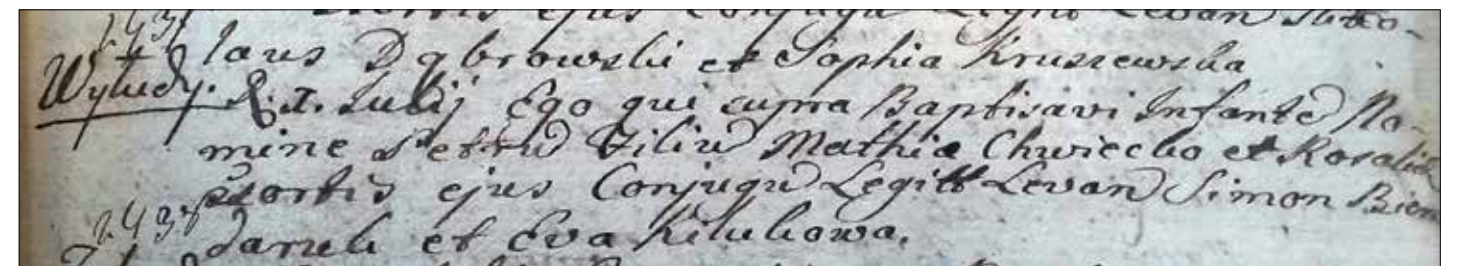
Po pokoju w Tyłży w 1807 r. wschodnia część dzisiejszego województwa podlaskiego (tzw. Obwód Białostocki) została włączona do Rosji. Był to obszar rozciągający się od Biebrzy z Dąbrową i Nowym Dworem na północy po Bug z Mielnikiem, Siemiatyczami i Drohiczyzną na południu. W 1808 r. na tym terenie została powołana jednostka administracji kościelnej – archidiekanat białostocki, podporządkowana bezpośrednio arcybiskupowi mohylewskiemu. W jego granicach znalazło się ponad 50 parafii. W 1819 r. Rzymskokatolickie Duchowne Kolegium w Petersburgu specjalnym ukazem zarządziło akcję gromadzenia dokumentów uposażeniowych i funduszowych kościołów i klasztorów w archiwach centralnych (tj. diecezjalnych lub prowincjonalnych). Dzięki staraniom archidiekana białostockiego, ks. Kazimierza Kubieszowskiego, na przełomie

1819 i 1820 r. udało się utworzyć Archiwum Archidiekanatu Białostockiego (Archiwum Duchowne Obwodu Białostockiego), zlokalizowane w stolicy Obwodu. Trzeba podkreślić, że gdyby nie jego działania, podlaskie archiwalia zostałyby wywiezione do Mohylewa.

Magazynem archiwalnym stało się pomieszczenie nad zakrystią kościoła parafialnego, specjalnie zaadaptowane do tego celu. Od 1820 r. archiwistą systematycznie powiększającego się zbioru został mianowany ks. Piotr Chwiećkowski. Do lat 40. XIX w. zgromadzono w nim blisko 400 sztuk dokumentów i akt z XVI-XIX w. Do obowiązków archiwariusza zaliczały się nadzór nad gromadzeniem zbiorów, prowadzenie ich ewidencji, a także wykonywanie uwierzytelnionych odpisów z powierzonych jego pieczy dokumentów (il. 2). Odnotowywał on wpływy archiwaliów oraz kontrolował, czy mają formę przewidzianą prawem (musiały być to oryginały lub sądowo uwierzytelnione kopie). Prowadził korespondencję z poszczególnymi plebanami w sprawach archiwalnych. Zdarzało się, że na polecenie archidiekana podróżował po parafiach, zwożąc materiały archiwalne do Białegostoku. Sporządzał też sumariusz dokumentów oraz fizycznie opisywał jednostki, nadając im tytuły i numery zgodne z prowadzonym spisem. Nie wiadomo, czy archiwum funkcjonowało w tej samej formie po włączeniu archidiekanatu do diecezji wileńskiej, po nowym rozgraniczeniu diecezji w Rosji bullą *Universalis Ecclesiae cura* (1848).

W 1847 r. ks. Piotr Chwiećkowski miał objąć funkcję kapłana w Instytucie Panien Szlacheckich, czyli szkole dla dobrze urodzonych pańien, funkcjonującej w dawnym pałacu Branickich. Odmówił jednak podjęcia tego obowiązku i ostatecznie aż do sędziwego wieku pozostał tylko kapłanem w Klasztorze. W 1865 r. przeniósł się do Dolistowa, gdzie w kościele pw. św. Wawrzyńca proboszczem był jego bratanek. Z zachowanej korespondencji wiadomo, że od wielu lat utrzymywali życzliwe stosunki. Jako emeryt ks. Chwiećkowski posługiwał w Dolistowie aż do śmierci ze starości, która nastąpiła 14 III 1867 r. Jego ciało spoczęło na dolistowskiej nekropolii dwa dni później.

Spuścizna aktowa, która pozostała po zarządzanym przez ks. Chwiećkowskiego archiwum, po burzliwych dziejach dała początek zasobowi Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku. Ale jest to już temat na inną część „Notatnika”. ■



METRYKA CHRZTU KS. PIOTRA CHWIEĆKOWSKIEGO (AAB, KSIĘGA CHRZTÓW PARAFII KORYCIN Z LAT 1762-1788, K. 99).

PIECZĘĆ KS. CHWIEĆKOWSKIEGO, KTÓRĄ POSŁUGIWAŁ SIĘ JAKO ARCHIWARIUSZ ARCHIWUM ARCHIDIEKANATU (AAB, AKTA ARCHIDIEKANATU BIAŁOSTOCKIEGO, B. SYGN.).

Zaczynij od Bacha

ANNA KISIELEWSKA

Nie trzeba być znawcą, aby lubić muzykę klasyczną. Słuchanie jej pozwala cieszyć się czystym pięknem, doświadczaniem jakiejś tajemnicy, skłania do uwielbienia Pana Boga za to, że wybrał niektórych ludzi, by poprzez nich ubogacić świat czymś tak niezwykłym, jak muzyka. Bo czym tak naprawdę jest muzyka, tego nie wie nikt.

Według Thomasa Carlyle'a „muzyka jest mową aniołów; żadna z dostępnych człowiekowi form wypowiedzi nie jest bliższa Boskiej. Muzyka przybliża nas do nieskończoności”. Jest to rzeczywiście najbardziej „niematerialna” ze sztuk pięknych, najbardziej abstrakcyjna, tajemnicza, której nie da się opisać słowami, a co najwyżej... liczbami. Bo muzyka jest oparta na matematyce.

Pierwszą matematyczną skalę muzyczną, czyli gamę, stworzył w VI w. p.n.e. Pitagoras. Odkrył on, że jeżeli długości strun pozostają między sobą w proporcjach takich, jak małe liczby całkowite, np. 2:1, 3:2, 4:3, to współbrzmienie tych strun jest miłe dla ucha, czyli harmonijne. Skala Pitagorasa zbudowana ze strun o tak obliczonych długościach – to nasza gama C-dur (same białe klawisze). Ten sposób uporządkowania dźwięków obowiązywał w muzyce przez ponad 2 tysiące lat, do epoki renesansu. Dozwolone było, dla wprowadzenia nastroju smutku lub radości, nieco obniżyć lub podwyższyć niektóre dźwięki. Nazywano to koloryzowaniem (chromatyką).

I oto w XVII w., w czasach baroku, w matematyczne reguły ujęto właśnie to koloryzowanie: pomiędzy dźwięki skali Pitagorasa wprowadzono dźwięki dodatkowe (czarne klawisze). Wyliczone matematycznie proporcje tych półtonów, przez co każdy dźwięk stał się tak samo ważny. Cały system nazwano strojem równomiernie temperowanym. Kompozytorem, który pierwszy zrozumiał wagę nowego systemu temperowanego, był Jan Sebastian Bach. Żeby udowodnić, że wszystkie półtony są rzeczywiście równe pod względem znaczenia, napisał cykl preludiów i fug, we wszystkich tonacjach pochodzących od każdego dźwięku oktawy i nazwał ten zbiór *Klawesyn dobrze temperowany* (*Das Wohltemperierte Klavier*). Był to epokowy przełom w muzyce. Dzięki temperacji stroju powstała muzyka nowożytna: dzisiejsza klawiatura, zapis nutowy, współczesne instrumenty. A więc, chcąc mówić o muzyce – „zaczynij od Bacha”.

Johann Sebastian Bach urodził się w 1685 r. w Eisenach, w starej, niemieckiej rodzinie o długich tradycjach muzycznych. Był ósmym dzieckiem Johanna Ambrosiusa Bacha. Muzyki uczył go ojciec i stryj, potem najstarszy brat Johann Christoph – organista. Jan Sebastian zmieniał często miejsca zamieszkania i pracę, aż wreszcie w 1723 r. objął posadę kantora przy kościele św. Tomasza w Lipsku. Pozostał tam do końca życia, a zmarł w 1750 r. Data jego śmierci jest umowną granicą końca epoki baroku w muzyce.

Stanowisko kantora było bardzo ważne w niemieckim kościele protestanckim, gdyż muzyka wypełniała prawie całą liturgię. Bach jako kantor był dyrektorem i nauczycielem kościelnej szkoły śpiewu, dyrygentem chóru, organistą i kompozytorem. Musiał na każdą niedzielę (oprócz Wielkiego Postu) dostarczyć nowej oprawy muzycznej do mszy. Tak powstało ponad 300 genialnych kantat. Są to arcydzieła muzyki religijnej, przeznaczone na chór, solistów i orkiestrę, oparte na tekstach ze *Starego* i *Nowego Testamentu*, według liturgii danej niedzieli.

Mimo wielu obowiązków Bach zarabiał mało. Ledwie starczało mu na utrzymanie licznej rodziny, a miał dwadzieścioro



T. E. ROSENTHAL, „J. S. BACH Z RODZINĄ NA PORANNIEJ MODLITWIE”, MUZEUM W LIPSKU, 1870

dzieci (tylko dziesięcioro z nich dożyło wieku dorosłego). Pisał do przyjaciela, nie tracąc humoru: „Płaca moja wzrasta, gdy bywa więcej nieboszczyków. Gdy jednak powietrze jest zdrowe, obniżają się moje zarobki, i tak zeszłego roku na samych nieboszczykach byłem około 100 talarów stratny”.

Nie doceniano artyzmu Bacha, pod koniec jego życia coraz częściej krytykowano go za „długie, niezrozumiałe improwizacje, grane podczas mszy”, mówiono o nim „nudny, muzyczny arytmetyk”. Kończyła się epoka baroku.

Po śmierci Bach został szybko zapomniany. Pamiętano o nim tylko jako o dobrym pedagogu, który uczył grać na organach i klawesynie wszystkimi palcami obu rąk. Dotychczas posługiwano się tylko 3 środkowymi palcami i trzymano dłoń płasko. Bach kazał swoim uczniom grać ze zgiętą dłońią i zaokrąglonymi palcami. Bez tego nie byłaby możliwa cała przyszła technika gry fortepianowej.

Bach pozostawił ogromne ilości wspaniałych dzieł organowych, chóralskich i orkiestrowych. Była to głównie muzyka religijna. Napisał też wiele utworów dydaktycznych, ćwiczeń dla swoich dzieci i uczniów, których zawsze miał wielu. Tylko natchniony geniusz mógł przy takim nawale obowiązków skomponować tyle genialnych dzieł. Bach pisał utwory bardzo szybko, jakby Ktoś mu dyktował. Komponował właściwie z obowiązku służbowego, ale każdy, nawet najmniejszy jego utwór jest matematycznie doskonały, spełniający zawile, polifoniczne zasady. Najbardziej zadziwiające jest to, że stosując rygorystyczne, matematyczne reguły, stworzył piękne, wzniosłe arcydzieła o głębokiej duchowości. Bach uważał, że jego powołaniem jest muzyka religijna, tworzona na chwałę Bożą. Starał się (jak mówił) „tak układać muzykę, żeby nie robiła wrażenia operowego, lecz raczej skłaniała słuchaczy do pobożności”. I nigdy nie napisał żadnej opery.

Synowie Jana Sebastiana: Wilhelm Friedemann, Johann Christoph Friedrich, Johann Christian, i Carl Philipp Emanuel, zostali znanymi i cenionymi muzykami. Wiele dzieł Bacha zachowało się dzięki Carlowi, który nazywał je *Archiwum Starego Bacha*.

Jan Sebastian Bach został „odkryty” dopiero w XIX w. przez romantyków. Dziś panuje nieustająca moda na Bacha, i słusznie. Muzyka Bacha to kojące piękno, niebiański spokój, olśniewające wyżyny duchowe. Nie wiadomo, czy większą przyjemność odczuwa ten, kto słucha, czy ten, kto gra.

Trzy utwory Bacha nagrane zostały na połączonym dysku Voyager Golden Record, umieszczonym na dwóch sondach programu Voyager wystrzelonych w przestrzeń kosmiczną w 1977 r. O czymś to chyba świadczy. ■

Odszedł do Domu Ojca Mieczysław Czajkowski

„Cieszę się Panie, żeś mi wyznaczył
Początek i kres pielgrzymowania
Że policzyłeś każdy mój oddech
I serca bicie
Bo wybór taki byłby ponad
Siły
I chociaż co dzień stoję przed
Wyborem
I w każdej chwili poddajesz mnie
Próbie
Ten jeden ciężar zdjąłeś ze mnie –
Trwania i umierania”

M. Czajkowski, *Wybór wierszy*, s. 118

Mieczysław Czajkowski 5 sierpnia obchodził 91 urodziny. Poznałem Go jako wspaniałego literata narodowej tradycji Podlasia, doświadczanego pedagoga – wychowawcę wielu polskich pokoleń, człowieka wrażliwego i szlachetnego, inicjatora i organizatora Konkursu Poetyckiego Młodych „Przekroczyć próg nadziei”, członka jury konkursy poetyckiego „Maryja – Matka Miłosierdzia”, honorowego gościa zawodów sportowych dla dzieci niepełnosprawnych miasta Białegostoku, przyjaciela Zespołu Szkół Matki Bożej Miłosierdzia, przedstawiciela Klubu Inteligencji Katolickiej oraz Białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Ogromną popularność przyniósł Mu cykl wspomnieniowy stanowiący podstawę ukazania się książki *W cieniu białostockiej fary*, publikowany na łamach „W Służbie Miłosierdzia”.

Był poetą, prozaikiem, felietonistą. Debiutował wierszami do muzyki ks. Ogiernana Mańskiego – juniora, które zostały wydane w 1947 r. Jedną z tych pieśni, *Hymn do św. Stanisława Kostki*, jest dotąd wykonywana. Jego debiut prasowy

wiąże się z felietonem literackim *Klub bez klubu*, opublikowanym 28 listopada 1955 r. w „Życiu Białostockim”. Był autorem reportaży i felietonów (drukowanych m.in. w białostockiej prasie oraz w „Kamieniu”, „Nowym Nurcie”, „Kresach Literackich”, „Akancie”, „Za i przeciw”) oraz powieści: *Smak makucha* (1992), *Hamlet z Davis Street* (1998) i wierszy: *Pejzaż liryczny* (1990), *Białostockie ścieżki* (1992), *Jerozolimskie ślady* (1993), a także zbioru gawęd *Odfrunęły ptasie uliczki z białostockich Bojar*, drukowanych w „Kurierze Porannym” w 1996 r. Powieść *Powrót Smętka* została wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Mikołaja Reja w 1998 r. W 2002 r. ukazał się *Wybór wierszy*. Stanisław Stanik, w posłowie do *Wyboru wierszy* pisze „... dostał wiatru w skrzydła i poszybował wyżej niż za młodu, jak Pegaz biorący wysokość Ikara...”.

W 2003 r. opublikował *Legendsy supraskie*. Wspomnienia z lat dzieciństwa i okresu dojrzewania pt. *Tworzenie siebie* wydał w 2006 r., a w 2008 r. *Odejścia i powroty*. W 2011 r. napisał książkę *W cieniu białostockiej fary*. Ostatnia jego książka pt. *Uśmiech miłosierdzia. Opowieść o życiu Błogosławionego Księdza Michała Sopočki* została wydana w 2014 r.

Od władz PRL nie otrzymał żadnych odznaczeń. Władze wojewódzkie odznaczyły Pana Mieczysława odznaką „Zasłużony Białostoczczyźnie”. Na wniosek dyrektora Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej.

7 sierpnia 2017 r. odszedł do Pana. Wkoło trumny Zmarłego zebrali się przyjaciele, rodzina, samorządowcy, kapłani.



Mszy św. przewodniczył ks. Jan Hołodok, w koncelebrze byli również ks. Czesław Gładczuk, były kapelan KIK i ks. Adam Matan, kapelan KIK.

Żegnali Pana profesora Lech Rutkowski, były prezes KIK-u i były prezydent Białegostoku oraz przedstawiciele Związku Literatów Polskich. Spoczął w grobowcu, na wzgórzu cmentarnym, obok kościoła pw. Wszystkich Świętych.

„Dobrze nam tu Panie! – wołamy
W uniesieniu –
Zbudujemy Ci tutaj mieszkanie
Sercem otulone
Lecz Ty wiesz najlepiej –
Krótco tu będziemy
Jak mgła dni nasze przeminą
I serca wystygną”

M. Czajkowski, *Wybór wierszy*, s. 132

MIROSŁAW HELENIAK

Warto przeczytać

33 perły

Ks. Kamil Dąbrowski – dyrektor Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji i asystent kościelny Chrześcijańskiego Centrum Ewangelizacji – niesie Boga do ludzkich serc, wykorzystując różne kanały przekazu. Tym razem powstała książka o perlach – o Słowie Bożym w codzienności zwykłego chrześcijanina. Św. Hieronim powiedział: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznanością Chrystusa.” Przed tym chce nas uchronić książka Dąbrowskiego. Wybrał 33 perły – fragmenty ze Starego i Nowego Testamentu, by zapoznać czytelnika ze Skarbem – Jezusem. Aby wylowić perłę, należy zanurkować. Aby poznać Pana, należy się zanurzyć w Jego Słowie. W tej książce nurkujący otrzymuje pełną asekurację – komentarz kapłana, wyjaśniający Słowo i zakorzeniający je w codzienności oraz kotwicę – modlitwę, zapraszającą do konkretnych kroków wiary. Nawet jeżeli nie umiesz pływać, daj nura! Skompletujesz najwspanialszy naszyjnik.

ks. Kamil Dąbrowski, *33 perły*, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, 232 s.

Prezentacja książek połączona ze spotkaniem autorskim odbędzie się we wtorek 12 września o godz. 19.00 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A

Poradnik ewangelizowanego grzesznika

Paulina Jurczykowska jest polonistką, która posługuje w Białostockiej Szkole Nowej Ewangelizacji i Chrześcijańskim Centrum Ewangelizacji. Prowadzi zespół „Jezus Drogą”. Stworzyła zapis tego, co przeżyła w czasie ewangelizacji i duchowego rozwoju. Książka jest adresowana do każdego, kto w drodze do Boga pragnie razem z Nim odkrywać prawdę o sobie. Autorka zawarła w swoim poradniku 21 rozdziałów – zagadnień. W każdym z nich dzieli się z czytelnikiem swoimi porażkami, sytuacjami z życia codziennego, w których „cudownie kompromituje ją Bóg”. Przy okazji pokazuje, że nawet doświadczony ewangelizator potrzebuje ewangelizacji. Zwraca również uwagę na schematy, w których tkwimy, nawet ich nie zauważając, a które blokują nasze „duchowe sukcesy”. Kogo czy co uwielbiamy? Jak zachowujemy się w pracy? Kiedy oddajemy Bogu chwałę? Jakie są nasze motywacje? *Poradnik*, uwzględniając naszą grzeszność, prowadzi nas przez najzwyklejsze, codzienne przestrzenie naszego życia, zaprasza do krótkiej modlitwy i wzbudza liczne refleksje.

Paulina Jurczykowska, *Poradnik ewangelizowanego grzesznika*, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, 176 s.



Cuda Medjugorje

Moja rodzina to mąż Mariusz i córki: trzynastoletnia Karolcia i siedmioletnia Marysia i ja – Agnieszka. Dbam o to, aby nasza rodzina spędzała razem sporo czasu. Kiedy podróżujemy, staramy się, aby każdy wyjazd wiązał się z miejscem kultu religijnego. Nie mogę sobie przypomnieć co spowodowało, że dwa lata temu bardzo chciałam pojechać do Medjugorje.

Gdy przyszedł mi do głowy pomysł o wyjeździe do Medjugorje, zaczęłam szukać informacji o drodze, czytałam w Internecie wskazówki ludzi, którzy pojechali tam na własną rękę... Jednocześnie wiedziałam, że trzeba zaplanować wakacje dla rodziny. Zazwyczaj przy takim planowaniu pojawia się dylemat: góry czy morze? Chorwacja jest miejscem, które łączy i góry i morze. Jednak często tak jest, że coś sobie wymyślę, a później nie do końca wiem, jak to zrealizować, bo wiele spraw przerasta moje możliwości. Wtedy przypominam sobie o modlitwie: *Jezu Ty się tym zajmij* i On faktycznie wszystkim się zajmuje. I tym razem wszystkie plany oddałam w opiekę Panu Bogu. Czasami On działa inaczej niż pomyśleliśmy, ale jeszcze tak nie było, żeby wymyślił gorzej niż my!

Powiedziałam o naszych planach znajomym, bo nie mieliśmy odwagi jechać sami. Nasi przyjaciele, dwie rodziny, zainteresowali się tematem. Oczywiście był też problem z finansami, ale tak tłumaczyłam i sobie i mężowi, że jeśli Pan Bóg chce, żebyśmy tam pojechali, to pomoże nam w tej sprawie. Faktycznie: dostałam pożyczkę w pracy, mąż wygrał w radio tablet, a że go nie potrzebowaliśmy – to udało się go sprzedać. Dostaliśmy trochę „zaskórniaków” od rodziców i w ten sposób zgromadziliśmy pieniądze na wyjazd, zostawiając rezerwę na wypadek wypuszczenia samochodu. W międzyczasie rozchorował się tato naszego kolegi i ta rodzina się wycofała, ale na nasze szczęście druga rodzina Ania, Sławek i ich dzieci zdecydowali się na wspólny wyjazd. Nie ma przypadku.

Trasa z Białegostoku do Podstrany w Dalmacji to ok. 1700 km. Sporo podróży, ale takiej trasy jeszcze nigdy nie pokonywaliśmy. Przez Internet szukaliśmy noclegu, aby zatrzymać się po drodze, był z tym problem. Hotel – zbyt drogo, a ludzie z prywatnych kwater nie chcieli przyjąć 8 osób tylko na jedną noc. Wtedy zupełnie nieoczekiwanie dostaliśmy wiadomość, że mamy nocleg u sióstr zakonnych z Budapesztu. Mieliliśmy jechać przez Wiedeń, ale bez zastanowienia zmieniliśmy trasę na Budapeszt. Udało się również znaleźć nocleg w Rakovicy – w okolicach Plitwic. Wreszcie nadszedł wyczekiwany dzień 3 sierpnia i wyruszyliśmy w podróż życia.

Oczywiście, tuż za Warszawą zgubiliśmy się, ale po około 40 minutach udało

nam się wjechać na A1. Pierwszy postój mieliśmy na Jasnej Górze. Pojechaliśmy po błogosławieństwo do Matki... Sławek może nie jest zbyt częstym gościem w kościele, ale nigdy nie spotkaliśmy się z jakimiś przykrościami z jego strony w związku z tym, że z nami jest wręcz odwrotnie. Sławek poszedł z nami do Sanktuarium i wszedł do kościoła, ale jak zobaczył, że zamierzamy na kolanach okrążyć ołtarz, to się „nawrócił” na pięcie i wyszedł. Od tamtej pory mówimy, że Sławek nawrócił się w Częstochowie.

Potem pojechaliśmy przez Czechy i Słowację do Budapesztu. Siostry ugościły nas po królewsku. Rano podziękowaliśmy za nocleg i pojechaliśmy dalej w stronę Rakovicy. Po drodze zajechaliśmy nad przepiękne jezioro Balaton, gdzie dzieci miały niemało uciechy. W Rakovicy cudowni gospodarze, cudowne miejsce: pole lawendy położone w górach i małe stadko owieczek. Marysia do dzisiaj pamięta, jak zbudziły ją dzwoneczki owiec. Widoki piękniejsze niż na jakimkolwiek zdjęciu! Wieczorem dotarliśmy do Podstrany, gdzie zatrzymaliśmy się nad morzem. Postanowiliśmy, że pojedziemy do Medjugorje dopiero po zakończeniu Festiwalu Młodych. W piątek, 7 sierpnia wstaliśmy o świcie i wyjechaliśmy Jedranką do Bośni i Hercegowiny – widoki z magistrali naprawdę zapierały dech w piersi. Zatrzymaliśmy się na śniadanie w jakiejś przydrożnej knajpcie – otaczał ją piękny gaj oliwny. Szkoda, że nasi znajomi nie pojechali z nami. Pojechali tego dnia do kurortu w Makarskiej.

Na terenie Bośni zabłądziliśmy. Wjechaliśmy na jakąś wysoką górę, z niesamowicie krętymi, żwirowymi ścieżkami, a GPS „komunikował”, że Medjugorje jest za 2 km. Ja się modliłam, żeby nie spaść z tej góry, a mój mąż nieustannie pytał, czemu tego nie nagrywam. Zupełnie niespodziewanie, kiedy zjechaliśmy z góry, znaleźliśmy się w Medjugorje. Kupiliśmy pamiątki – różańce, krzyżyki i figurę Maryi, którą chcieliśmy przywieźć z Medjugorje i „kiedyś kiedyś” zrobić kapliczkę przy naszym domu, jeśli „kiedyś” uda nam się taki kupić. Zgodnie z planem poszliśmy na Mszę św. w języku polskim. Było mnóstwo ludzi, więc odprawiano ją na ołtarzu polowym, a nie jak zwykle w kaplicy adoracji. Po Mszy św. ksiądz poświęcił wszystkie pamiątki. Potem wyruszyliśmy w kierunku figury Jezusa (z którego nogi wydobywa się woda i nie ma na to wytłumaczenia). Następnie poszliśmy na górę objawień. To była jedna z najpiękniejszych chwil, jakie przeżyliśmy z naszą rodziną. Na górę wchodziliśmy dosłownie sami. Minęliśmy może jedną, może dwie osoby – takie małe, rodzinne rekolekcje. Na górze też było tylko kilka osób. Mieliliśmy dużo czasu na modlitwę, skupienie i odpoczynek.

Modliliśmy się również o opiekę Maryi nad Marysią, bo miała kłopoty z usza-



mi. W końcu sierpnia czekał ją zabieg – w czerwcu po badaniach dostaliśmy skierowanie do szpitala. Nad górami zaczęły zbierać się chmury, więc zesłaliśmy na dół. Faktycznie zaczęło padać. W drodze powrotnej do Podstrany złapała nas niesamowita ulewa. Wracaliśmy przez góry – tym razem już nie bocznymi drogami, ale autostradą. Szczęśliwie dotarliśmy na miejsce. Opowiadaliśmy znajomym o wszystkim, co przeżyliśmy, o każdej cudownej chwili tego dnia. A oni swój dzień opisali jednym zdaniem: „To miała być Makarska, a była masakra – upał, tłum ludzi i drożyzna”.

W Chorwacji spędziliśmy 10 dni. W drodze powrotnej byliśmy w Zakopanem i pojechaliśmy do Bystrzicy Kłodzkiej, gdzie 20 lat wcześniej poznaliśmy się z Mariuszem. Koniecznie chcieliśmy pokazać dzieciom chatkę w górach, gdzie zaczęła się nasza wspólna historia.

W sierpniu zgłosiliśmy się z Marysią na laryngologiczną izbę przyjęć. Po badaniach pani doktor powiedziała: „Tu nie ma czego leczyć”. Dodała, że latem stan uszu się poprawia, dlatego mieliśmy się zgłosić na kontrolę w październiku. Poszliśmy do dwóch niezależnych lekarzy. Pierwszy stwierdził, że uszy wyglądają tak, jakby nigdy nie było w nich zapalenia. A przecież średnio raz na dwa miesiące podawaliśmy dziecku antybiotyki. Kolejnego dnia nasza lekarka, która skierowała Marysię do szpitala potwierdziła diagnozę. Uszy były zdrowe. Do dzisiaj – minęły 2 lata – Marysia ani razu nie zachorowała na zapalenie uszu, a 30 czerwca wprowadziliśmy się do naszego własnego domu. Figurę Maryi zawieźliśmy tam jako pierwszą.

Pan Bóg naprawdę wie, jak pokierować naszym życiem – nawet jeśli my sami tego nie wiemy. Trzeba Mu tylko zaufać.

AGNIESZKA HAPONIK

A jednak marzenia się spełniają!

Podróż z Kazachstanu trwa około 48 godzin, ale rodzina Ochmanów wracała do domu o wiele dłużej. Ta czteroosobowa rodzina spakowała całe swoje życie do paru walizek i przyjechała do Pułtuska, a stamtąd do Białegostoku. – Spełniły się marzenia naszych dziadków, którzy kiedyś, 80 lat temu, bardzo pragnęli wrócić do swojej Ojczyzny – Polski. Jestem bardzo wdzięczna Bogu, że tak zaopiekował się moją rodziną – mówi Wiktoria Ochman. Jej dziadkowie w 1936 r. z rozkazu Stalina znaleźli się na tej „nieludzkiej ziemi”.

Od ponad 80 lat, wywiezieni w latach 30. XX w. do Kazachstanu wciąż mają wpisaną w dokumentach narodowość polską, i to pomimo życia w totalitaryzmie i wszelkich zagrożeń stąd płynących. Przetrwali biedę, zimne wiatry, 40-stopniowe mrozy i tęsknotę za ojczystą ziemią. Po roku 1989 niewielu powróciło, bojąc się zmian. Teraz otwierają się przed repatriantami nowe drogi i możliwości... Taka możliwość pojawiła się również dla Dmitrija i Wiktorii oraz ich dwóch córek – Walentyny i Krystyny. Rodzina ta była jedną z 60 rodzin, które w ubiegłym roku przybyły do Pułtuska na specjalne zaproszenie premier Beaty Szydło.

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10, 40).

Państwo Ochmanowie, zanim jeszcze podjęli decyzję, długo zastanawiali się nad tym, aby na stałe przybyć do Polski. Na początku lata ubiegłego roku zdali dokumenty repatriacyjne do Ambasady Polskiej w Astanie – stolicy Kazachstanu. Postanowili zaryzykować i podjęli szybką decyzję o powrocie do kraju, gdzie mieszkali kiedyś ich dziadkowie. Przybyli do Polski 20 grudnia 2016 r. Boże Narodzenie świętowali już w Pułtusku, w Ośrodku Adaptacyjnym dla repatriantów. Po świętach dzieci poszły do szkoły, a rodzice zaczęli kursy. Po trzech miesiącach zdali egzaminy z języka polskiego i historii. Później ukończyli kursy zawodowe: Wiktoria z księgowości, a Dima na wózek widłowy.

Czas szybko uciekał i zaczęli poważnie się zastanawiać, gdzie mogliby zamieszkać na stałe, bo do końca czerwca 2017 trzeba

było opuścić ośrodek w Pułtusku. Otrzymywali różne propozycje, ale pewnego dnia pani Aleksandra – prezes Zarządu Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej przekazała im wiadomość, że jedną rodzinę zaprasza do Białegostoku proboszcz wraz z wiernymi z parafii pw. św. Andrzeja Boboli. Miała to być rodzina przynajmniej 5-osobowa, katolicka i praktykująca. Rodzina Ochmanów, tylko 4-osobowa, nawet nie brała możliwości wyjazdu do Białegostoku pod uwagę, ponieważ nie spełniała postawionego warunku.

Parafianie kościoła pw. św. Andrzeja Boboli, kupując mieszkanie przy współudziale Rządu RP i wyposażając go przy wsparciu sponsorów, pragnęli podzielić się tym, co mają, aby dać spokój, szczęście i radość tym, którzy całe życie tęsknili za swoją Ojczyzną.

– „Na koniec dnia pani Aleksandra zaprosiła nas na indywidualną rozmowę.

Zaproponowała, żebyśmy to my pojechali do Białegostoku, bo nikt z całej grupy się nie zgłosił, więc «wy próbujcie». Ja od razu bardzo się bałam, bo to było coś niesamowitego, że ksiądz zaprasza i pomaga w wykupieniu własnego mieszkania. Pomyślałam sobie: Boże, to chyba jakaś bajka, sen. Postanowiliśmy z mężem i naszymi córkami spróbować. Modliliśmy się, żeby wszystko się dobrze ułożyło, żeby nas nie okłamano, bo nie znaliśmy ani ks. Ryszarda, ani parafii św. Andrzeja Boboli, ani nawet miasta Białegostoku. Ale potem naprawdę zaczęło się wszystko jak we śnie.

Sześć miesięcy przebywaliśmy w ośrodku z moją rodziną w jednym pokoju. Nic nie wiedzieliśmy dokąd pojedziemy, gdzie będziemy mieszkali, w jakiej miejscowości. O kupnie mieszkania nawet nie było mowy. Wiadomo, że Rząd Polski trochę pomaga, ale i tak tego nie wystarczyłoby na zakup. A tutaj, od razu jak zgodziliśmy się na mieszkanie w Białymstoku, przyjechał do Pułtuska ks. Ryszard, ażeby z nami się spotkać i oficjalnie zaprosić do swojej parafii. Pokazał nam plan mieszkania. Wówczas uwierzyliśmy, że to nie bajka, ani sen, że to rzeczywistość.

Po tygodniu od naszego spotkania przyjechaliśmy do Białegostoku, aby podpisać umowę przedwstępną na kupno mieszkania u notariusza. Kiedy ks. Ryszard zapro-

wadził nas do naszego mieszkania i pokazał, co prawda jeszcze w stanie surowym, to ja nie wierzyłam własnym oczom i bardzo płakałam ze wzruszenia, że nareszcie będziemy mieli własne mieszkanie w Polsce. Bardzo nam się spodobało, że jest duże, że każdy z nas będzie miał swój pokój. Ksiądz Ryszard zobowiązał się, że wraz z parafianami wykończy to mieszkanie i wyposaży, aby od razu można było tu zamieszkać”.

W niedzielę 16 lipca 2017 r. ks. proboszcz wraz z parafianami czekali pod blokiem nr 93 przy ul. św. Andrzeja Boboli na przybycie rodziny Ochmanów. Obecny był ks. prał. Andrzej Kakareko – kanclerz białostockiej Kurii, Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Słoneczny Stok, przedstawiciele Rządu Polskiego oraz władz wojewódzkich, dyrektor Ośrodka z Pułtuska i prezes Zarządu Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Ślusarek. Klucze do nowego mieszkania w imieniu marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego oficjalnie przekazał głowie rodziny ks. Puciłowski, a następnie uroczystość je poświęcił.

– „Ten dzień dla mojej rodziny to moment niezapomniany i historyczny. Pomyślałam wówczas: «jednak marzenia się spełniają». Spełniły się marzenia naszych dziadków, którzy kiedyś, 80 lat temu, bardzo pragnęli wrócić do swojej Ojczyzny – Polski. Jestem bardzo wdzięczna Bogu, że moją rodziną tak się zaopiekował, jestem wdzięczna ks. Ryszardowi za jego wiarę i wielkie serce, jestem wdzięczna wszystkim parafianom z parafii św. Andrzeja Boboli”.

Po Mszy św. odczytane zostały listy od marszałka Stanisława Karczewskiego, członka Rady Ministrów Henryka Kowalczyka i wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Jarosława Zielińskiego. Na zakończenie uroczystości głos zabrała Aleksandra Ślusarek, która odznaczyła parafię medalem „Wdzięczni Bogu i ludziom za odzyskaną Ojczyznę”.

Państwo Ochmanowie są bardzo szczęśliwi, poznają Białystok stawiając w nim pierwsze samodzielne kroki.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Ewangelia Jezusa Chrystusa jest jak widać wciąż aktualna i zachęca nas do konkretnego działania.

ks. RYSZARD PUCIŁOWSKI
WIKTORIA OCHMAN



Wakacje z Caritas

„Wakacyjna Akcja Caritas” to jedna z największych i najstarszych inicjatyw prowadzonych przez Caritas w całej Polsce, dzięki której tysiące dzieci może wyjechać na wymarzone wakacje.

W ramach akcji Caritas Archidiecezji Białostockiej zorganizowała półkolonie w Placówkach Wsparcia Dziennego oraz kolonie w Krynkach. Była to XXIII edycja wakacyjnej akcji, z której skorzystali najmłodsi podopieczni Caritas.

Przez cały lipiec w świetlicach Caritas trwały półkolonie, w których uczestniczyło kilkadziesiąt dzieci. Półkolonie podzielone były na bloki tematyczne. Pierwszy tydzień przebiegał pod hasłem „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Dzieci miały zawody sportowe, były w „Strefie wysokich lotów”, na ścianie wspinaczkowej oraz w kregielni.

Drugi tydzień wakacji upłynął pod hasłem „Jestem Eko”. Dzieci uczestniczyły w warsztatach twórczego recyklingu, gdzie



każdy wykonał własną torbę ekologiczną, zwiedziły także Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Białymstoku.

Trzeciego tygodnia dzieci poznawały kulturę, sztukę i zabytki różnych krajów. Były warsztaty kulinarne, czytanie *Pinokia*, nauka tańca greckiego *Zorba*. W ostatnim tygodniu dzieci odwiedziły Centrum Ludwika Zamenhofa, Fabrykę Misia i Fabrykę Cukierków oraz Muzeum Dziejów Ziemi.

Wyjątkową frajdę sprawił dzieciom ks. ppłk Tomasz Paroń, który zabrał podopiecznych świetlicy „Stokrotka” na wycieczkę do Osowca. Natomiast dzieci z placówki „Jana Bosko” spędziły kilka niezapomnianych dni w Krakowie.

Kolonie w Krynkach

Na dziesięciodniowe kolonie wyjechało 46 dzieci oraz 6 wychowawców wolontariuszy, którzy z zaangażowaniem i pasją organizowali atrakcyjne zajęcia, poświęcając dzieciom całą swoją energię i czas zupełnie bezinteresownie. „To jest dla tych dzieci jedyna okazja na wyrwanie się z domu w czasie wakacji. Staramy się ten czas wypełnić od rana do wieczora” – powiedział Karol Masztalerz, kierownik kolonii. „Staramy się, aby to był czas rodzinny, żebyśmy stworzyli prawdziwą wspólnotę w atmosferze przyjaźni” – dodał Damian Tyniecki, wychowawca, wolontariusz.

Program kolonii obejmował wycieczki po okolicy, zawody, gry i zabawy na „dmuchańcach”. Były kąpiele w basenie, wyjście do Straży Granicznej, wycieczka do Poczopka w Nadleśnictwie Krynków, parku trampolin „Jumper”, parku linowego w Fastach. Dzieci uczestniczyły w warsztatach zumby oraz spektaklu przygotowanym przez teatrzyk „Co nieco”. Była też codzienna Msza św. i wsparcie duchowe księży. Dzieci wróciły zadowolone, wypoczęte i pełne wrażeń.

Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie „Wakacyjnej Akcji Caritas”, wolontariuszom i darczyńcom, bez których letni wypoczynek dzieci byłby niemożliwy.

BOGUMIŁA MALESZEWSKA-OKSZTOL

Po raz siódmy rozdaliśmy wyprawki szkolne

Kiedy zbliża się rok szkolny wielu rodziców z troską myśli o powrocie swoich dzieci do szkoły i wydatkach, które się z tym wiąże. Pomimo rządowego programu 500+ wciąż są rodziny potrzebujące wsparcia. Wsłuchując się w ich potrzeby, Caritas Archidiecezji Białostockiej kontynuuje akcję „Tornister pełen uśmiechów” zapraszając do współpracy poszczególne parafie.

– Jest to ogólnopolska akcja, dzięki której dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia otrzymują wyprawki szkolne – wyjaśnia Marzena Grodzka, koordynatorka akcji.

W tym roku białostocka Caritas zakupiła 600 plecaków dzięki środkom z „Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom”. Do akcji włączyły się również białostockie sklepy „Auchan” i „Carrefour”, firmy „Contractus” i „Samasz” oraz osoby indywidualne.

Akcja przebiegała w kilku etapach. Parafie, które zgłosiły chęć udziału w akcji, dostały harmonogram i wskazówki pomocnicze. Zadaniem parafii było odnalezienie najbardziej potrzebujących rodzin z dziećmi w wieku szkolnym, zgłoszeniu zapotrzebowania do Caritas, a następnie zatroszczenie się, by wszystkie otrzymane plecaki zostały wypełnione przez darczyńców. Gotowe wyprawki szkolne powinny zostać przekazane dzieciom przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Osoby, które chciały włączyć się w akcję mogły zgłosić się do swojej parafii, by wypełnić pusty plecak niezbędnymi przyborami. Wiele parafii wystawiało specjalne kosze przy ołtarzu, by wierni mogli składać tam artykuły, z których przygotowywane były wyprawki szkolne. Lista parafii biorących udział w akcji dostępna jest



na naszej stronie www.bialystok.caritas.pl. Można było również wpłacić pieniądze na konto naszej Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem „Tornister pełen uśmiechów”.

Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w tegoroczną kampanię, dziękujemy Proboszczom, Księżom, Parafialnym Zespołom Caritas, osobom zaangażowanym w przebieg akcji. Szczególne podziękowania składamy wszystkim ludziom dobrej woli za każdy piórniki, kredki, zeszyt czy farby wywołujące uśmiech na twarzy obdarowanego dziecka.

BOGUMIŁA MALESZEWSKA-OKSZTOL

Żyć, aby płynąć, płynąć, by żyć...

Mark Twain napisał: „Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj. Śnij. Odkrywaj”.

Moi Drodzy! Często życie człowieka porównujemy do żeglowania. Kto zachwycał się pływaniem po jeziorach i morzach, ten wie, że wsłuchiwanie się w szum fal lub czyste wody pozwala na obcowanie z potęgą dzieła Stwórcy i szczególnej modlitwy.



W tym roku w naszej Ojczyźnie obchodzony jest Rok Rzeki Wisły. Sejm przyjął stosowną uchwałę, by uczcić 550. rocznicę odzyskania Pomorza Gdańskiego przez Królestwo Polskie.

Wisła jest symbolem naszej polskości i tożsamości. Co prawda, my z Podlasia mamy trochę kilometrów do głównej polskiej rzeki, ale dzięki mojemu znajomemu księdzu z Łap, udało się w tym roku uczcić wspomniany wyżej jubileusz. Otóż ks. Józef przez ostatni rok wraz z harcerzami budował tratwę. Ostatecznie pod koniec lipca spod Tykocina rozpoczął niezwykłą wędrówkę. Poprzez Narew i Bug dopłynął do stolicy, a następnie żeglował w kierunku Gdańska. Od Warszawy towarzyszyła mu kolejna załoga harcerska z Płocka.

Tak się składa, że piszący te słowa wraz z młodzieżą harcerską z parafii, dotarliśmy do żeglarzy w okolicach zamku w Gniewie. Zostawiwszy samochód przesiadaliśmy się na tratwy

i najbliższą noc spędziliśmy na Wiśle. Zachód słońca, ognisko, wspólne śpiewy i rozmowy o gen. Żaruskim – wielkim harcerzu i miłośniku żeglarstwa. A potem nocleg na tratwach i rano wspólna Eucharystia. I cisza wokół. Takie samoistne rekolekcje... Aż żał było rozstać się z naszymi przyjaciółmi.

Wędrując tym razem pieszo podziwialiśmy piękne zakola naszej królowej rzeki. A potem odwiedziliśmy Półwysep Helski i starówkę w Gdańsku. Już wieczorem dało się zauważyć nadciągającą burzę. Kiedy rano nasi gospodarze podali informację, że Pomorze ucierpiało wskutek gwałtownych wichur (m.in. zginęły dwie harcerki na obozie), z niepokojem oczekiwaliśmy wieści od naszych znajomych płynących tratwami. Żegluga w takich warunkach zawsze będzie niebezpieczna. Nawet w dobie GPS-ów i radarów żywioł potrafi zaskoczyć. W takich chwilach grozy i niepewności szukamy oparcia w Bogu i modlitwie. Na szczęście naszym wodniakom nic się nie stało. Mijając połamane drzewa i obserwując skutki kataklizmu, jechaliśmy w stronę Białegostoku.

Każdy w te wakacje miał chwilę na odpoczynek i kontakt z przyrodą. Ale uwierzcie mi, że ta przygoda na Wiśle i kontakt z nieprzewidywalną naturą zostanie na długo w pamięci. A parafrazując słowa cytowane na początku, za dwadzieścia lat będziemy dumni, że uczestniczyliśmy w tej niezwyklej przygodzie życia...

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Oстрым piórem

Zapaść semantyczna i jej konsekwencje

Termin „zapaść semantyczna” wymyślił wielki polski poeta Zbigniew Herbert na oznaczenie wielkiego gwałtu na języku (mówionym i pisanym), jakiego dokonały reżimy komunistyczne – poczynając od Związku Sowieckiego. Generalnie chodziło poecie o załamanie warstwy znaczeniowej słów, powszechnie używanych i rozumianych przez ludzi od tysięcy lat (semantyka to nauka zajmująca się właśnie znaczeniami, czyli relacjami między słowami a przedmiotami, do których się one odnoszą).

Jeśli komunistyczna propaganda mówiła o wyzwoleniu przez armię sowiecką wschodnich obszarów Polski w 1939 r.; bądź też o wyzwoleniu republik nadbałtyckich w 1940 r. – wszyscy wiedzieli, że owo „wyzwolenie” oznaczało okupację, zniewolenie.

Gdy po zajęciu republik nadbałtyckich sowieckie władze zorganizowały referendum, w wyniku którego ponad 90% obywateli okupowanych państw wyraziło chęć przyłączenia ich krajów do Związku Sowieckiego – wszyscy uczciwi ludzie (nie mówię tu o tułaczach intelektualistów lewicowych z Zachodu, którzy wysławiali Stalina, zaś w morderczym państwie sterroryzowanych niewolników (CCCP) widzieli krainę szczęśliwości) zdawali sobie sprawę, że te całe referenda były kłamliwymi manipulacjami.

Takie słowa, jak: wolność, pokój, wyzwolenie, prawda, sprawiedliwość (czerni mówili o „sprawiedliwości społecznej”), demokracja (mówili o „demokracji ludowej”), prawo, otrzymały pod władzą komunistów zupełnie inne – często przeciwstawne dotychczasowemu – znaczenie. Zapaść semantyczna nie została niestety zniwelowana. Mało tego! Ona narasta! Jeśli na Zachodzie mówi się o wolności mediów, a bodaj w żadnym kraju UE nie ma liczącej się telewizji, radia ani gazety – żadnego medium, które wyrażałoby sprzeciw wobec totalitarnej „poprawności politycznej” (100% francuskich mediów poparło przed 2-gą turą wyborów obecnego prezydenta, przeciwko kandydatce Frontu Narodowego) – cóż to jest za wolność? Ile tysięcy ataków musiało przyjąć Radio Maryja, ponieważ poczyniło wielki wyłom w zniewolonym przez jedną (lewicową) opcję polskim rynku medialnym? I oczywiście wszyscy ci nienawistnicy, plujący na RM uważali się (i nadal się uważają) za heroldów wolności słowa.

W żadnym już chyba kraju zachodnim nie wolno skrytykować dewiacji homoseksualnej. We Francji nie wolno mówić prawdy o tym, czym jest aborcja, nie wolno pokazywać zdjęć abortowanych płodów, a nawet zaatakowano reklamę, prezentującą szczęśliwe dzieci z zespołem Downa. W Niem-

zech ukarano więzieniem dziennikarza za opublikowanie zdjęcia islamskiego imama z Hitlerem. Przykłady można mnożyć. Tylko dlaczego politycy z krajów, w których panuje coraz większy zamordyzm i głęboka zapaść semantyczna ośmielają się pouczać Polskę – kraj największej niewątpliwie w Europie wolności słowa i prawdziwego pluralizmu medialnego?

Co ciekawe, o zagrożeniu wolności w naszej ojczyźnie krzyczy zdegenerowana opozycja (w czasie swoich rządów niejednokrotnie w obywatelskie wolności uderzała), wrzeszczą różni KODowcy, wśród których nie brakuje starych esbeków i partyjniaków z PZPR. To oni straszą przywróceniem PRL-u przez obecnie rządzących. Tym sposobem ugruntuują zapaść semantyczną (mówią, że walczą o wolność – jaką, czyją!?). To wygląda i brzmi niczym obrzydliwe szyderstwo, gdy o obronie wolności, praworządności, czy niezawisłości sądów historycznie zapewniali ci, którzy wolność tłumili, odbierali ją narodowi; zaś sterując sądami – praworządność mieli za nic. Zapaść semantyczna to inaczej – wielkie kłamstwo!

Nie dajmy się oszukać! Nie dajmy się zwariować!

ks. MAREK CZECH

O pożytkach płynących z czytania klasyki...

Temat artykułu może wzbudzić dwojakie refleksje czytelników. Dla tych, którzy przywiązani są do tradycji będzie oczywistością, aksjomatem niewymagającym dowodzenia. Jednak wielu osobom należy owe pożytki uświadomić, dostarczyć motywacji do lektury. Wydaje się, że początek roku szkolnego jest dobrym czasem, aby ten temat poruszyć.

Do podjęcia problemu motywuje mnie pewne zdarzenie sprzed kilku lat. Było to na lekcji języka polskiego w pierwszej klasie liceum. Omawialiśmy *Pieśni* Jana Kochanowskiego. Podczas żmudnego przedzierania się przez gąszcz archaizmów – wyrazów już nieużywanych – z ust jednego z uczniów padło zdanie: „Do czego nam potrzebny ten Kochanowski?”. W pierwszej chwili miałam zamiar skomentować to ironicznie, ale na szczęście coś mnie powstrzymało. Może on naprawdę nie wie? Myślę, że kurs języka polskiego, historii powinien rozpoczynać się od sprawdzenia, czy młodzi ludzie wiedzą, po co im wiedza o przeszłości.

Pięć powodów, dla których warto czytać klasykę:

1. Czytanie tekstów dawnych pomaga zrozumieć czasy współczesne, bo nie jesteśmy samotną wyspą – to, co dzieje się dziś

ma swoje zakorzenienie, przyczyny, więc nie warto rezygnować z wiedzy o sobie, zamknąć oczy i udawać, że świat nie istnieje.

2. Czytanie leczy z samotności, bo lektura to swego rodzaju dialog z autorem, bohaterami, każdy, kto chce nauczyć się dialogować z ludźmi powinien nauczyć się dialogować z lekturami – formułować własne sądy, zgadzać się lub kłócić z fikcyjnymi zdarzeniami, aby w odpowiednim momencie uczynić to sprawnie i logicznie w prawdziwym życiu.

3. Czytanie klasyki wprowadza do elitarnej grupy ludzi świadomych, zabezpiecza przed uleganiem manipulacji i perfidnemu kłamstwu, pozwala ocenić intencje i zająć właściwe stanowisko.

4. Czytając klasykę uszlachetniamy swój język – mówimy sprawniej, płynniej, piękniej, a ta sztuka przydaje się każdemu.

5. Każdy, kto pozna klasykę, posiada pewien kod kulturowy, który sprawi, że będzie rozumiał aluzje, pozna archetypy narodowe, europejskie, ogólnoludzkie, wyczuje ironię, sarkazm, czyli pozna niedosłowne, ukryte znaczenie słów.

Przełom wieku XX i XXI nazwano postmodernizmem. Istotą zjawisk zachodzących w kulturze współczesnej stało się swobodne łączenie, przekształcanie, eksperymentowanie motywami, bohaterami, czasem i przestrzenią. Kultura stała się swego rodzaju zabawą, grą, a autor przyjął rolę sztukmistrza, gracza. Rzadko stoi na straży wartości, a dla czytelnika nie chce być mentorem i przewodnikiem. Te funkcje zostały dość skutecznie ośmieszone, więc nic dziwnego, że podejmują je tylko ci, którzy potrafią iść pod prąd ogólnym trendom i modom, ci, którzy nie godzą się na infantyлизację kultury.

Warto zaznaczyć, że opisywane przeze mnie zjawiska przekroczyły granice państw. Z programów szkolnych znikają ważne pozycje, wyrasta pokolenie, które chlubi się swoją ignorancją czytelniczną. Myślę, że trzeba wydać temu zjawisku walnę! Pierwszym krokiem jest uświadomienie sobie tytułowych pożytków z czytania klasyki rozumianej jako dzieła podstawowe, wzorcowe, ważne, konstytuujące charakter i sposób myślenia. W tym roku zapraszam do pochylenia się nad dziełami z kanonu klasyki literatury powszechnej i polskiej.

Pozdrawiam.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciemne ciasto –przekładane kremem śmietankowym

Składniki na ciasto: 2 szklanki mąki pszennej, 3 łyżki kakao, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżeczka sody, 4 jajka, 1 szklanka cukru, 1 szklanka oleju.

Wykonanie: suche składniki połączyć razem w misce, jajka utrzeć na puch, następnie dodać olej i miksować wysypując składniki suche. Wszystko dokładnie zmiksować. Ciasto przełożyć do blaszki zwykłej klasycznej i upiec. Po upieczeniu wystudzić i przekroić wzdłuż na pół.

Składniki na krem: 500ml śmietanki kremówki 30%, 1 łyżeczka cukru pudru, 5 opakowań Kinder Bueno – pokroić w małe kawałki.

Wykonanie kremu: do miski wlać śmietankę i dodać cukier puder – miksować aż się śmietana ubije na sztywno. Do ubitej śmietany włożyć pokrojone batoniki i wszystko razem wymieszać. Masę śmietankową wyłożyć na jedną część ciasta dokładnie rozprowadzić i przykryć drugą połową ciasta. Delikatnie przycisnąć, żeby było równe. Polać polewą czekoladową i ozdobić.



Sernik na zimno z owocami i galaretką

Składniki: 50 dkg serka mascarpone, 350 ml śmietanki 30%, 1/4 szklanki cukru, 1 cukier waniliowy, 2 łyżki żelatyny, 2 opakowania galaretki – owoce leśne – rozpuścić w 800 ml gorącej wody i zostawić do wystudzenia; 50 dkg borówki amerykańskiej.

Wykonanie: żelatynę rozpuścić w 6 łyżkach gorącej wody, następnie odstawić do wystudzenia. Do wysokiej miski wlać śmietanę, ubić, ale nie na sztywno. Stopniowo wysypać cukier i cukier waniliowy i ubijać mikserem na sztywno. Do ubitej śmietany dodać partiami serek mascarpone i ubijać aż wszystko dokładnie się połączy. Dodać rozpuszczoną chłodną żelatynę i połączyć mikserem. Tak przygotowaną masę wyłożyć do okrągłej formy i dokładnie rozprowadzić. Wstawić do lodówki aż dobrze stężeje. Następnie ułożyć borówki lub inne owoce i zalać tężejącą galaretką. Można udekorować bitą śmietaną.



Uśmiechnij się

Ośmiolatek przychodzi do ojca z pracą domową z przyrody:
– Tatusiu, skąd bierze się burza?
Ojciec wdycha i odpowiada:
– Synku, czasami z jednej skarpetki...
– Co robią lekarze w kuchni?
– Leczo.

Spisywanie od jednego autora – plagiat.
Od dwóch – kompilacja.
Od trzech lub więcej – magisterka.

Jasiu, dlaczego zjadłeś ciasto przeznaczone dla Kasi?
– Bo ja nie wierzę w przeznaczenie.

Rozmawiają dwaj bankierzy:
– Co u pana słychać panie Rozenkranc?
– Same kłopoty. Szukamy kasjera.
– Przecież niedawno zatrudniliście nowego!
– No i właśnie jego szukamy!
– Słyszeliście o restauracji na Księżycu? Świetne jedzenie, ale zero atmosfery.

Zadanie dla spostrzegawczych



Na obrazku przedstawiono pokój, w którym stoi klatka na stoliku. Na podstawie umieszczonych w nim przedmiotów zgadnij, kto spośród pięciu osób poniżej ilustracji zabrał papugę z klatki. W ustaleniu tej osoby pomocne będą również rzeczy znajdujące się w ich pobliżu.



Labirynt

Pomóż robaczce znaleźć drogę na zewnątrz. Wskaż numer korytarza, którym opuści grzyby.



Rymowanki

1. To nie staw ani rzeka
lecz pływają w nim ryby.
Daleko nie popłyną,
bo przeszkadzają im szyby.
2. Mam długie buty
Więc mogę iść na skróty
Przez kałuże i gdy pada,
A skarpetki suche nadal.

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie. POZIOMO:

- 10 i na dole zgodnie ze strzałką) tytuł obrazu,
- 11) rodzaj ewolucji narciarskiej,
- 12) postać z obrazu,
- 13) miasto w Anglii, w hrabstwie Surrey,
- 16) srebrniki, które otrzymał Judasz za zdradę,
- 19) stary, lichy przyrodziewek,
- 23) według *Biblii*, nie rzucaj jej przed wieprze,
- 22) jeden z mniejszych proroków izraelskich,
- 24) ułożone w geście na obrazie,
- 25) szata osoby na obrazie,
- 26) imię postaci z obrazu,
- 27) oko za oko,
- 29) obchodzi imieniny z Adamem i Ewą,
- 31) rozchodzą się od postaci na obrazie,
- 32) orszak królewski,
- 33) dokonywane z koszykiem w markecie,
- 35) przyjemny zapach.

PIÓNOWO:
1) egipski bóg śmierci,
2) fatamorgany,
3) najstarszy syn Abrahama i Hagar,
4) rząd skoszonej trawy,
5) miejsce zagładzie kartki,
6) świątynia protestancka,
7) tytuł przyznawany dzieciom rodziny królewskiej w Hiszpanii,

- 8) Bóg ..., w Trójcy Świętej,
- 9) rodzaj sklepienia gotyckiego,
- 14) potocznie: tenisówka.
- 15) stosowane do mycia twarzy, pracownik pracujący przy ładowaniu towaru,
- 18) trafny, sprytny pomysł,
- 19) „... niech pan spojrz na ..., co za małpa...” w wierszu Jana Brzechwy,
- 20) ... Nielsen, komik kanadyjski znany między innymi z filmu *Szklanka po łapkach*, dawniej chęć zjedzenia czegoś,
- 22) pierwotna nazwa Troi (skojarz z *Iliadą* Homera),
- 28) wśród młodszych piłkarzy,
- 30) modlitwy w trakcie wystawienia monstrancji z Panem Bogiem,
- 33) jest nim np. pieprzek na twarzy,
- 34) szafran wśród roślin.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 września na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrodę książkową.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wakacyjnej, której hasło brzmiało „Drzewo wiedzy nie jest drzewem życia” nagrody wylosowali: **Patrycja Jakubiak** z Białegostoku, **Stanisława Grynciewicz** z Białegostoku i **Tomasz Suchaczewski** ze Skindzierza. Gratulujemy!

Wykreślanka wędkarska

Wykreśl z diagramu dwadzieścia cztery nazwy ryb, które wypisano poniżej w kolejności alfabetycznej. Słowa te ukryte są pionowo, poziomo oraz wspak. Przykładowo wykreślono już na czerwono wyraz „karaś”. Hasło końcowe odczytasz rzędami z nieskreślonych liter. Są to kolejne dwie nazwy ryb popularnych w Polsce.



AMUR	KARP	PŁOTKA	SUM
DORSZ	LIN	PSTRĄG	SZCZUPAK
FLĄDRA	ŁOSOŚ	REKIN	SZPROTKA
HALIBUT	MAKRELA	SANDACZ	SLIZ
JAZ	OKON	SARDYNKA	TUŃCZYK
JESIOTR	PIRANIA	SOLA	WĘGORZ

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

Rymowanki: 1. akwarium, 2. kalosze.
Labirynt: korytarz numer 7.
przy butach magika.
płora, podobne do tych, które leżą magikowi. Obok klatki znajdują się lusz i różdżka oraz karta podługne magik (W pokój jest królik, kape-
Zadanie dla spostrzegawczych: 5. śledz.
Wykreślanka wędkarska: leszcz,
ROZWIĄZANIA

**Księdzu prałatowi
Tomaszowi Powichrowskiemu
Ekonomowi
Archidiecezji Białostockiej
i Dyrektorowi ZHPU Dynamis
w związku ze śmiercią Taty
śp. Józefa Powichrowskiego**
wyraży szczerego współczucia oraz
zapewnienie o modlitwie
składają
współpracownicy z ZHPU Dynamis,
Księgarni św. Jerzego,
Redakcji „Drogę Miłosierdzia”
oraz Centrum
Wystawienniczo-Konferencyjnego

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na wrzesień

3.09 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK.
9.09 sobota – Pielgrzymka rowerowa do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krynicy. Wyjazd ok. godz. 9.00. O godz. 12.00 Msza św., tel. do organizatorów 602456743, 796170176
10.09 niedziela godz. 11.00 – Msza św. w Jaworówce (Gmina Dobryńsk) w intencji pomordowanych w Powstaniu Styczniowym 1863 r. mieszkańców wsi. Dojazd indywidualny, kontakt tel. 602456743, 796170176.
22.09 piątek – poświęcenie krzyża na grobie powstańców z 1863 r. na górze św. Jana k. Królowego Mostu. O godz. 11.00 Msza św. w kaplicy w Królowym Moście pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Dojazd indywidualny, kontakt tel. 602456743, 796170176.
27.09 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas Skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 19.00
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

Kalendarium Archidiecezji

8 września

XVII MIĘDZYNARODOWY MARSZ ŻYWEJ PAMIĘCI POLSKIEGO SYBIRU rozpocznie się w piątek, 8 września o godz. 10.00 w Białymstoku przy Pomniku Katyńskim (przy Filharmonii) i przejdzie do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie o godz. 11.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji Sybiraków. Eucharystii będzie przewodniczył abp Edward Ozorowski. Dalsze uroczystości przy Pomniku – Grobie Nieznanego Sybiraka. Hasłem tegorocznego Marszu jest „Ojczyzna w naszych sercach i pamięci”.

9 września

XXXIII PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYNICY wyruszy w sobotę 9 września (grupy z Białegostoku z katedry o godz. 7.00). Uwierczeniem pątniczej wędrowki będzie uroczysta Msza św. celebrowana w Krynicy o godz. 18.00 z udziałem wszystkich grup pielgrzymkowych z całej Archidiecezji. W przeddzień, w piątek 8 września, odbędą się uroczystości odpustowe w Sanktuarium w Krynicy. Główna Msza św. z poświęceniem ziarna na zasiew zostanie odprawiona o godz. 12.00.

15 września

Kolejne SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI” odbędzie się w piątek 15 września. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa (ul. Traugutta). Potem nastąpi przejście do Krzyża w miejscu katastrofy pociągu przewożącego chlor i kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej.

16 września

PIESZA PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W ŚWIĘTEJ WODZIE odbędzie się w sobotę 16 września. Pielgrzymka wyruszy z katedry o godz. 11.00, zakończy się Mszą św. w Świętej Wodzie o godz. 15.00.

17 września

PIELGRZYMKA PARLAMENTARZYSTÓW ORAZ PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ I SAMORZĄDOWEJ WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie odbędzie się w niedzielę 17 września. Uczestnicy wezmą udział w Mszy św. o godz. 12.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Poprzedzi ją Różaniec o godz. 11.00.

24 września

Ostatni etap pielgrzymowania BIAŁOSTOCKIM SZLAKIEM PIELGRZYMOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI” w niedzielę 24 września rozpocznie się Mszą św. o godz. 16.30 w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej. Po Mszy św. o godz. 17.30 odbędzie się procesja z relikwiami bł. Michała Sopoćki do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

26 września – 3 października

DNI PATRONA BIAŁEGOSTOKU BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI odbędą się od 26 września do 3 października. Msza św. w intencji mieszkańców Białegostoku, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, zostanie odprawiona w czwartek 28 września o godz. 18.00 w katedrze białostockiej. Szczegółowy program Dni Patrona Białegostoku znajduje się na s. 2.

1 października

DZIEŃ EUCHARYSTII w rocznicę przeniesienia Częstki Ciała Pańskiego do kaplicy Matki Bożej Różańcowej w Kolegiacie Sokólskiej. Uroczysta Msza św. z okazji Dnia Eucharystii będzie odprawiona w Kolegiacie św. Antoniego w Sokółce, w niedzielę 1 października o godz. 11.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolite Białostockiego.



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka**
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



WRZESIEŃ 25-25 GIETRZWAŁD (2 dni) – 300 zł

PAŹDZIERNIK 6-21 SANKTUARIA EUROPY – 100. Rocznica Objawień w Fatimie – uroczyste

zakończenie obchodów – Paryż, Lourdes, Fatima, Santiago de Compostela, Montserrat, Saragossa, Barcelona, Madonna della Corona, Costa Brava (16 dni) – 3490 zł; **17-24 FATIMA**, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3000 zł; **16-24 LIBAN** – św. Charbel (7 dni, 9 dni z przelotem) – 1750 zł + 750 USD

LISTOPAD 5-9 RZYM (5 dni, samolotem) – 1850 zł

XIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ im. Ks. WACŁAWA RABCZYŃSKIEGO w Wasilkowie

POD HONOROWYM PATRONATEM
METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO WOJEWODY PODLASKIEGO STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO BURMISTRZA WASILKOWA

KONCERT INAUGURACYJNY

Niedziela 3 września 2017 godz. 19:00

„Florilegium Sacrum Musicum”

Charbel Music Ensemble

zespół muzyki dawnej / Wasilków / Warszawa / Kielce

Niedziela 10 września 2017 godz. 19:00

„Barokowe Das Wohltemperierte Klavier”

Paulina Tkaczyk

klawesyn / Kraków

Katarzyna Drogosz

pianoforte / Kraków

Niedziela 17 września 2017 godz. 19:00

„Słowo i muzyka”

Dominika Figurska

recytacje / Warszawa

Andrzej Chorosiński

organy / Warszawa

Niedziela 24 września 2017 godz. 19:00

„Ave Maria w muzyce”

Marcin Ciszewski

kontratenor / Gdańsk

Ewa Bąk

organy / Białystok – Biała

Wszystkie koncerty odbywają się w Parafii NMP Matki Miłosierdzia w Wasilkowie, ul. Kościuszki 2

Wstęp wolny!

W ramach tegorocznej edycji **XVIII KONCERTÓW PAMIĘCI** będą miały miejsce następujące wydarzenia:

Koncert „Polsko! Pamiętamy!” – 15 września (piątek), godz. 12.00, Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A;

„Koncert Pamięci 17 września”, 17 września (niedziela), godz. 19.00, Studio Rembrandt Polskiego Radia Białystok. Wystąpią soliści i zespoły – laureaci ogólnopolskiego Konkursu Pieśni Patriotycznej „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Biuro Podróży NOWATOR

od 27 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

04-11.11.2017 MEKSYK (do Sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe), 7490 zł

05-14.11.2017 ZIEMIA ŚWIĘTA z JORDANIA, 3380 zł

27.04-07.05.2018 ZIEMIA ŚWIĘTA z JORDANIA, 3750 zł

Przyjmujemy zamówienia na organizację pielgrzymek i wycieczek w kraju i zagranicą

Prowadzimy wynajem busów i autokarów: 9, 13, 24, 44, 51, 53 i 55 miejsc – na trasy krajowe i zagraniczne, tel. 500 088 250

**Ubezpieczenia turystyczne dla grup i osób indywidualnych
Wizy (cały świat)**

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100

www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Licheń	14-15.10.2017	
GUADALUPE	07-15.12.2017	

WŁOCHY	15-24.09.2017	
ZIEMIA ŚWIĘTA	28.11-06.12.2017 →	
GRECJA – Śladami św. Pawła i EFEZ	maj 2018	

MEDJUGORJE

30.09-08.10.2017

28.12.2017-04.01.2018

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej zaprasza na sympozjum **„Idźcie i głoscie – wyzwania dla katolików”**,

które odbędzie się 23 września 2017 roku (sobota) o godz. 15.30, w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Program Sympozjum:

15.30 – ks. prof. dr hab. Stanisław Dyk: „Nowa Ewangelizacja. Konkretne wezwania!”
16.00 – ks. mgr lic. Kamil Dąbrowski: „Nowa Ewangelizacja w praktyce”
16.30 – mgr Marzanna Onisko: „By dobrze głosić Chrystusa”
17.00 – Dyskusja

Sąd Metropolitalny Białostocki

ul. Kościelna 1; 15-087 Białystok,
tel. 85-665-24-01; e-mail: sad@archibial.pl
prosi o kontakt:

Grzegorza Janusza Pawskiego,
s. Szczepana
ur. 13.02.1957 r. w Grudziądzu

Życie jest okazją, skorzystaj z niej.
Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest rozkoszą, zakosztuj jej.
Życie jest marzeniem, spełnij je.
Życie jest wyzwaniem, staw mu czoło.
Życie to obowiązek, spełnij go.
Życie jest grą, prowadź ją.

Życie jest skarbem, troszcz się o niego.
Życie jest bogactwem, strzeż go.
Życie jest miłością, raduj się nią.
Życie to obietnica, wypełnij ją.
Życie jest smutkiem, pokonaj go.
Życie jest pieśnią, śpiewaj ją.
Życie jest walką, podejmij ją.

Życie jest tragedią, nabierz sił.
Życie jest przygodą, nie cofaj się.
Życie jest życiem, ocal je!
Życie jest szansą, skorzystaj z niej.
Życie jest zbyt cenne, nie niszcz go.

Matka Teresa z Kalkuty



ISSN 2082-2391

